

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



Ekonomiści obradowali nad zwiększeniem aktywności zawodowej

— strona 5

Na zdjęciu: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR JAN SZYDLAK w rozmowie z działaczami PTE

Podążać utartymi szlakami czy wchodzić przebojem na światowe rynki

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

— strona 1



OD GUTENBERGA DO MC LUHANA, czyli jak pomóc poligrafii

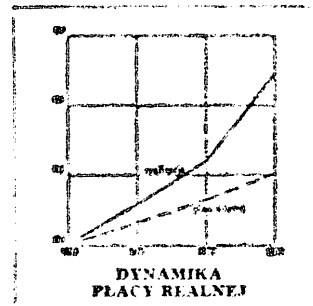
JERZY SURDYKOWSKI

— strona 3

POPATRZMY NA UBIEGŁOROCZNE WYNIKI UTRWALANIE PRZEKSZTAŁCANIE

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

— strona 1



PO PODWYŻCE TARYFY TAKSÓWKOWEJ

JERZY WOJNICZ

strona 11

jednostki inicjujące

POLLENA: WYKORZYSTUJEMY SZANSE 22 LIPCA: SŁODKI CZAS PROSTYCH REZERW

— strona 7

CENY ROPY I BENZYN

„Konjunktura na świecie” — strona 12



ZMARŁ

STANISŁAW GUSTAWOWICZ STRUMILIN

nestor radzieckiej ekonomii. Wspomnienia o Akademiku Strumiline

— strona 13

koniunktura

UTRWALANIE PRZEKSZTAŁCANIE

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o rozwoju gospodarki narodowej w 1973 roku potwierdził liczbami i wskaźnikami statystycznymi to wszystko, co mogliśmy obserwować w codziennym życiu: szybki rozwój produkcji przemysłowej i rolniej, ogromny rozmach budownictwa inwestycyjnego, odczuwalną poprawę w warunkach bytowych, a przede wszystkim wzrost płac realnych. Równocześnie można w tych liczbach znaleźć odbicie naszego wysiłku i wielu jeszcze występujących trudności. Tak wielkie bowiem przyspieszenie tempa rozwoju nie może nie wywoływać określonych napięć.

I dlatego — choć wiele wskaźników jest rekordowych w naszej powojennej historii — nie traktujemy podsumowania rocznej pracy jako okazji do chwalebnia się sukcesami — lecz jako podsumowanie pewnego etapu rozwojowego, który równocześnie jest podstawą do dalszego, pogłębionego działania.

W OMÓWIENIU podstawowych zjawisk ekonomicznych, zawartych w liczbach komunikatu, skoncentrujemy się więc na dwóch typach tendencji — tych, które chcemy utrwaląć i pogłębiać w roku bieżącym i tych, które trzeba zmieniać bądź przekształcać.

Dochód narodowy wytworzony wzrósł ok. 10 proc. Jest to dynamika nie tylko rekordowa w naszym kraju, ale rzadko spotykana w ogóle w państwach wysoko rozwiniętych. Równocześnie — choć komunikat nie podaje tu żadnej konkretnej liczby — dochód narodowy do podziału wzrósł jeszcze szybciej — można szacować tę różnicę na około 3 punkty. Chcemy oczywiście utrzymać wysokie tempo wzrostu i dochodu narodowego wytworzonego i podzielonego. Trzeba jednak — i jest to jedno z głównych zadań tegorocznych — zmniejszyć tę różnicę, przede wszystkim przez zdyktowanie dochodu wytworzonego.

Zadanie to rozkłada się na wszystkie działy gospodarki, wyznaczając konkretne cele ilościowe i jakościowe. Ponieważ największy udział w tworzeniu dochodu narodowego ma przemysł — zaczniemy od krótkiego omówienia wyników uzyskanych przez ten dział gospodarki.

PRZEMYSŁ

Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług wzrosła o 12 proc. (w roku 1972 — o 10,7 proc.), produkcja globalna o 11,8 proc. (w roku 1972 — 10,7 proc.), przeciętne zatrudnienie o 3,2 proc. (w r. 1972 — o 4,7 proc.), osobowy fundusz płac netto o 11,9 proc. (w r. 1972 — o 9,6 proc.), przeciętna płaca miesięczna netto o 8,4 proc. (w 1972 r. — o 5,3 proc.), wydajność pracy na 1 zatrudnionego mierzone wartościową sprzedażą wyrobów własnej produkcji i usług o 8,5 proc. (w r. 1972 — o 5,8 proc.).

Zdyktowanie produkcji nastąpiło więc przy pewnej poprawie relacji ekonomicznych. W r. 1973 przyrost produkcji sprzedanej został uzyskany w 73,3 proc. w wyniku wzrostu wydajności pracy, a w roku poprzednim — wzrost wydajności pracy dał tylko 56,1 proc. przyrostu tej produkcji.

W roku bieżącym chcemy utrzymać wysoką dynamikę produkcji, niewiele niższą od rekordowego poziomu w r. 1973. Równocześnie jednak musimy uzyskać dalszą poprawę relacji ekonomicznych i to relacji nie tylko dotyczących wydajności pracy. Przyrost zatrudnienia w przemyśle ma zmaleć w liczbach bezwzględnych ze 138 tys. w roku 1973 do 126 tys. w roku bieżącym. Podkreślamy raz jeszcze — przy prawie takiej samej dynamice produkcji procentowo, a więc przy znacznie większym wzroście produkcji w liczbach bezwzględnych. Uwzględniając fakt, że r. 1974 ma być rokiem „żniw inwestycyjnych” można przewidywać, że prawie cały ten przyrost zostanie ulokowany w nowo uruchamianych obiektach. A więc w „starych” zakładach — cały lub prawie cały przyrost produkcji musi zostać osiągnięty drogą wzrostu wydajności pracy.

Nie ma jeszcze pełnych danych o kosztach produkcji przemysłowych. Na podstawie wstępnych wyników za 11 miesięcy można jednak szacować, że plan obniżki kosztów nie został przez przemysł w pełni wykonany (głównie ze względu na wzrost kosztów niektórych surowców importowanych). Tymczasem w roku bieżącym obniżka kosztów — głównie materiałowych — jest jednym z najważniejszych zadań jakościowych, stojących przed naszym przemysłem. Obniżenie kosztów materiałowych o 1,6 proc. formułowane w planie jako zadanie — minimum, nie zostało osiągnięte w tej skali w zeszłym ro-

DOKONCZENIE NA STR. 11

Chcemy, by zadania handlu zagranicznego wykraczały poza eksport nadwyżek dostarczający środków na import i przechodzimy do przyspieszania wzrostu gospodarczego przez zwiększanie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy. Ale bardzo szybko zwiększany import nie jest w pełni racjonalny (o czym pisałem przed tygodniem w artykule: „Jak dalej importować”) i za jego wzrostem w niedostatecznym jeszcze stopniu nadąża eksport wymagający już szybszej intensyfikacji. A więc...

JAK DALEJ EKSPORTOWAĆ?

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

STATYSTYCZNE trzy lata przyniosły znaczne przyspieszenie obrotów z zagranicą przy rosnącej różnicy między dynamiką importu i eksportu. W poprzednim bowiem pięcioleciu import rośnie średniorocznie o 9 proc., a eksport o 9,7 proc. i obie te wielkości osiągnęły w 1970 r. zbliżony wolumen — po ponad 14 mld zł dew. (1 zł dew. = 0,225 rubla = do 1971 r. 0,25 dolara, w 1972 r. 0,272 dolara, a od 1973 r. 0,301 dolara). Natomiast w minionych trzech latach wskaźniki procentowego wzrostu przedstawiały się następująco:

rok	import	eksport
1971	13,9	6,8
1972	22,1	15,0
1973	32,2	18,0

W rezultacie tego przyspieszenia w ubiegłym roku wartość naszego importu wzrosła do 26,1 mld zł dew., a eksportu do 21,4 mld zł dew.

TRZEBA WYROWNAĆ TEMPO

Świadomie założyliśmy, że w nowej polityce gospodarczej tzw. aktywny import (dostarczający gospodarcze potencjały zastrzyku inwestycyjnego, a także zwiększone ilości materiałów dla przetwórstwa oraz artykułów konsumpcyjnych) w pierwszym okresie będzie rosł dynamiczniejszym tempem niż eksport, aby szybko powiększyć i modernizować potencjał produkcyjny, a w tym również pogłębić możliwości eksportu spłacającego potem ten import. Ale po-

kazane w poprzednim artykule rosnące potrzeby i nadmierne apetyty importerów spowodowały, że już w roku 1973 przekroczyliśmy plan importu na lata 1971—1975, podczas gdy wzrost eksportu nie wyprzedza założeń tak dynamicznie.

Stąd ujemne saldo naszego bilansu handlowego, które w 1971 r. wynosiło 0,7 mld zł dew., a w 1972 r. 1,5 mld zł dew., w 1973 r. wydatnie wzrosło. Tylko część tego była pokrywana dodatnim saldem usług. Resztę — rzecz jasna — trzeba będzie spłacać nadwyżką eksportu nad importem.

Więc choć wydatne przyspieszenie obrotów naszego handlu zagranicznego w ostatnich latach stanowiło słuszny powód do zadowolenia — obecnie musimy dążyć do zmniejszenia różnicy między rozmiarami importu i eksportu. Ale nie chcemy hamować dużej dynamiki importu stanowiącej ważny element przyspieszenia wzrostu gospodarczego i podnoszenia stopnia życiowej. Zatem nie mamy innego wyjścia, jak maksymalnie przyspieszenie dynamiki eksportu.

Dlatego plan na rok bieżący zakłada, że import dalej wzrośnie pokaźnie, bo o blisko 17 proc., i do ok. 30 mld zł dew., jednak równocześnie eksport musi już wzrosnąć o przeszło 18 proc., do ponad 25 mld zł dew. (wskaźniki procentowego wzrostu w stosunku do r. 1973 są tu inne od podanych w poprzednim artykule, gdyż znamy już dokładniejsze

dane za rok ubiegły). Przy czym za planowany wzrost eksportu traktujemy jako minimalny, stąd też plan jeszcze może być korygowany.

CELE OTWARTEJ GOSPODARKI

Mimo szybkiego ostatnio wzrostu, produkcja eksportowa pozostaje u nas nadal stosunkowo niewielką i jej udział w wartości produkcji przemysłowej wynosił w roku 1973 ok. 14 proc. (od ok. 10 proc. w resorcie przemysłu spożywczego i skupu do ok. 25 proc. w resorcie przemysłu maszynowego), podczas gdy np. w wielu krajach RWPG oraz w krajach zachodnioeuropejskich odsetek ten jest znacznie, niekiedy nawet 2—5-krotnie większy. Tym samym w o wiele mniejszym niż tamte kraje stopniu możemy czerpać korzyści z międzynarodowego podziału pracy.

A przecież chodzi o to, by intensyfikacja eksportu nie tylko służyła bilansowaniu importu, ale by opierała się na efektywnych dla nas specjalizacjach, przyspieszając wzrost dochodu narodowego. Przecież tak wzmożony ostatnio import ma właśnie służyć zwiększeniu tych korzyści na zasadzie sprzężenia zwrotnego; polega ono na tym, że sprowadzamy nowoczesne urządzenia produkcyjne i materiały, co ma służyć zwiększaniu zarówno wolumenu i

DOKONCZENIE NA STR. 2

JAK DALEJ EKSPORTOWAĆ?

konkurencyjności naszego eksportu na światowych rynkach, jak i korzyści płynących dla kraju ze zwiększenia społecznej wydajności pracy. Jest to celem tzw. otwartej gospodarki, która na dłuższą metę nie może oznaczać szerokiego otwarcia przepływów w jedną tylko stronę — do wewnątrz.

Intensyfikacja eksportu polega więc nie tylko na samym zwiększaniu jego wolumenu, ale w nie mniejszym stopniu także na polepszeniu jego efektywności ekonomicznej, by był on jak najbardziej opłacalny. Ostatnio jednak, zwiększając szybko wolumen eksportu — chyba zbyt małą wagę przywiązywaliśmy do spraw jego opłacalności. A przecież doskonałe rachunku ekonomicznego i wiązanie bodźców ekonomicznych z prawidłowo liczoną efektywnością jest szczególnie pilnie potrzebne właśnie wówczas, gdy chodzi o produkcję eksportową — gdyż jej dynamikę musimy teraz najwydatniej zwiększać i przy tym musi ona wytrzymać konkurencję na światowych rynkach.

DLA KAŻDEGO COŚ TRUDNEGO

Szczególnie predestynowane do specjalizacji międzynarodowej są **PRZEMYSŁY ELEKTROMASZYNOWE**, ale choć kładliśmy na to duży nacisk — ich udział w wartości naszego eksportu ostatnio nie rośnie, wynosząc poniżej 40 proc. (w tym ok. połowy eksportu do krajów socjalistycznych i kilkanaście procent eksportu do krajów kapitalistycznych). Ten stan rzeczy nie odpowiada naszej pozycji producenta dóbr przemysłowych. Mimo to zaplanowane na bieżący rok zwiększenie tego eksportu o co najmniej 20 proc. na pewno nie będzie łatwym zadaniem. Ale rezerwy wzrostu wartościowego są tu jeszcze spore, skoro np. wciąż za 1 tonę maszyn i urządzeń eksportowych otrzymujemy przeszło 2-krotnie mniej, niż płacimy za tonę maszyn i urządzeń z importu.

Musimy więc przyspieszyć wprowadzanie postępu techniczno-ekonomicznego w najwięcej wających w tym eksporcie przemysłach (**określony, motoryzacyjny, tabor kolejowy, obrabiarkowy, narzędziowy, aparatury chemicznej, maszyn spożywczych, maszyn budowlanych i drogowych, maszyn górniczych, aparatów elektrycznych, elektryczny, wyrobów metalowych**). Zwiększa że większość tych branż jest teraz drogą kosztownego importu modernizowana i rozbudowywana, co musi wreszcie dawać odpowiednie efekty. Poza tym istnieją spore — wydaje się — możliwości wykorzystania dużych możliwości eksportu typowych elementów i półwyrobów, których produkcję należałoby zwiększyć przez pełniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych, choćby drogą wzrostu zmienności.

W aktualnej sytuacji na światowych rynkach szczególnego znaczenia nabiera też szybka intensyfikacja eksportu **PALIW, SUROWCÓW I MATERIAŁÓW**, dających dalsze ok. 30 proc. naszego eksportu. Tu wciąż jeszcze znaczne są rezerwy wynikające z możliwości wzrostu produkcji oraz z oszczędniejszego zużycia krajowego.

Dotyczy to nie tylko węgla (o czym pisałem bliżej w artykule „Do węgla z głową” — ZG z 2.XII.73) dającego ponad 10 proc. naszego eksportu i o statnio poszukiwanego przez wielu odbiorców, co chcemy jak najpełniej wykorzystywać. Dotyczy to również **materiałów chemicznych** dających ok. 11 proc. eksportu — takich jak np. siarka, której cenę światowe znówu rosną, oraz produkty nieorganiczne i organiczne, nawozy, tworzywa sztuczne, farmaceutyki. Również dość dużo bo ok. 7 proc. eksportu dają wyroby hutnicze, przy czym niepokoi fakt, że gdy chodzi o nasz wielki atut handlowy — miedź, jej zużycie krajowe po uruchomieniu własnego wydobycia zwiększa się nadmiernie szybko (i to wtedy, gdy jej światowe ceny w ciągu jednego tylko roku wzrosły przeszło dwukrotnie). Spore też są rezerwy eksportu drewna, którego poważna część jest w naszej gospodarce leśnej marnowana lub w budownictwie używana na bardzo nieoszczędnie, a które można bardzo efektywnie eksportować w postaci przetworzonej np. na meble.

Musimy też lepiej wykorzystywać aktualną koniunkturę na **TOWARY ROLNO-SPOŻYWCZE** dające w sumie dalsze ok. 15 proc. naszego ek-

sportu. Tu jednak chodzi nie o ograniczenie krajowego zużycia, ale o nader efektywne ekonomicznie uszlachetnianie eksportu. (Nie wszyscy wiedzą, że za kilogram mięsa w przetworach można uzyskać kilkakrotnie więcej niż za kilogram surowca, podobne różnice daje to w przetworstwie np. **warzyw i owoców**: kilogram ich mrożonek osiąga na światowych rynkach wartość kilograma szynki). Więc spore ostatnio inwestycje w przemyśle mięsny, spożywczy i chłodnictwie — muszą i w eksporcie profitować. Poza tym wiele dewiz można uzyskiwać przez intensyfikację „drobnego” eksportu: **dzierzyn, ślimaków, owoców leśnych itp.**, co jest możliwe bez większych nakładów, a przez mobilizację lokalnych rezerw. Wobec zwiększenia stopnia przetworstwa i spodziewanej dalszej wyższości światowych cen — tegoroczny plan wzrostu wartości eksportu towarów rolno-spożywczych jest szczególnie wyso-

Podobnie można i trzeba polepszać efektywność eksportu **TOWARÓW KONSUMPCYJNYCH POCHODZENIA PRZEMYSŁOWEGO**, z którego uzyskujemy pozostałe 15 procent wartości eksportu. Produkcja **tkanin, odzieży, obuwia itp.** jest w poważnym stopniu oparta na szybko drożących surowcach importowanych, a przecież z takiego samego kilograma np. włókna czy skóry można wyprodukować albo „szlagger eksportowy”, albo nie znajdujący nabywcę „bubel” (co u nas — jak wiadomo — jeszcze nie należy do rzadkości). Przemysł lekki musi przy tym wykorzystywać wzrost światowych cen i w tym roku stosunkowo wysoko zwiększyć wartość swego eksportu. Warto tu wspomnieć także o nadal znikomym wykorzystaniu dużych jeszcze możliwości opłacalnego zbytu **artykułów pamiątkowych i innych wyrobów rzemieślniczo-ludowych, płyt, druków itp.** „drobiazgów”, które w sumie mogą nam dać bardzo wiele, jeśli lepiej zorganizujemy ich produkcję i zbyt.

Dziedzina, która procentowo bardzo jeszcze niewiele waży w naszym eksporcie, ale ma przed sobą duże perspektywy rozwoju, jest **EKSPOKT BUDOWNICTWA**. Zapotrzebowanie wielu krajów na te formy świadczeń obecnie bardzo szybko rośnie i mogą one przynieść pokaźne zyski. Aby rozwijać ten eksport, stworzyliśmy dla niego szereg ułatwień (np. gdy chodzi o swobodę wydatków — jeśli tylko uzyskuje się tutaj odpowiedni zysk dewizowy). I moglibyśmy tu uzyskiwać przychody większe od planowanych, gdyby operatywniej działał.

Dotyczy to zresztą w ogóle **każdego USŁUG DLA ZAGRANICY** takich jak **transportowe, spedycyjne, turystyczne itp.**, o których przy omawianiu problemów wymiany z zagranicą często się u nas zapomina. A mają one duży wpływ na poprawę naszego bilansu płatniczego (gdyż wartość usług przez nas sprzedawanych jest ok. dwukrotnie wyższa do wartości usług kupowanych). W tej dziedzinie również wiele można jeszcze zyskać, zwłaszcza przez efektywniejsze wykorzystanie szybko dziś rosnącego w świecie zapotrzebowania na usługi turystyczne.

PILNE ZADANIA HANDLOWCÓW

Szeroko pojmowana intensyfikacja eksportu zależy w poważnym stopniu również od tego, jak działają handlowcy plasujący na rynkach zagranicznych poszczególne produkty i jakie uzyskują ceny. Tzw. „ceny światowe” są przecież wypadkową bardzo zróżnicowanych cen poszczególnych transakcji, zależnych w dużym stopniu od umiejętności przetargowych kontrahentów.

A my eksportującymi handlowcami zajmowaliśmy się dotąd nieporównywalnie mniej niż eksportowymi producentami. I rozważenia wymaga np. stosowana u nas zasada oceniania pracy handlowców według ogólnych wpływów dewizowych (choć zależą one głównie od rozmia- rów produkcji eksportowej), podczas gdy nie bierze się pod uwagę, jak uzyskane ceny mają się do cen uzyskiwanych za analogiczne produkty przez inne kraje (co właśnie zależy od przedsiębiorczości handlowców).

Przecież teraz, gdy na międzynarodowych rynkach ceny oraz warunki finansowe tak bardzo szybko się zmieniają — przy przegapieniu tych zmian można wiele stracić, a na umiejętnym ich wykorzystaniu — wiele zarobić. A więc pełniejszemu docenianiu działalności pracowników handlu zagranicznego wyrażonemu w przewidzianej na bieżący rok podwyżce ich płac, musi teraz towarzyszyć zaostreżenie kryteriów oceny ich pracy. Stąd już w tym roku nałożono na aparat handlu zagranicznego obowiązek osiągnięcia dość znacznego przyrostu wartości eksportu z tytułu uzyskania korzystniejszych dla nas cen. Oznacza to wyraźny wzrost wymagań w stosunku do handlowców — w aktualnej sytuacji nie mniej niezbędny, jak wzrost wymagań wobec producentów.

JAK TU STEROWAĆ?

Tak więc obecnie sprawa ważniejsza niż kiedykolwiek staje się wykorzystanie wszelkich rezerw intensyfikacji eksportu. Ale jak sterować naszym handlem zagranicznym, by z czynnika właściwie wciąż jeszcze przede wszystkim bilan- sującego import (tyle że na wyższym poziomie ilościowym) stał się bardziej aktywnym czynnikiem długofalowej optymalizacji wzrostu gospodarczego?

Wydaje mi się, że potrzebne jest przede wszystkim ulepszenie ekonomicznych i innych metod sterowania tak, by nasi producenci:

- nie bronili się przed intensyfikacją eksportu (wolać wytwarzać na krajowy „rynek producenta” niż na eksport, gdzie trzeba ostrzej konkurować cenami, jakością i terminowością dostaw),

- nie unikali z tych samych względów rozwijania kooperacji z przedsiębiorstwami zagranicznymi (która jest szczególnie korzystną formą specjalizacji i podnoszenia jakości produkcji oraz wchodzenia na nowe rynki, a mimo to obejmuje zaledwie kilka procent obrotów naszego handlu zagranicznego),

- nie odkładali realizacji zadań eksportowych do ostatnich dni okresów sprawozdawczych (tak, że nierytmiczność dostaw dezorganizuje pracę aparatu handlu zagranicznego i transportu),

- nie próbowali dyskredytować każdej próby racjonalizacji rachunku ekonomicznego i bodźców, która nie jest zgodna z partykularnymi interesami zakładu.

Szczególnie potrzebne jest utworzenie bodźców do napiętego planowania eksportu — tak jak tworzy się bodźce do napiętego planowania produkcji w jednostkach inicjujących — by nie trzeba było tracić tyle energii na nieustanne „targi o plan” i stałe jego korekty. Stosowany dotychczas w handlu zagranicznym mechanizm obecnie zdecydowanie nie odpowiada już nowym, znacznie zwiększonym ilościowo i jakościowo potrzebom gospodarki.

CO DALEJ?

W nowej sytuacji, gdy szersze włączanie gospodarki do międzynarodowego podziału pracy ma stawać się ważnym czynnikiem dalszego wzrostu — trzeba też przyspieszyć prace nad skrzystalizowaniem najbardziej dla nas efektywnych specjalizacji. Minione trzy lata, choć przyspieszyły dynamikę eksportu, nie przyniosły takiej krystalizacji. Nadal niemal wszyscy eksportują wszystkiego po trochu, nie zawsze z należytych powodów. Eksport jest rozproszony we wszystkich niemal dziedzinach produkcji, w żadnej z nich nie odgrywa decydującej roli i ogromna większość producentów przeznaczają nań po zaledwie kilka procent produkcji.

Wiadomo jednak, że na tej drodze nie da się długo zwiększać dynamiki eksportu i tylko wysoko wyspecjalizowana, nowoczesna i wielkoseryjna produkcja stwarza dziś szansę ekspansji eksportowej na dłuższą metę. Równocześnie zaś w wyniku poważnych ostatnio zmian w światowej gospodarce przekształca się w niej układ sił, co może zmniejszyć warunki efektywności tych specjalizacji.

Więc biorąc pod uwagę możliwości i potrzeby kraju oraz sytuację

na rynkach zagranicznych — musimy dziś pilnie szukać odpowiedzi na takie pytania jak:

- Czy można w ogóle mówić o „specjalizacji proeksportowej” w sensie wydzielenia branż czy produktów wytwarzających dla odbiorców zagranicznych (co u nas oznacza wciąż jeszcze wyższą troskę o jakość i nowoczesność, odbiegającą od „normalnej” produkcji dla kraju) skoro raczej należy stawiać się na specjalizację całej gospodarki w określonych dziedzinach potencjału produkcyjnego (których wysoka dla nas efektywność ma się przejawiać w tym właśnie, że będą opłacalnie i na wysokim, przoduującym jakościowo poziomie zaspokajać zarówno potrzeby kraju, jak i eksportu).

- W jakim stopniu można kontynuować strategię „utartych szlaków”, tj. rozwijania takich dziedzin, które w innych krajach osiągnęły wyższy poziom, skoro chcemy teraz niejako przebojem wchodzić na światowe rynki i w takim działaniu bardziej owocny jest już chyba dla nas wyższy typ strategii — wciśnięcie się w „luki rozwoju”, czyli rozwijanie dziedzin pominiętych lub nawet nie zauważonych przez innych. Czy wobec tego należy nadal szukać narodowych „specjalności” głównie w tych dziedzinach, w których mamy stare tradycje i doświadczone kadry (co daje możliwość najszybszego w nich „doścignięcia” krajów najwyżej rozwiniętych), czy też nie powinniśmy raczej szukać ich również — a może głównie — w dziedzinach nowych dla wszystkich (co daje szansę „prześcignięcia”).

- Czy wobec niewątpliwie długotrwałej konsekwencji kryzysu surowcowego, jaka będzie niedostatek materiałów, możemy nadal „powiełać” dotychczasowe struktury inwestycyjne skoro utrwalają one wysoko materiałochłonny model produkcji. A równocześnie czy w aktualnej sytuacji koniunkturalnej można twierdzić — jak to czynią niektórzy — że wyższy stopień przetworstwa będzie dla nas mniej opłacalny i należy dążyć do szerszego wykorzystania własnych zasobów przez eksport w postaci nie przetworzonej — skoro przecież na przetworstwie zawsze można dodatkowo zarobić (na droższych surowcach nawet więcej) i właśnie przetworstwo jest nośnikiem najszybszego postępu techniczno-ekonomicznego.

- Na co nas więc w końcu stać i co się nam najbardziej opłaca. Jak stosować obiektywne naukowe kryteria doboru narodowych specjalności w warunkach bardzo niedoskonałych jeszcze metod liczenia efektywności ekonomicznej importu i eksportu. Czy wobec tego nie powinniśmy jednak najpierw skoncentrować się na ulepszeniu tych metod, co mimo wszelkich trudności można by chyba uzyskać w stosunkowo krótkim czasie. Czy w ulepszeniu tych metod, a zarazem w ogóle w wyznaczaniu kierunków naszej specjalizacji międzynarodowej, nie powinien spełniać znacznie większej roli dotychczas roli resort handlu zagranicznego. I jak wbudować w mechanizm podejmowania decyzji prognostyczne badania koniunktur by nie były one tak jak dotychczas głównie „sztuką dla sztuki”.

*

Oczywiście można sobie stawiać wiele jeszcze tego rodzaju skomplikowanych czy nawet wewnętrznie sprzecznych (bo tak jest życie) pytań. I na pewno trudno od razu uzyskać na nie jakieś zdecydowane odpowiedzi. Zawsze będą to kwestie dyskusyjne, a nawet w jakimś stopniu „ryzykowne”.

Skoro jednak założyliśmy otwarte wejście w międzynarodowy podział pracy — zawsze może to być wejście z pewnym ryzykiem ewentualnych niepowodzeń. Ale przede wszystkim musi to być wejście ze wszystkimi szansami uzyskania dużych korzyści. Chodzi więc o to, by na podstawie pilnie dziś potrzebnych gruntownych analiz i dyskusji, takie ryzyko niepowodzeń ograniczyć do minimum, a maksymalnie zwiększyć szanse sukcesów.

**WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI**

pod znakiem eksportu

KOMU SPRZEDAJEMY MASZYNY GÓRNICZE

W roku ubiegłym stosunkowo znacznie został zwiększony nasz eksport maszyn i urządzeń górniczych. Sprzedajemy je do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. I tak do NRD eksportujemy maszyny, urządzenia i obiekty górnicze dla górnictwa węgla brunatnego. Związek Radziecki importuje od nas głównie urządzenia do przeróbki mechanicznej węgla wraz z częściami zamiennymi. Eksport do CSRS obejmuje sprzęt górniczy i wiertniczy. Natomiast na Węgrz wysłał się sprzęt ratunkowy i przenośniki. Do Jugosławii dostarczamy sortownicę i załadownicę węgla brunatnego oraz tasmościąg. Ponadto realizuje się dostawy kompleksów ścianowych do Chin, konstrukcji i urządzeń mechanicznej przeróbki węgla do Wietnamu i Rumunii, przenośników taśmowych do Jugosławii. Głównym odbiorcą spośród krajów kapitali-

stycznych jest NRF, kupująca od nas szereg elementów do obudów. Duże znaczenie ma też sprzedaż elektrofiltrów do Bułgarii, Egiptu, Rumunii, NRF i Indii. Wysoka sprawność produkowanych przez „Elwo” w Pałczynie elektrofiltrów spowodowała, że obecnie przygotowuje się ich eksport także do NRF, na Węgry i do innych krajów. Wśród krajów rozwijających się tradycyjnym naszym odbiorcą są Indie, gdzie obecnie budujemy 2 kopalnie węgla oraz modernizujemy dwie kopalnie węgla.

Jedną z bardzo ważnych dziedzin działalności COPEX-u jest też organizowanie kooperacji polskich przedsiębiorstw produkcyjnych z zagranicznymi w zakresie zarówno wspólnej produkcji maszyn i urządzeń górniczych, jak też wykonywania usług projektowych i budownictwa górnictwa w kraju i za granicą.

OD ZIEMNIAKÓW DO KANARKÓW

POLCOP — przedsiębiorstwo handlu zagranicznego CRS „Samopomoc Chłopska” — w ubiegłym roku osiągnęło wysokie obroty z kontrahentami z 50 krajów. Dostawcami są setki placówek skupu Gminnych Spółdzielni i 350 zakładów przetwórczych. Głównymi zaś odbiorcami artykułów rolnospożywczych POLCOP-u są kraje Europy zachodniej, USA i Kanada. Oprócz ziemniaków w jednolitych i sadzeniaki, których roczne dostawy eksportowe wynoszą 400—500 tys. ton, przedmiotem eksportu jest m.in. mięso końskie (około 10 tys. ton rocznie), królicze (4 tys. t), perlice oraz wątroba gęsia — poszukiwany smakoluk, sprzedawany prawie w cenie kawioru.

Specjalnością eksportową POLCOP-u jest też mak, rośliny strączkowe oraz kasztany i szyszki, używane do produkcji kosmetyków. Ważną pozycję stanowi także torf

ogrodowy. No i tzw. „mały eksport”: kanarki, żaby, setki ton ślimaków. Szczególnie jednak dużym powodzeniem cieszą się polskie grzyby. Najwięcej sprzedaje się grzybów świeżych, głównie kurek, ale wielu nabywców znajduje również grzyby suszone i marynowane. Zajmujemy tu pierwsze miejsce wśród światowych eksporterów, co gwarantuje Polsce nie tylko „baza surowcowa”, ale również organizacja skupu i dostaw eksportowych. Znałe są także i cennie doświadczenia polskich specjalistów w grzybobranii.

Coraz większym powodzeniem cieszą się na rynkach zachodnioeuropejskich również polskie mrożonki owocowe. Dalsze nakłady na modernizację istniejących zakładów oraz oddanie do użytku trzech nowych zamrażalni (w Rydzynie, Makowie i Radajewie) pozwolą na zwiększenie tego eksportu.

DEWIZY ZA PLECIONKI

Poza wikliną uzyskiwaną ze stanu naturalnego jest ona u nas hodowana na specjalnie w tym celu zakładanych plantacjach, które zajmują obecnie około 6 tys. ha (największe z nich znajdują się w województwie poznańskim, wrocławskim, zielonogórskim, rzeszowskim i lubelskim). Dobre warunki klimatyczne oraz wieloletnie tradycje przyczyniły się do tego, że Polska stała się największym europejskim eksporterem wyrobów wikliniarskich: 35 proc. wyrobów z wikliny dostarczanych na światowe rynki pochodzi z Polski.

Nasze wyroby z wikliny są cenione na zagranicznych rynkach ze względu na dobry gatunek surowca, solidne wykonawstwo i bogate wzornictwo. Np. Lord and Taylor, najdroższy detalista w USA, wystawia w swoim domu towarowym meble wiklinowe z Polski jako najbardziej luk-

susowe. Dużym powodzeniem cieszą się zwłaszcza małe meble — krzesła, stoliki, mebelki dziecięce, różnego rodzaju kosze, a także... wiklinowe legowiska dla psów. Prócz mebli eksportujemy wiklinowe przedmioty do ozdoby wnętrz i galanterię wikliniarską.

Tradycyjnymi rynkami zbytu są Stany Zjednoczone (na które przypada 30 proc. polskiego eksportu wikliniarskiego) oraz Wielka Brytania, NRF, kraje skandynawskie. W ubiegłym roku handel wyrobami wikliniarskimi przyniósł ich eksporterom — centrali handlu zagranicznego COOPEXIM-CEPELIA — poważne wpływy. O zainteresowaniu naszych kontrahentów polskimi plecionkami z wikliny świadczy fakt, że zabiegali o zapewnienie sobie dostaw w roku bieżącym rozwinęły się już od początku ubiegłego roku.

POMOCE NAUKOWE DLA 40 KRAJÓW

Do około 40 krajów eksportuje pomoce naukowe **ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ**. Wysoka ich jakość zadecydowała o wzrastającym zainteresowaniu odbiorców zagranicznych urządzeniami dla pracowników szkolnych z takich dyscyplin, jak fizyka, chemia, biologia. Eksportujemy ich blisko 400 typów; dominują tu zestawy i urządzenia z zakresu elektryczności, optyki, akustyki, automatyki oraz zoologii i anatomii.

Stalymi odbiorcami tego sprzętu są CSRS, NRD i Bułgaria. Z polskich

pomocy naukowych korzystają także uczniowie we Włoszech, NRF, krajach skandynawskich, Kanadzie, Wietnamie i na Kubie oraz wielu krajach Afryki. Nabywcą naszych wyrobów jest także Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom UNICEF, który od szeregu lat wyposaża pracownie szkolne w krajach rozwijających się. Dla szerszej wymiany pomocy naukowych między krajami RWPG wprowadza się m.in. ujednolicenie parametrów urządzeń produkowanych w poszczególnych krajach na potrzeby szkół.

NASZE KOSMETYKI ZA GRANICĄ

Zjednoczenie Przemysłu Chemicznego POLLENA eksportuje około 180 wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych. Są to wysokiej jakości kremy kosmetyczne, szereg środków do mycia i pielęgnacji włosów (szampony, lakiery) oraz szeroki wybór kosmetyków upiększających (kredki do warg, lakiery do paznokci, tusze do rzęs, pastele i cienie do powiek). Przedmiotem eksportu są także różnego rodzaju perfumy, wody kolońskie i kwiatowe, wyroby kosmetyczne dla mężczyzn, a także ko-

smetyki przeznaczone do utrzymania higieny osobistej.

W ciągu ostatnich trzech lat eksport tej branży zwiększył się dwukrotnie. Większość polskich wyrobów zakupują kraje socjalistyczne, przy czym najbardziej poszukiwane są one w ZSRR i NRD. Dla lepszego poznania potrzeb odbiorców zagranicznych organizowane są już w innych krajach sklepy patronackie „Polleeny”. W br. powstał taki sklep w Berlinie i sześciu innych miastach NRD.

CO DAJĄ ZAGRANICZNE USŁUGI PKS

Dążenie do ograniczenia wydatków dewizowych na transport i uzyskanie korzyści z eksportu usług transportowych jest ważnym zadaniem naszego handlu zagranicznego. Stąd rozwijamy własny transport samochodowy, który nie tylko przynosi zyski dewizowe, ale też — niezależnie od nas od obcych przewoźników — zapewnia sprawniejszą dostawę towarów do zagranicznych kontrahentów i z powrotem.

Transportem tego rodzaju zajmuje się u nas **PRZEDSIĘBIORSTWO MIRDZYNARODOWYCH PRZEWÓZÓW SAMOCHODOWYCH PEKAES**. Zapotrzebowanie przewozów zgłaszane przez polskie centrale hand-

lu zagranicznego nie tylko rośnie, ale też obwarowane jest licznymi wymogami, co wiąże się z koniecznością stosowania specjalnych kosztownych skrzyń i naczepek. PEKAES dysponuje więc samochodami-chłodniami do transportu mięsa, drobiu, ryb, świeżych owoców i różnymi samochodami specjalnymi, np. wielkimi „szafami” do przewozu ubrań. A ostatnio przedsiębiorstwo to zakupiło np. cysterny do przewozu alkoholu, samochody do transportu żywych koni, samochodów osobowych, mebli itp. Ponieważ potrzeby transportowe zwiększają się szybciej niż tabor PKS — przedsiębiorstwo również wydzielawia zagraniczne przeprze- py specjalistyczne.



Od nowoczesności nie można uciec. Wkracza ona m. in. do szkół i uczelni. Tradycyjny podręcznik w formie książkowej z powodzeniem zastępuje kasetę do magnetofonu, magnetowid itp. Fot. ROMAN FONGOR

JAK POMÓC POLIGRAFII

JERZY SURDYKOWSKI

JAK pisał Ernest Skalski w artykule „Kultura nas nie rujnuje, ale...” (Z.G. nr 40 z ub. roku) Polska pod względem ilości wydawanych książek i broszur przypadała na jednego mieszkańca zajmując zdecydowanie ostatnie miejsce wśród krajów RWPG, przy czym pomiędzy 1960 a 1970 rokiem wyprzedziła nas także Rumunia. Według wspomnianego artykułu, w 1970 roku na jednego Polaka przypadało 3,57 egzemplarzy książek i broszur, na Rumuna 4,44, a na obywatela NRD — 7,33 egz. Nieco lepiej, lecz także bynajmniej nie optymistycznie, kształtują się wskaźniki w dziedzinie pras.

CZY NIE MA INNEGO WYJŚCIA?

Zacofanie polskiej poligrafii od czuwa nie tylko czytelnik gazet i książek (zwłaszcza tych ostatnich), ale także uczeń, student, każdy człowiek w jakikolwiek sposób się kształcący. Bo książki to nie tylko literatura, ale w coraz większym stopniu podręczniki, i to bynajmniej nie tylko te „klasyczne” — szkolne. Obciążenie — i tak rachityczne — przemysłu poligraficznego, wynikające z szybko rosnącej liczby kształcących się, lub w jakiś sposób podnoszących swe kwalifikacje, w nadchodzących latach będą pochłaniać coraz znaczącą część planowanych przyrostów zdolności produkcyjnych poligrafii. Te „obciążenia” — to reforma szkolnictwa i powstanie powszechnej szkoły średniej, znacznie szybszy niż w ostatnich latach rozwój szkolnictwa wyższego i półwyższego (szkoły pomaturalne), konieczność dokształcania specjalistów z różnych dziedzin, ostatnio ujęta w formy obowiązkowe i cykliczne. Rozwój różnego rodzaju kursów, szkoleń i doskonalenia zawodowego. A wreszcie, rosnąca wraz z postępem techniki, konieczność wręcz zmiany „zawodu” przez coraz to większą liczbę osób, których dotychczasowe umiejętności i kierunki zawodowego działania zostały zdeprecjonowane przez rewolucję naukowo-techniczną.

Tak więc można przypuszczać, że w nadchodzących latach — w związku z przemianami modelu oświaty, kształcenia i wychowania — różnego rodzaju podręczniki i literatura dydaktyczna wymagają będą o wiele większej niż dotąd uwagi wydawców i drukarzy, o wiele większych niż dotąd mocy produkcyjnych poligrafii. Tymczasem już dziś występują drastyczne deficyty na rynku podręczników szkolnych i uniwersyteckich, wręcz stawiające pod znakiem zapytania możliwość realizacji niektórych programów nauczania. Wydawałoby się więc, że pozostaje nam tylko jedno: starać się jak najszybciej rozwinąć przemysł poligraficzny, przy czym dla osiągnięcia obecnego poziomu NRD należałoby podwoić jego moc produkcyjną! A jednocześnie — co jest trudnym zadaniem — nie wolno było zapomnieć o dotychczasowym poziomie NRD należałoby podwoić jego moc produkcyjną! A jednocześnie — co jest trudnym zadaniem — nie wolno było zapomnieć o dotychczasowym poziomie NRD należałoby podwoić jego moc produkcyjną!

Czy nie ma innego wyjścia?

REWOLUCJA KASETOWA

W 1956 roku, kiedy w świecie zaczęto używać w studiach TV pierwszych wideomagnetofonów czy też telerecordingów, nikt chyba nie przypuszczał, że to usprawnienie techniczne dość szybko zacznie żywot zgola samodzielny i w telewizji w jej dotychczasowym pojęciu niekoniecznie związany. Ciężki, wielki i pięknie drogi telerecording elektroniczny zmalał po piętnastu latach do rozmiarów przystawki, niewiele większej od gramofonu, przyłączonej do domowego odbiornika TV. Spadły też ceny.

Dzisiaj tego rodzaju domowa przystawka, umożliwiająca dowolne odtwarzanie zapisanych w kasie programów telewizyjnych czarno-białych lub kolorowych, kosztuje w zależności od systemu i jakości 250—800 dolarów. Cena nieco wyższa

Nasz przemysł poligraficzny jest bardzo zacofany. Wiedzą o tym nie tylko redaktorzy prasy porównujący (choćby pod względem objętości i szaty graficznej) swe dzienniki i tygodniki z podobnymi pismami za granicą. Wiedzą nie tylko wydawcy i autorzy, przywykli do tego, że w istocie rynkiem księgarskim rządzą drukarnie, nigdy nie mogące poradzić sobie z nawałem pracy i bez przerwy przedłużająca i tak kosztownie długie „cykle wydawnicze”. Błyskotliwe sukcesy w rodzaju ekspresowego wydania kilku książek w ciągu roku nie zmieniają szarzyzny wydawniczej z jej przeciętnym półrocznym pobytom książek w drukarni.

od ceny przeciętnego telewizora czarno-białego, lecz produkcja owych przystawek — niezbyt słusze określenia mianem „telewizji kasetowej” — nie ma bynajmniej charakteru masowego, brak bowiem szerszej unifikacji systemów i kaset. W Japonii na przykład produkują się obecnie około 100 tys. przystawek rocznie, a dopiero w perspektywie 3 lat produkcja ma przekroczyć 3 mln sztuk rocznie.

Dla użytkownika manipulacje przy przystawce nie są bardziej skomplikowane niż manipulacje przy domowym gramofonie lub magnetofonie kasetowym — wkłada się kasetę, naciska guzik i „program leci”. Przy czym w większości systemów można zatrzymać go w dowolnym miejscu i obserwować obraz nieruchomo, co ma duże znaczenie przy użyciu telewizji kasetowej do celów dydaktycznych.

Również z punktu widzenia producenta i sprzedawcy sytuacja przypomina stan, jaki panował na rynku urządzeń do elektrycznego odtwarzania dźwięku niedługo po ich wprowadzeniu na rynek. Wysokie ceny przy produkcji nie zaskakują, ale miano masowej, brak unifikacji i ustalonych standardów technicznych. Wiadomo jednak, co nastąpiło później.

Tutaj owo „później” ma implikacje o wiele szersze. Można byłoby wiele powiedzieć o przyszłym wpływie upowszechnionej telewizji kasetowej na odbiór różnego rodzaju dzieł i wartości kulturalnych, filmów, nagrań i powielanych masowo widowisk, o wpływie kasety na samą telewizję i jej programy. Już te przesłanki i przewidywania powstanie olbrzymiego rynku zbytu na nagrane kasety i urządzenia do ich odtwarzania (podobnie jak dziś istnieje ogromny rynek na płyty i kasety dźwiękowe), skłaniają do zainteresowania się tą dziedziną przemysłu elektronicznego.

Jednakże chyba jeszcze doskonałej niż do przekazywania treści kulturalnych, nadaje się kasetę do przekazywania treści dydaktycznych — i to tym lepiej, im bardziej te treści kwalifikują się do zobrazowania przy pomocy ruchomych schematów, filmu, tablic poglądowych itp. Gorzej nadaje się kasetę do zastąpienia drukowanych podręczników i innych materiałów w przedmiotach humanistycznych (choć i tu jest bezcenna), zdecydowanie natomiast przewyższa wszelkie teksty drukowane w przedmiotach technicznych, zwłaszcza zawodowych. Jeden ruchomy schemat pokazujący działanie jakiegoś urządzenia technicznego, który można „puszczać sobie” wiele razy, zastąpić powinien dziesiątki stron zadrukowanych słowami.

Dość szeroko znany, lecz niestety nie wydawany u nas Marshall Mc Luhan — zwany trochę na wyrost „prorokiem ery telewizyjnej” — twierdzi (i pogląd ten jest szeroko powtarzany na Zachodzie), iż wynalazek telewizji wraz z jej „kasetowym uzupełnieniem”, zakończył „erę Gutenberg”, epokę słowa drukowanego. Nowa epoka charaktery-

zować się ma dominacją obrazu nad słowem, zdecydowaną przewagą wizualnych środków przekazu nad drukowanymi. Stąd słynie luhanowski kierunek „teorii komunikacji”, w której — dzięki stałej globalnej wymianie obrazów — wszyscy wiedzą o sobie wszystko i żyją w kręgu tych samych problemów.

Są to poglądy co najmniej dyskusyjne, choć nie miejsce tu na szerszą polemikę z Mc Luhanem. Wydaje się, że drukowane i wizualne środki przekazu powinny współistnieć bez dominacji któregośkolwiek, ponieważ w pewnych dziedzinach obraz jest z różnych względów „lepszy” i bardziej skuteczny, a w innych zaś słowo drukowane. Słowo drukowane warunkuje istnienie literatury pięknej, dominować też musi w naukach humanistycznych, w dużym stopniu w naukach ścisłych, nie może też zostać wyparte z informacji. Powszechna dominacja obrazu byłaby groźna dla kultury, a także — jak można przypuszczać — wywołalaby niekorzystne skutki społeczne. Obraz jest o wiele bardziej sugestywny, skłaniający do natychmiastowej akceptacji, mniej zaś do przemyśleń i głębszej refleksji. Słowo drukowane zaś — nie posiadając sugestywności i „siły przyciągającej” obrazu — bardziej skłania do zastanowienia się, wyrażenia wątpliwości, pozostawia więcej miejsca dla refleksji, a nawet sceptycyzmu odbiorcy.

„Rewolucja kasetowa” — termin również ukuty na Zachodzie — nie powinna więc w przyszłości prowadzić do obumierania poligrafii i kreślenia „ery Gutenberg”, przynajmniej w naszych warunkach społecznych. Nie możemy być jednak na tę „rewolucję” obojętni.

SYSTEMY, SYSTEMY...

Już w 1971 roku dowiedzieliśmy się z prasy, radio i telewizji, że w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka w końcowym stadium opracowania znajduje się „magnetofon telewizyjny” — powszechnego użytku. Już w 1972 roku mogliśmy go obejrzeć na Targach Poznańskich. I cóż otrzymaliśmy? Dziś, gdy ten magnetofon znajduje się już w produkcji, wszyscy wiadomo, że to „powszechny użytkownik” nie ma on nic wspólnego, choćby ze względu na cenę. Ale nie tylko. Po prostu podjęliśmy produkcję urządzenia akurat tego systemu, który — aczkolwiek najwcześniej stosowany — jest szczególnie drogi i nie odpowiadający wymaganiom powszechnym. Wideomagnetofon taśmowy znajduje się w odbiornikach w różnych dziedzinach nauki i techniki, jest przydatny w badaniach naukowych, w salach treningowych sportowców czy tanecznych i w wielu innych miejscach. Ale nie tylko. Po prostu podjęliśmy produkcję urządzenia akurat tego systemu, który — aczkolwiek najwcześniej stosowany — jest szczególnie drogi i nie odpowiadający wymaganiom powszechnym.

Spółród istniejących i wprowadzanych bądź już wprowadzonych na rynek systemów wymienić trzeba przede wszystkim cztery zasadnicze. Piąty jest w istocie tylko zwczy-

nym filmem „super 8 mm” przystosowanym do projekcji przez domowe telekino i raczej nie ma większych perspektyw na przyszłość.

Najbardziej rozpowszechniony jest system EVR oraz system kaset magnetycznych. Ten pierwszy polega na rejestracji obrazów telewizyjnych również na taśmie filmowej, lecz przy pomocy strumienia elektronów. Typowa kaset EVR zawiera 60 min. programu czarno-białego lub 30 min. kolorowego. Doskonale nadaje się do rejestracji dźwięku na bardzo małej powierzchni. Na rolce zawierającej 225 m taśmy (szerokość 8,75 mm) można zarejestrować 200 tys. słów, książkę i odtwarzać je kolejno. System EVR jest jednak najdroższy. Tańszy — choć niewiele — jest system odtwarzania obrazu z kaset z taśmą magnetyczną. Droższe urządzenia tego typu posiadają możliwość nie tylko odtwarzania nagranych w twórci obrazów, lecz i zapisu na miejscu (np. z telewizora). Wadą są trudności masowego kopiowania taśm. W ramach tych dwu systemów istnieje jeszcze wiele wariantów. Np. różne wytwórnie wypuszczają odmienne typy kaset wzajemnie nie zamiennych i nie pasujących do „konkurencyjnych” urządzeń.

Największe perspektywy mają jednak — jak się wydaje — dwa systemy najnowsze. Swych konkurentów „bije” niską ceną system płyt telewizyjnych podobnych do płyt gramofonowych, lecz o olbrzymiej gęstości zapisu. Płyta, łatwa do masowego powielania, odtwarzana jest na niewielkim „gramowidzie” obracającym ją przy pomocy poduszki powietrznej. Wadą jest krótki czas odtwarzania rzędu 15—20 minut, i to tylko dla programów czarno-białych. Płyta jest też bardzo wrażliwa na uszkodzenia. Gramowid pozwala — podobnie jak EVR i następny system PVS — na zatrzymanie transmisji w dowolnym miejscu i odtwarzanie wybranego, nieruchomego obrazu.

System PVS, wprowadzany obecnie w USA, oparty jest na zapisie holograficznym na specjalnej taśmie winylowej. Jest całkowicie niewrażliwy na uszkodzenia i brutalne nawet obchodzenie się z kasetami. Łatwość wytwarzania i powielania wielkiej liczby nagranych kaset (tu znów mamy kasetę, a nie płytę) niewiele ustępuje poprzedniemu. Przewyższa go zdecydowanie długością transmisji, ponieważ kasetę pozwala na zawarcie w niej całej godziny programu czarno-białego lub kolorowego. Jest nieco droższy od systemu płytowego, lecz przez wielu ekspertów uważany za najlepszy i perspektywicznie najtańszy. Chociaż słyszy się też o daleko idących udoskonaleniach gramowidów. Oba te systemy znajdują się dopiero w początkowym stadium wprowadzania na rynek, a raczej jeszcze w stadium przygotowywania, toteż możliwe są znaczne udoskonalenia i zmiany, a nade wszystko spadek kosztów wytwarzania.

CO DLA NAS?

Wprawdzie raport o stanie oświaty uwzględnił (aczkolwiek ogólnikowo) możliwość wprowadzenia „telewizji kasetowej” do dydaktyki, ale na przykład dyskutowana aktualnie prognoza rozwoju kultury do 1990 roku nie ustosunkowuje się do perspektywy „rewolucji kasetowej”. Oba te dokumenty poświęcają zresztą tej problematyce bardzo mało miejsca. Tymczasem sądzę, że warto byłoby się zastanowić nad możliwością „postawienia” na kasety, szczególnie w dydaktyce, i to już za jakieś 5—10 lat.

Oprócz wariantu tradycyjnego polegającego na odpowiednim rozwoju przemysłu poligraficznego, warto byłoby rozpatrzyć również wariant szybkiego rozwoju badań (ew. z obcą pomocą) nad wybranym typem kasety telewizyjnej i następnie masowej jej produkcji. W wyniku otrzymalibyśmy poważne wspomaganie dydaktyki, odciążenie poligrafii, a przez to możliwość rozsądnej i wolnej od ograniczeń polityki wydawniczej tam, gdzie rzeczywiście słowo drukowane jest nie zastąpione. Otrzymujemy też w wyniku takiego wyboru nową ważną specjalizację przemysłu, i to z olbrzymimi perspektywami zbytu, otrzymujemy też poważny instrument oddziaływania w sferze kultury i sztuki.

Stan polskiej elektroniki, po przyspieszeniu bieżącej pieciolatki i po wprowadzeniu wielu obcych technologii, można uznać za wystarczający dla postawienia jej takiego zadania. Można by też rozpatrzyć wariant współpracy krajów RWPG nad wspólnym systemem telewizji kasetowej, podobnie jak prowadzona jest współpraca nad wspólnym systemem komputerów i informatyki. Skala takiego przedsięwzięcia i skutki społeczne tego rodzaju decyzji byłyby tak wielkie, że warto by nam nadać rangę międzynarodową. Tym bardziej że podobne problemy występują i w innych krajach, nawet o wyższym stopniu rozwoju poligrafii i lepszym zaopatrzeniu w podręczniki.

Rzecz w tym, że nikt dotąd nie przeprowadził nawet szacunku kosztów i skutków społecznych obu tych wariantów. Jeden z nich musimy wybrać. Chodzi o to, by decyzja nie została podjęta jedynie pod presją tradycji, każącemu utożsamiać podręcznik z książką. Chodzi więc o to, by nasi prognozycy od oświaty i kultury spróbowali przeliczyć, ile by nas w przybliżeniu kosztował wariant „elektronizacji dydaktyki” i swolostego przeskoku z „ery Gutenberg” w epokę współczesności Gutenberg z Mc Luhanem. I żebyśmy wiedzieli, jakie jeszcze inne korzyści można z tego wariantu wyciągnąć.

listy listy

Na nową drogę życia

Z zadowoleniem powitałem zwiększenie objętości Tygodnika do 16 stron tym bardziej, że może i ja przychyliłem się częściowo do tego. 7 listopada 1971 r. zamieszczono w „Życiu Gospodarczym” mój list pt.: „Problematyka gospodarstwa w tygodniku”. Postulowałem wówczas zwiększenie objętości „Życia Gospodarczego” z 12 stron do 16 lub 18, 16 stron już jest, życzę więc w najbliższej przyszłości 18 stron.

Z poważaniem
STEFAN KOZŁOWSKI
Śrem

Niech pracują konie mechaniczne

Moje propozycje zinszerują w kierunku stosowania uproszczonego systemu angażowania prywatnych samochodów osobowych przez określone organizacje handlowe dla zapewnienia bieżących dostaw określonych towarów do sklepów w godzinach popołudniowych. Proponuję z czasem doprowadzić do tego, aby każdy posiadacz pojazdu bez względu na to, jakie pełni stanowisko, był zainteresowany w udostępnieniu w dogodnym dla siebie czasie swego pojazdu określonej przedsiębiorstwu dla dostawy towarów rynkowych.

Zamiast wożenia „Jebków”, żeby sobie dorobić na obniżenie kosztów eksploatacji samochodu, prywatni właściciele legalnie mogliby się wynajmować do pełnienia usług transportowych. Jako wyróżnienie dla omawianych pojazdów w czasie dostawy towaru — proponuję wyposażyć je w tabliczkę umieszczoną za prawą boczną szybą z napisem „dostawa towarów” — ten znak rozpoznawczy może pomóc w likwidowaniu ewentualnych nieporozumień na tle naruszenia przepisów kodeksu drogowego obowiązujących samochodów osobowych.

Doszedłem do wniosku, że przedstawiony system może zainteresować szersze grono przedsiębiorstw i posiadaczy pojazdów, dlatego proszę o opublikowanie w celu wywołania dyskusji mojej wnioskowej nowość elementów do mojej koncepcji.

P.S. Obserwując posiadaczy samochodów we Francji, Szwajcarii, Jugosławii spostrzegłem, że samochody najłatwiej do luksusowej służby posiadaczom nie tylko dla przyjeżdżających, ale i dla nich. Dlatego więc myślenie o naszych samochodach mamy starać się inny status?

Mgr JAN OSUCHOWSKI

Popieram autorkę

Szanowny Panie Redaktorze! Z uwagą przeczytałem artykuł ANNY KUŚZKO pt.: „Wolanie o kadry” (Z. G. nr 2/74). Uważam, że uwolnienie i humanizacja pracy kadrowej przyczyni się nie tylko do zwiększenia wydajności w przemyśle lub do poprawy jakości usług, lecz będzie miała również istotny wpływ na właściwe kształtowanie się stosunków między ludźmi i szybszą adaptację nowo przyjmowanych pracowników. Właściwa praca kadrowa, np. w służbie zdrowia może się przyczynić do zmniejszenia deficytu kadr pielęgniarskich. Ciepło jeszcze zbyt wiele pielęgniarek porzuca zawód, stąd niezbędna jest w resorcie zdrowia szybka i pełna realizacja uchwały Rady Ministrów o powołaniu służb pracowniczych, właściwie ich ukształtowanie personalne i sprawne działanie powinno przynieść również efekt w postaci zmniejszenia się różnego rodzaju skarg. Wydaje się, że w większych zakładach kluczowe stanowiska w służbach pracowniczych powinny być obsadzone drogą konkursu.

Trzeba także, aby szkieletowość podjęto odpowiedzialność w zakresie przygotowywania kadr dla potrzeb służb pracowniczych. Należałoby więc przedłożyć temu szkolnictwu oferty zapotrzebowania ilościowego i jakościowego.

L.P.
Warszawa

Zimą o zniwach

Od czasu kiedy dysponujemy doskonałymi kombinajnikami typu Bizon, których fabryka w Plocku produkuje coraz więcej, wystąpiła, szczególnie w PGR, skłonność do zbierania wszystkich zbóż kombinajni.

W ubiegłym roku to się udało: w 1972 r. było gorzej, deszcze przeszkadzały zbiorom, zniwa trwały długo. Spowodowało to straty w ilości i jakości ziarna. Po zniwach przy pomocy kombinajni są trudności z zbiorem słomy, co opóźnia podorywki, siew poplonów i cały cykl prac rolnych.

Wiadomo, że żyto i częściowo pszenica mogą być siewne zimą, a 7—10 dni wcześniej niż będą gotowe do zbioru kombinajni. Dlatego proponuję, aby przystąpić do zbioru żyta siewnospółkami we wcześniejszych terminach. Stawiać kopy w rzędy, grabić międzyrzędzia, podorywać i siał poplony. Wiadomo, że dla poplonów jeden dzień w lipcu znaczy więcej niż tydzień w sierpniu. Jeśli pogoda będzie sprzyjać, to można mieć także żyto wprost z kop, jeśli pada — to może ono stać w polu dłużej, można je wreszcie stertować.

Taki zbiór kosztuje trochę drożej niż kombinajnowy, ale mamy od razu rozwiązany problem słomy. Wcześniej siew poplonów i wcześniejszy siew poplonów przynosiłby zażyk wielokrotnie większy. Sądzę, że powinniśmy natychmiast przystąpić do remontu wszystkich siewnospółek (a w gospodarstwach chlop-

skich i zniwiarów), że powinniśmy w porę zapewnić dostawę siewnika dla siewnospółek. Jestem pewien, że gdybyśmy we wszystkich PGR 1/3 część oziminy zbierali siewnospółkami, to organizacja wszystkich prac po nich następujących aż do wykopków i orok zimowych — zostałaby bardzo usprawniona.

W ogólnym bilansie pasz walną rolę odgrywa też ziemniak. Jest on pewną rezerwą w przypadku złych warunków klimatycznych. Każdy rolnik wie, że w jednym roku lepiej obrodzić zbożem, a w innych okopowe. Prowadzone są obecnie energiczne prace naukowe nad hodowlą nowych odmian ziemniaka. Pragnę więc zwrócić uwagę na możliwość, a nawet konieczność zwiększenia obszaru obsadzonego ziemniakami. Warto wiedzieć, że przy odpowiedniej uprawie i nawożeniu ziemniak nie jest wrażliwy na chwasty, że znosi duże dawki nawozów, że walka ze stonką — jeśli nie jest zlekceważona, a prowadzi się ją energicznie — zawsze przynosi sukcesy. Ziemniaki możemy także obsadzić częściowo gruntów PFZ. Jeśli sprawie uprawy ziemniaka nadamy odpowiednią rangę, to niewątpliwie będziemy mogli znacznie ograniczyć import zbóż paszowych i rozwiązać wiele zagadnień rozwoju hodowli.

STANISŁAW ZDZIARSKI
Warszawa

Prawa ręka szefa

Z naszej statystyki nie można się dowiedzieć ile kobiet w Polsce jest sekretarkami, bo formalnie zawód sekretarki u nas nie istnieje. Wiadomo jednak, że dyrektorów i kierowników wszelkich szczebli mamy w kraju ok. 700 tysięcy. Można by więc założyć, że tyle jest sekretarek. Wykazałabym się opinia, że sekretarki powinny być „oczyszczane” i „pamięć” swoich szefów. Podstawowe cechy, jakimi powinna się odznaczać dobra sekretarka to inteligencja, cierpliwość, zdolność do koncentracji uwagi, pojemna pamięć. Od tego jak jest zorganizowany i jak funkcjonuje sekretariat zależy dobre i szybkie załatwienie wielu spraw. Sekretarka to dla klienta czy potentata zwierciadło instytucji, od jej taktu, grzeczności i kultury zależy jak interesant będzie załatwiony. Sprawną sekretarką to połowa sukcesu szefa. Dlatego w krajach rozwiniętych istnieją specjalne szkoły sekretarek. Zawód ten jest tam wysoko płatny i cieszy się społecznym prestiżem.

U nas nikt jeszcze nie pytał sekretarek o zdanie na temat ich szefów ani szefów o ich sekretarki. Można domniemywać, że nasi szefowie mają albo zbyt małe wymagania w stosunku do sekretarek, albo nie wiedzą czego od nich należy wymagać. Wiadomo bowiem, że w przemyśle i w handlu, szefowie nie planują sobie dnia roboczego; na pracę koncepcyjną nasz dyrektor czy inny szef poświęca nie więcej jak kilkanaście procent czasu, podczas gdy w zachodniej Europie mędrzele poświęcają kilkakrotnie więcej. Wynikałoby stąd, że styl pracy naszych szefów jest niezadowolający. Dużą rolę odgrywa tu często też zorganizowany sekretariat.

Nowoczesne metody zarządzania, o których ostatnio coraz częściej u nas się mówi i pisze, planują nie doceniając dotąd zawód sekretarki (ew. sekretarza), jako ważne ogniwo w procesie sprawnej organizacji pracy. Należałoby więc pomyśleć o podniesieniu jego rangi, a może przede wszystkim uświadomić szefom, co powinni od sekretarki wymagać, aby była rzeczywiście ich prawą ręką w sprawach zarządzania. Dotychczas zdarza się, że sekretarki robią to, co należy do woźnego, kancelistki, maszynistki, a nie mają pojęcia o sprawach organizacji i zarządzania.

S.W.
Bydgoszcz

Można policzyć bez komputera

Nie wystarczy, żeby towar był — trzeba go jeszcze od dostawcy do odbiorcy przewieźć. I tu występuje kłopoty zwłaszcza w okresie nasilonych przewozów. Niektórzy dostawcy usiłują wykpić ze swoich obowiązków komunikację odbiorcy: masz towar — bierz — przewieź sobie go sam.

Występują tu sprzeczności interesów: producenci, wiedząc, że odbiorcy pilnie potrzebują ich wyrobów, mając jednocześnie kłopoty z utrzymaniem wagonów, próbują całość prac związanych z transportem przerzucić na odbiorcę. Żąda się, aby odbiorcy odbierali zamówione towary własnymi ciężarówkami, choć wiadomo, że z punktu widzenia tych ostatnich, zresztą całej gospodarki narodowej, takie przewozy nie są ekonomiczne. Motywowanie tych metod brakiem możliwości uzyskania potrzebnych ilości wagonów nie jest wystarczającym usprawiedliwieniem, zwłaszcza jeśli dystans między dostawcą i odbiorcą jest znaczny, jeśli znajdują się oni na terenach innych DOKP. Rozgrzeszenie tych metod może stać się złym precedensem, jeśli na fall wygody dostawcy wyższy odbiorcy zaczęła wprowadzać (bądź zmuszeni) potrzebne im surowce własnymi środkami transportu samochodowego; a z kolei swoim odbiorcom na zasadzie rewanżu proponować będą również odbiór produktów własnym transportem. Byłoby to w zakresie organizacji przewozów cofnięciem się do tyłu. Byłoby to również pogorszeniem ekonomiki transportu.

Mgr ZENOBISZ ZNIKOWSKI
Gdańsk-Wrzeszcz

1001 rozmiarów
odzieży

Liczne badania opłnili i przeróżne sondy handlowe wskazują, że najczęstszym powodem niedokonanego zakupu odzieży przez klienta jest nieodpowiedni rozmiar pałta, sukini, czy męskiej koszuli. Jednocześnie zaś fachowcy od pomiarów antropometrycznych twierdzą, że jest to najgłówniej i najdokładniej obmierzanym narodem europejskim. Najdziwniejsze jest zaś to, że kiedy uda się nam kupić koszulę przeznaczoną na eksport okazuje się, że ona rękawy odpowiednio do wzrostu, a szyję według zagranicznych wymiarów płaszcz pasuje na kilka figur, co prawda zbliżonych do siebie ale wcale nie identycznych. U nas szyje się odzież w nie spotykanej ilości rozmiarów, co jednak wcale nie rozwiązuje sytuacji i nie usprawnia zaopatrzenia, a wręcz przeciwnie — wybitnie je utrudnia. Największy w kraju dom towarowy w stołecy, gdyby chciał mieć tytuł po jednym komplecie garniturów każdego wymiaru, wzrostu, fasonu — musiałby zapłacić nim całą powierzchnię. Zdarza się więc, że musi rezygnować z atrakcyjnych wyrobów, bo nie ma ich gdzie odpowiednio powiedzieć. A co dopiero mówić o mniejszych sklepach.

Rozwiązaniem problemu dopasowywania odzieży do sylwetek klientów, nie jest bowiem mnożenie rozmiarów. Powinno ich być mniej, ale technologia kroju musi być znacznie lepsza.

W innych krajach, zwłaszcza zachodnich, kraj odzieży jest tak opracowany, że ten sam garnitur pasuje na wzrost od 168 do 172 cm oraz rozmiar od 94 do 98. Oczywiście na jednym będzie odrobnie luźniejszy, na innym będzie dopasowany, ale będzie przywołanie leżał na wszystkich i każda z grupy osób o tych wymiarach w zupełności zadowolony. U nas natomiast w fałszywej kroi się odzież, tak jak robią to krawcy szyciacy na miarę, choć fabryki produkują dla anonimowego klienta — mała jest szansa, by mogły trafić z rozmiarami w miliony indywidualnych, nie mówiąc już o sylwetkach. W tym biurokratycznym drobiazgowości i sztywności zabiegamy tak dalece, że nawet odzież roboczą szycimy w ponad dwadzieścia różnych rozmiarach — a rezultat jest taki, że przy maszynach są już nas jacyś przebiegalscy — w ubraniach są ciśnień lub za obszernych, z rękawami po łokcie lub podwiniętymi nogawkami spodni.

Porą byłaby już zacząć korzystać z godnych nasładowania zagranicznych wzorów, tym bardziej, że są nam znane: szycimy przecież wiele na eksport. Nieuchronnie bowiem nadchodzi czas, gdy trzeba będzie radykalnie zmienić stosunek do klienta. Rachuby producentów i handlowców, że klient sam dopasuje się do wymiarów są jednak cokolwiek przesadne...

S. WACHNIEW

Pcstępomym
żyć łatwiej

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wlkp. powstaje techniczny jest sprawą wszystkich obywateli. Jedną z ważniejszych pozycji rozwoju techniki (realizowaną wspólnie z Centralnym Biurem Badaw i Rozwoju Techniki Kolejowej w Warszawie) jest opracowanie i wdrożenie technologii przelaminowania laminatów takich elementów wagonowych jak: podłoga i drzwi wagonów chłodni. Tym samym wada się skłócić — zamiast tarcicy iglastej — przy naprawach wagonów towarowych krytych. Pozwoli to uzyskać takie efekty jak: poprawa przenikalności wagonów i ich estetyki oraz zmniejszenie zużycia tarcicy o około 2 m sześciu. Dla poprawienia bezpieczeństwa i szybkości jazdy oraz lepszego wykorzystania taboru stosowana jest na szerzą skalę (w czasie naprawy) modernizacja wagonów. Wagonów węglarki, posiadające ściany drewniane otrzymują nowe poszycia stalowe, wymianie ulega też układ hamulcowy, biegiowy i ciagowy-dzierżny, a w miejscach węzłów nitowanych stosuje się połączenia spawane.

W celu podniesienia efektywności produkcji dokonuje się wielu zmian organizacyjnych — związanych z usuwaniem „waskich gardel” w procesie wytwarzania. Większość planowanych przedsięwzięć dotyczy wprowadzenia nowych procesów technologicznych, rozszerzenia metod i sposobów organizacji itp. W tej sprawie nawiązano współpracę z Instytutem Spawalnictwa w Gliwicach i Instytutem Obróbki Płaskiej w Poznaniu. Efekty są już widoczne. Tak np. nowa technologia walcowania gwintów na śrubach sprzęgów kolejowych (w miejsce dotychczas stosowanej obróbki wórowej) pozwoliła poprawić jakość wykonanego gwintu i obniżyć pracochłonność oraz uzyskać duże oszczędności materiałowe.

Niezależnie od działalności służb technicznych oraz współpracy z Instytutami Naukowo-Badawczymi duży wkład w inicjowanie i realizację postępu technicznego daje załoga ZNTK w formie wniosków racjonalizatorskich.

TADEUSZ LIPINSKI
Ostrów Wlkp.

recenzje

POBUDZANE
ORGANIZACJI
GOSPODARCZYCH

BARBARA DOBIEGAŁA-KUPICH

BOGATE doświadczenia gospodarki radzieckiej w dziedzinie doskonalenia mechanizmu planowania i zarządzania mają już od dawna obszerną dokumentację teoretyczną, znaną jednak u nas zbyt wyrytkowo i pobieżnie. Jedną z wydanych ostatnio i zastępujących na uwagę pozycji z tej dziedziny jest właśnie prezentowana tu praca zbiorowa (Mechanizm ekonomicznego pobudzania w socjalizmie) pod redakcją dwóch wybitnych ekonomistów N. P. FIODORENKI oraz P. G. BUNICZA¹⁾. Jest ona efektem badań naukowych nad koordynowanym przez Radę Naukową Akademii Nauk ZSRR kompleksowym problemem badawczym pt. „Naukowe Podstawy Rachunku Ekonomicznego”.

Podstawowy problem, jaki autorzy podejmują w prezentowanym zbiorze, dotyczy zasad tworzenia i wprowadzania do praktyki mechanizmu sterowania (pobudzania) organizacjami gospodarczymi (przedsiębiorstw, przedsiębiorstw, ministerstw) harmonizującego interesy ogólnospołeczne z interesami tych jednostek. Przy czym nie chodzi tu o mechanizm nakierowujący poszczególne organizacje gospodarcze na osiągnięcia odcinkowych efektów, lecz efektów syntetycznych sumujących korzyści z wszystkich rodzajów aktywności ekonomicznej.

Dwa pierwsze rozdziały pracy prezentują teoretyczne zasady mechanizmu zarządzania gospodarką socjalistyczną z punktu widzenia jego działalności jako całości. Rozdziały następne (III—VII) poświęcone są omówieniu działalności jego poszczególnych najważniejszych części.

Autorzy stwierdzają, że podstawową wytyczną w procesie gospodarowania w warunkach socjalizmu jest plan centralny oraz centralnie ustalone instrumenty jego realizacji. Autorzy pracy nie przedstawiają przy tej okazji metod ich ustalania oraz teoretycznych i praktycznych trudności z tym związanych. Uważają również, że niektóre zadania rachunku ekonomicznego mogą być spełniane przy pomocy jego tradycyjnych parametrów podanych odpowiednim korektem. Pogląd ten jest zgodny z radziecką praktyką doskonalenia mechanizmu gospodarczego w ostatnich latach. Tak więc na przykład, intencją przeprowadzanej w 1967 r. w Związku Radzieckim reformy cen było dążenie do uściślenia wielkości nakładów ponoszonych na produkcję oraz uwzględnienia w cenach warunków realizacji towarów. Stworzono wówczas obowiązującą do dnia dzisiejszego następującą ogólną formułę cen hurtowych: do średniogodzinnych kosztów własnych dodaje się zysk obliczony jako procent od wartości funduszy produkcyjnych.

Tak sformułowane ceny zapewniają uwzględnienie poniesionych na produkcję nakładów bieżących i inwestycyjnych, co w lepszy sposób niż formuły poprzednie odzwierciedla warunki produkcji poszczególnych dóbr.

Doskonalenie zasad tworzenia i wypłat funduszu materialnego zainteresowania powinno — zdaniem autorów — iść natomiast w kierunku ściślejzego ich powiązania z syntetycznymi efektami działalności jednostek produkcyjnych i poszczególnych kolektywów pracowniczych. Z drugiej strony, przedsiębiorstwa powinny zostać obciążone całością, ponoszonych na realizację w nich produkcji, nakładów pracy żywej przez włączenie do kosztów wytwarzania nakładów na konsumpcję zbiorową. Przedsiębiorstwa powinny więc uplać do budżetu określony procent od funduszu plac. Umożliwiłoby to lepszą ocenę ekonomicznych warunków substytucji między pracą żywą i uprzedmiotowioną i zintensyfikowałoby wdrożenie postępu technicznego do produkcji.

Za nowe i niekonwencjonalne parametry rachunku ekonomicznego autorzy uważają oprocentowanie środków trwałych oraz różnego rodzaju renty. Zauważył przy tym należy, że parametrem tym przypisuje się w pracy podstawową rolę w kojarzeniu ogólnospołecznych interesów z interesami poszczególnych jednostek gospodarczych, pobudzając one bowiem te ostatnie do bardziej efektywnego i zgodnego z interesem społecznym wykorzystania zasobów. Skuteczność tego pobudzenia jest — jak wynika to z pracy — tym wyższa, im wyższe są normatywny odpisów z tytułu oprocentowania i rent. Nie znaczy to jednak — stwierdzają autorzy, że można je ustalać na każdym poziomie. Jeśli wysokość ich przewyższy normatywny efektywności wynikający z planu centralnego to wykorzystanie obarczanych tymi odpisami zasobów stanie się dla przedsiębiorstwa nieopłacalne.

W prezentowanej książce zwraca się tu uwagę, że obecna praktyka w zakresie prezentowanych powyżej parametrów rachunku ekonomicznego jeszcze nie w pełni odpowiada roli, jaką one mogą spełniać w gospodarce socjalistycznej. Konieczne jest zatem dalsze doskonalenie tych narzędzi gospodarowania. Dla przykładu warto podkreślić, iż zdaniem autorów książki — obecny poziom oprocentowania środków trwałych jest zbyt niski. Wprawdzie w trakcie reformy gospo-

darki radzieckiej wprowadzono renty pobierane od wykorzystania zasobów naturalnych oraz efektów z tytułu geograficznego położenia przedsiębiorstw w przemysłach wydobywczych, lecz jak wynika to z omawianej pracy, w trakcie dalszego doskonalenia rachunku ekonomicznego powinno się objąć tego rodzaju opłatami wszystkie przedsiębiorstwa.

Punktem wyjścia autorów zbioru do sformułowania optymalnego sposobu kojarzenia interesów ogólnospołecznych z interesem poszczególnych jednostek gospodarczych jest nie tylko kształtowanie się wskaźników ekonomicznych w krótkich okresach czasu ale i strategia długookresowa. Przykładem tego jest prezentowane wyżej podejście do instrumentów rachunku ekonomicznego, a także propozycje rozwiązania ekonomicznych problemów ochrony środowiska. W dotychczasowej praktyce krajów socjalistycznych te ostatnie zagadnienia rozwiązywało jedynie przy pomocy narzędzi administracyjnych.

W związku z tym w książce zwraca się uwagę, że przy projektowaniu zakładów produkcyjnych oraz w trakcie ich eksploatacji nie wlicza się do kosztów produkcji strat produkcji rolnej z tytułu użytkowania ziemi pod obiekty przemysłowe. Sprzyja to „ziemiocłoności” produkcji, przeznaczaniu ziem wysoko wydajnych pod budowę przedsiębiorstw, dróg, preferowaniu budowy niskich budynków, nadmiernemu rozprzestrzenianiu terenów fabrycznych. Aby przeciwdziałać tym niekorzystnym zjawiskom w gospodarowaniu naturalnym środowiskiem, autorzy prezentowanej książki proponują stworzenie ekonomicznego mechanizmu ochrony środowiska.

Drugim istotnym warunkiem usprawniania mechanizmu zarządzania gospodarką — zdaniem autorów pracy — jest obok prawidłowego rachunku ekonomicznego — właściwy system oceny działalności jednostek gospodarczych, rozumianych jako system wskaźników ich oceny. Autorzy wychodzą tu z założenia, że przy pomocy jakiegos jednego syntetycznego miernika oceny działalności nie można doprowadzić do pełnej zgodności celów ogólnospołecznych z celami poszczególnych jednostek gospodarczych. Uważają w związku z tym, że jednostki gospodarcze oceniać trzeba przy pomocy zestawu wskaźników, w skład którego wchodzić powinny zarówno wskaźniki syntetyczne, jak i kryteria cząstkowe oceniające poszczególne aspekty pracy tych jednostek. Zestaw kryteriów cząstkowych powinien być przy tym tak skonstruowany, by uwzględniał znaczenie, jakie mają poszczególne aspekty działalności przedsiębiorstwa w realizacji celu ogólnogospodarczego.

Jeśli chodzi o mierniki syntetyczne to autorzy pracy uważają, że zysk rozliczeniowy kojarzy najlepiej interes społeczny z interesem poszczególnych jednostek gospodarczych. Wskaźnik ten wyraża wielkość zysku czystego powiększonego o fundusz materialnego zainteresowania producentów. Przewaga tego miernika w stosunku do innych kryteriów syntetycznych polega, ich zdaniem na tym, że pozwala on najpełniej wyrazić, a zatem porównać, warunki gospodarowania poszczególnych jednostek produkcyjnych.

Doskonalenie systemu kryteriów oceny działalności jednostek produkcyjnych — twierdzą autorzy — powinno iść w kierunku doskonalenia systemu planowania. Szczególne znaczenie przypisuje się, tu w pracy, stosowaniu dyrektywnego wskaźnika planu dostaw. Przedsiębiorstwo budując taki plan wychodziłoby od zapotrzebowania społecznego. Rozwiąże to — twierdzą autorzy — podstawowy problem, jakim jest zabezpieczenie gospodarki na konkretne towary i zapewni proporcjonalny jej rozwój oraz nie dopuści do powstania zbędnych zapasów nie sprzedanej produkcji, wykorzystając bowiem powinien w sposób optymalny również wszystkie środki produkcji. Realizacja planów dostaw stać się może w takich warunkach jednym z ważniejszych kryteriów oceny przedsiębiorstwa.

Prezentowana książka zarówno ze względu na bardzo interesujący ładunek rozważań teoretycznych, jak i ciekawą analizę najważniejszych kierunków radzieckiej praktyki doskonalenia systemu planowania i zarządzania gospodarką zainteresować powinna naukowców i praktyków zajmujących się wdrażaniem reform gospodarczych w Polsce.

1) „Mechanizm ekonomicznego stymulowania przy socjalizmie” (opb i problemy), pod redakcją akademika N. P. Fiodorenko, członek-korespondent AN SSSR P. G. Bunicza, Izdatelstwo „Ekonomika”, Moskwa 1973, s. 253.

ANALIZA
CZYNNIKOWA
EFEKTYWNOŚCI
PRODUKCJI

WIKTOR GABRUSEWICZ

WOSTATNIM okresie w literaturze ekonomicznej obserwuje się ożywienie badań nad opracowaniem metod mierzenia czynników efektywności produkcji. Nie zawsze wyniki tych poszukiwań kończą się przedstawieniem takich metod, które byłyby proste i logiczne, spełniały postawiony przed nimi cel, a jednocześnie nadawały się do szerokiego zastosowania w praktyce przedsiębiorstw przemysłowych.

Problemy badania czynników wzrostu efektywności produkcji wiele uwagi poświęca się w Związku Radzieckim. Ostatnio wydana praca z tego zakresu (Faktornij analiz efektywnosti proizvodstva. Praca zbiorowa pod red. W. F. FALJA. Wydawnictwo „Finanse”, Moskwa 1973, s. 112), jest rezultatem prowadzonych badań zespołu pracowników naukowych INSTYTUTU GOSPODARKI NARODOWEJ w ODESIE. Praca ta zasługuje na uwagę czytelników z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że analizę objęte zostały wszystkie najważniejsze czynniki wzrostu efektywności produkcji. A po drugie, napisana jest w sposób przystępny i przedstawiający interesujące metody mierzenia poprawy efektywności produkcji.

W całej pracy w rozsądny sposób wykorzystany został aparat matematyczny. Widać z tego, że autorzy większą uwagę przywiązują do wiarygodności danych źródłowych, niż do budowy skomplikowanych modeli matematycznych, lecz tylko pozorne dokładnych. Dzięki temu książka może być wykorzystana przez szeroki krąg odbiorców.

Analizę efektywności produkcji rozpoczynają autorzy od badania wzrostu wydajności pracy. Problem ten stanowi treść pierwszego rozdziału książki. Stopień realizacji planowanego wzrostu wydajności pracy w przedsiębiorstwie określają autorzy dwoma sposobami: przez wzrost wydajności pracy pojedynczego pracownika oraz przez oszczędność liczby zatrudnionych pracowników. W związku z tym zajmują się określeniem pomiaru czynników wpływających na wzrost indywidualnej wydajności pracy i przyczyniających się do zmniejszenia liczby zatrudnionych pracowników w przedsiębiorstwie. Wpływ każdego czynnika autorzy proponują wyodrębnić metodą indeksów lub podstawień łańcuchowych.

Autorzy dostrzegają wzajemny związek czynników wzrostu wydajności pracy i dlatego między innymi twierdzą, że wyodrębnienie i badanie każdego czynnika oddzielnie jest często zabiegiem sztucznym. Stąd też w końcowej części rozdziału przedstawiony jest interesujący wieloczynnikowy model badania wzrostu wydajności pracy. Model ten ukazuje jednoczesną zależność wydajności pracy od kilku czynników.

Drugi rozdział książki poświęcony jest analizie materiałochłonności produkcji. Autorzy zajmują się oceną poziomu materiałochłonności produkcji i pojedynczych wyrobów, przedstawiają wskaźniki materiałochłonności produkcji oraz metody mierzenia czynników materiałochłonności produkcji. Badanie wpływu czynników konstrukcyjnych, technologicznych i organizacyjnych na materiałochłonność produkcji dokonują na przykładzie pojedynczego wyrobu. W ten sposób możliwa jest ilościowa kwantyfikacja udziału każdego czynnika w obniżeniu materiałochłonności wyrobu.

W kolejnym, trzecim rozdziale książki autorzy prezentują analizę

produktywności środków trwałych. Z punktu widzenia udziału środków trwałych w tworzeniu dóbr produkcyjnych dzielą je na część pasywną, obejmującą budynki i budowle oraz aktywną, w której decydujące znaczenie przypada maszynom i urządzeniom. Wykorzystanie aktywnej części środków trwałych określają dwa podstawowe elementy, a mianowicie, ilość przepracowanego czasu oraz szybkość i wydajność z jaką one pracują. Pierwszy rodzaj wykorzystania określa ekstensywnym, drugi natomiast — wykorzystaniem intensywnym.

Dalsza część rozdziału poświęcona jest analizie czynników wpływających na wzrost produktywności aktywnej części środków trwałych. Ukazano więc sposób badania wpływu wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń na produktywność środków trwałych, zmian w strukturze środków trwałych i zakresu kooperacji produkcji. Przedstawione metody ukazują nie tylko zależność poziomu produktywności od zmiany określonego czynnika, lecz również pozwalają ustalić rezerwy wzrostu produktywności środków trwałych.

W końcowej części rozdziału autorzy przedstawiają matematyczny model badania jednoczesnego wpływu kompleksu czynników na produktywność środków trwałych. Zbudowany model na podstawie zasad rachunku korelacji i regresji obejmuje dwadzieścia jeden czynników produktywności środków trwałych. Ten wieloczynnikowy model określa nie tylko udział każdego z czynników w bieżącej produktywności środków trwałych lecz jednocześnie wskazuje, przy pomocy jakich czynników będzie można osiągnąć jej wzrost w przyszłości.

W rozdziale czwartym omawiają autorzy analizę kosztów własnych. Podkreślić należy, że autorzy nie wyodrębniają jednostkowych kosztów własnych, lecz rozważania ograniczają jedynie do kosztów catkowitych.

Na podstawie materiałów empirycznych zebranych w ponad dwustu przedsiębiorstwach autorzy wysuwają wniosek, że największy wpływ na wielkość kosztów własnych przedsiębiorstwa mają czynniki związane z organizacją produkcji, takie jak: system zarządzania przedsiębiorstwem, organizacja pracy, stopień wykorzystania czasu pracy, organizacja zaopatrzenia materiałowego itp.

Treścią ostatniego rozdziału pracy jest analiza rentowności. Autorzy wyróżniają rentowność produkcji (jako stosunek zysku operacyjnego do wartości sprzedaży) i rentowność przedsiębiorstwa (gdzie podstawą odniesienia zysku bilansowego jest średnia wartość środków trwałych i obrotowych). Przedstawione wskaźniki rentowności oraz metody badania czynników wpływających na poziom rentowności oparte są na przeważającej większości na metodzie podstawień łańcuchowych. Tym niemniej autorzy podkreślają wzajemny związek wskaźników rentowności i ich wpływu na efektywność produkcji. W końcowej części rozdziału wskazują na rezerwy wzrostu rentowności.

Recenzowana praca obejmuje szeroki zakres problematyki związanej z mierzeniem czynników efektywności produkcji w przedsiębiorstwie.

Zaletą książki jest także duża przydatność praktyczna. Może ona służyć pracownikom przedsiębiorstw przemysłowych jako cenna pomoc w doskonaleniu sposobu opracowywania analiz ekonomicznych.

książki nadestane

EDWARD SZYMANIK — STATYSTYKA TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO — str. 196, cena zł 11. — PWE Warszawa 1973.
JAN LENART — ROZMOWY O WSPÓLCZESNEJ GOSPODARCE KAPITALISTYCZNEJ — str. 200, cena zł 15. — Książka i Wiedza, Warszawa 1973.
WITOLD MORAWSKI — SAMOZĄD ROBOTNICZY W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ — str. 157, cena zł 18. — Książka i Wiedza, Warszawa 1973.
TADEUSZ FURUS — SAMOZĄD MIESZKAŃCÓW MIAST W EUROPEJSKICH PAŃSTWACH SOCJALISTYCZNYCH — str. 180, cena zł 20. — Książka i Wiedza, Warszawa 1973.
LEON SELL — MASZYNOWA WYPRODUKOWAŁOŚĆ I CZĘŚCI MASZYN W WYTWÓRNIACH I ODPWIEDZIACH — str. 497, cena zł 22. — WNT, Warszawa 1973.

JÓZEF BAŃKA — TECHNIKA A SRODOWISKO PSYCHICZNE CZŁOWIEKA — Wprowadzenie do zagadnień eutrofiki — str. 352, cena zł 55. — WNT, Warszawa 1973.

ANDRZEJ TURNO, MAREK ROMANOWSKI, MIECZYSŁAW OLSZEWSKI — OBRÓBKA PLASTYCZNA KÓŁ ZĘBATYCH — str. 230, cena zł 21. — WNT, Warszawa 1973.

ZBIGNIEW MATHEISEL — BLACHY ELEKTROTECHNICZNE WALCOWANE NA ZIMNO — str. 95, cena zł 15. — WNT, Warszawa 1973.

EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU — Praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Grabowskiego — str. 412, cena zł 30. — PWE, Warszawa 1973.
RUSSELL L. ACKOFF — ZASADY PLANOWANIA W KORPORACJACH — Z języka angielskiego przełożył Adam Szeworski — str. 200, cena zł 30. — PWE, Warszawa 1973.

ANDRZEJ K. KOZMIŃSKI — ZARZĄDZANIE SYSTEMOWE — wydanie II — str. 180, cena zł 18. — PWE, Warszawa 1973.

TADEUSZ B. KOZŁOWSKI — OPTYMALNE WIELKOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH — str. 200, cena zł 17. — PWE, Warszawa 1973.

ZYGMUNT KIN — WDRAŻANIE POSTĘPU TECHNICZNO-ORGANIZACYJNEGO W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁOWYCH — str. 165, cena zł 14. — PWE, Warszawa 1973.

PRACA ZBIOROWA — GRANICE WZROSTU — z języka angielskiego przełożył: Wiesława Rączkowska i Stanisław Rączkowski — wstępem opatrzył Kazimierz Secumski — str. 212, cena zł 22. — PWE, Warszawa 1973.

PRACA ZBIOROWA — ZARZĄDZANIE PRODUKCJĄ ZA POMOCĄ RACHUNKU KOSZTÓW NORMATYWNYCH — wydanie II zmienione — str. 424, cena zł 51. — PWE, Warszawa 1973.

ANDRZEJ KEMPLINSKI — ZAPASY NIEPRAWIDŁOWE — str. 212, cena zł 14. — PWE, Warszawa 1973.

prasa

Dzisiejszy przegląd będzie nieco inny niż normalnie — bo poświęcony gazetce, która ukazała się tylko raz jeden. Jej tytuł brzmi „PANORAMA LUBELSKA” z podtytułem „Lublin 74 — Warszawie”.

Województwo lubelskie zapoczątkowało Panoramę 30-lecia, prezentującą stolicy, a za jej pośrednictwem całemu krajowi, swój powojenny dorobek. Serię wystaw, przedstawień plansz i spoikań — uzupełnia właśnie wspomniany wydawnictwo. Po nieważ zaś okres 30-lecia w każdym regionie naszego kraju przyniósł zmiany wymierne i niewymierne — jakie uzupełnienie jest niezwykle cenne. Pokazuje bowiem nie tyle liczby i wskaźniki — lecz to jak lubelscy działacze, ludzie życia, dziennikarze — widzą swój własny region, co sądzą o jego osiągnięciach, jakie mają zamiary na przyszłość.

Rzecz charakterystyczna — mówią o zasadniczych czynnikach rozwojowych dawniej i dziś — podkreśla się zasadniczą różnicę: dawniej szukano głównej szansy rozwojowej w zabiegach o lokowanie inwestycji przemysłowych, dziś — w wykorzystaniu własnych, niejako wewnętrznych rezerw wzrostu. Analiza zaś lokalnych warunków wykazuje niezbicie — największą rezerwą jest rolnictwo. Lubelszczyzna ma najlepsze gleby w Polsce — oraz plony poniżej średniej krajowej. Już tylko to zestawienie mówi, gdzie aktualnie trzeba skoncentrować uwagę, gdzie można szukać czynników dynamizujących rozwój regionu i zwiększających jego wkład w dorobek ogólnonarodowy.

Nie znaczy to oczywiście, że inwestycje przemysłowe są Lubelszc-

zczyźnie niepotrzebne. Muszą to być jednak inwestycje ściśle związane ze specyfiką regionu. Przede wszystkim więc — przemysł rolnospożywczy oraz przemysł oparty o naturalne bogactwa — dotychczas głównie cementowy w przyszłości może węglowy. Ale przede wszystkim inwestycje w rolnictwo oraz infrastrukturę temu rolnictwu służącą. Szczególnie, że ludność rolnicza szybko się starzeje, rosną ziemie PFZ — bez postępu w usługach dla rolnictwa, a szerzej mówiąc bez postępu cywilizacyjnego na wsi te procesy będą się pogłębiać, utrudniając postęp produkcyjny.

A jest o co walczyć. Jak podaje HENRYK PAJAK — ok. 200 tys. ha ziemi jest praktycznie nie wykorzystane. Lubelskie jest jednym z nielicznych województw mających znaczne nadwyżki paszowe, szczególnie

dla hodowli bydła. Ma znakomite warunki glebowe i klimatyczne dla wielu upraw przemysłowych — buraków cukrowych, chmielu, tytoniu. Ma wreszcie program wykorzystania tych możliwości. I tu wracamy jednak do przemysłu rolnospożywczego. Bo już obecnie, w rolnictwie — jak powiedzieliśmy — niezbity wydajnym, problemem staje się wywóz nieprzeobrażonych surowców rolnych, który — kiedy pogoda sprzyja rolnictwu, a transport nie dopisuje, a które są kłóskami słabości przemysłu przetwórczego.

Mają więc powstać nowe zakłady — z największych wymienić trzeba 2 cukrownie, szereg innych przetwórczych i mieszalni pasz. Na rozwój tego przemysłu trzeba ogromnych nakładów (szacunkowo 30 mld zł do r. 1990). Są to jednak nakłady nieśledzące po to, by województwo lubelskie stało się jednym z najnowocześniejszych ogniw kompleksu żywnościowego naszego kraju. (S. C.)

W dniu 12 stycznia br. odbyło się w Domu Ekonomistów w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej oraz Zarządu Głównego PTE. Spotkaniu przewodniczył prezes Rady Naczelnej Towarzystwa prof. dr KAZIMIERZ SECOMSKI. W spotkaniu uczestniczył Członek Biura Politycznego, Sekretarz KC PZPR tow. JAN SZYDLAK, który swe przemówienie poświęcił zadaniom środowiska ekonomicznego w realizacji postanowień I Krajowej Konferencji Partyjnej.

SEKRETARZ Komitetu Centralnego tow. JAN SZYDLAK nawiązując do postanowień I Krajowej Konferencji PZPR omówił problemy związane z potrzebą intensyfikacji gospodarki. Zwiększa to rolę ekonomistów w gospodarce narodowej, ponieważ od nich w nie-małej mierze uzależniona jest poprawa gospodarności, a więc szybka realizacja naszych celów społecznych. Rachunek ekonomiczny i myślenie ekonomiczne — to nie profesjonalne hobby środowiska ekonomicznego, lecz obowiązek całej partijnej i państwowej kadry, wszystkich działaczy gospodarczych.

Tow. Jan Szydłak podkreślał wkład ekonomistów w realizację uchwał VI Zjazdu, apelował równocześnie o większą aktywność na polu teorii i w praktyce gospodarczej. Ekonomista powinien być wyrazicielem interesów ogólnospołecznych, nie poddawać się naciskom interesów partykularnych, branżowych czy zakładowych. Środowisko ekonomiczne powinno skutecznie eliminować z praktyki gospodarczej różnego rodzaju „ekspertyzy wycinankowe”, które służą popieraniu bardzo wąsko pojętego interesu przy podejmowaniu decyzji ekonomicznych. Funkcja społeczna zawodów ekonomistów w gospodarce socjalistycznej polega właśnie na umiędzielnieniu wniesienia się ponad partykularizm i stawiania zawsze na pierwszym miejscu interesu ogólnonarodowego.

Tow. Jan Szydłak przedstawił podstawowe problemy strategii rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i rezultaty minionych trzech lat. Obok społecznie korzystnych skutków materialnych, tworzą one nową psychologię społeczną, zaspokajając tak silne pragnienie zapotrzebowania na narodowy sukces w gospodarce. Osiągnięty poziom dochodu narodowego pozwala na podejmowanie problemów, które jeszcze 3 lata temu znajdowały się poza granicami naszych możliwości, a często i wyobraźni. Polityka społeczno-ekonomiczna wytyczona przez VI Zjazd zmieniła i zmienia w dalszym ciągu życie społeczeństwa. Rośnie wiara i przekonanie w skuteczność tej polityki, w jej trwałość. Jest to czynnik integrujący społeczeństwo i dynamizujący rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Ten klimat społeczno-gospodarczy i przekonania o słuszności polityki partii i państwa musimy umacniać i pogłębiać.

Zadania bieżącej pięcioletki są realizowane z wyprzedzeniem zarówno w zakresie tempa wzrostu płac realnych jak i poprawy warunków socjalnych. Ale mamy przed sobą jeszcze wiele problemów planowych, w tym również związanych z doskonaleniem systemów płac. Widzimy wiele trudnych spraw socjalnych różnych grup społecznych. Są to sprawy, na które trzeba środków, niemiętnym wymagają one szybkiego uregulowania.

Równoległe z doskonaleniem polityki planowej i socjalnej powinna być rozwijana bardziej aktywna polityka w dziedzinie kształtowania sytuacji rynkowej. Umocnienie równowagi rynkowej to nie tylko kwestia ekonomiczna, ale również polityczna i ideologiczna. Od sytuacji na rynku wewnętrznym, od tego jak dostawy dostosowane są do potrzeb społecznych, zależą nasze struktury społeczne. Im lepsze zaopatrzenie rynku, tym większa aktywność społeczna, tym korzystniejsze warunki dla wzrostu wydajności pracy.

Trzeba uczynić wszystko, by w 1974 roku coraz lepiej sterować sytuacją rynkową. Musi być przewidywany występujący jeszcze niedostatek lekcji z przeszłości, do problemów i potrzeb rynku wewnętrznego, do produkcji rynkowej, do inwestycji rynkowych, zwłaszcza drobnych. Powinniśmy osiągnąć bardziej zdecydowany postęp w dziedzinie jakości i nowoczesności.

Ekonomiści powinni więcej uwagi poświęcić metodom badania zapotrzebowania i wpływania na zapotrzebowanie, w tym również socjalistycznej reklamie oraz innym instrumentom, od których zależy poprawa sytuacji rynkowej. Z kształtowaniem sytuacji rynkowej wiąże się bardzo ważna ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia sprawa polityki cen. Mówiąc o niezbędności prowadzenia bardziej elastycznej polityki cen Jan Szydłak zwrócił uwagę na potrzebę konfrontowania wymogów ekonomicznej racjonalności ze stanem świadomości społecznej. Niezbędne jest dostateczne nasycenie rynku towarami, na które popyt chcemy zwiększać, co wymaga aktywnej polityki produkcyjnej, a więc podaży. Podobnie wzrost udziału usług w strukturze spożycia wymaga wydawnego powiększenia potencjału wytwórczego oraz stworzenia odpowiedniego zaplecza materiałowo-technicznego.

Istotnym osiągnięciem naszej polityki społeczno-gospodarczej jest zwiększenie udziału Polski w światowym handlu zagranicznym. Umocnia się nasza współpraca gospodarcza z krajami wspólnoty socjalistycznej.

Podstawowe znaczenie dla dalszego dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju ma dalsze poszerzenie i pogłębienie współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim oraz pozostałymi krajami członkowskimi RWPG. Ostatnie lata były okresem szybkiego rozwoju tej współpracy. Również w roku bieżącym uległa znacznemu powiększeniu obroty handlowe pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim oraz innymi krajami członkowskimi RWPG. W tegorocznym imporcie ze Związku Radzieckiego — obok zwiększonych dostaw ważnych dla nas surowców i paliw — udział będą miały również artykuły rynkowe, co wpłynie na lepsze zaspokojenie pilnych potrzeb naszego rynku wewnętrznego. Tow. Jan Szydłak podkreślił również znaczenie dalszego rozwoju kooperacji przemysłowej i bardziej głębokich, bezpośrednich związków obu krajów przy realizacji programów inwestycyjnych. Ekonomiczne problemy socjalistycznej integracji, jej mechanizmy ekonomiczne i finansowe — to nadal ważny obszar badań naukowych, dziedziną gdzie teoria może wiele pomóc w wielu praktycznych rozwiązaniach.

Rozwijamy także kooperację przemysłową z krajami kapitalistycznymi. Rozwój handlu z tymi krajami przynosi nam określone korzyści. Wahania koniunkturalne na rynkach światowych powinniśmy umieć wykorzystywać w interesie naszego państwa, ale musimy być również przygotowani do zapobiegania skutkom negatywnym. Dlatego pogłębieniej analizie należy poddać wpływ aktualnej sytuacji surowcowej, żywicznej, czy paliwowo-energetycznej w świecie na nasz handel zagraniczny oraz kierunki postępu naukowo-technicznego w różnych krajach. Analiza taka powinna zawierać wnioski, jakie należy

O WIĘKSZĄ AKTYWNOŚĆ EKONOMISTÓW

stać wyciągnąć dla rozwoju polskiej gospodarki.

Nawiązując do zadań planu na 1974 rok — mówca podkreślił, że dla zrealizowania wysokiego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego niezbędne jest osiągnięcie do głębszych rezerw i czynników jakościowych intensyfikujących gospodarkę. Wysokie tempo rozwoju przyniosło nam szereg sukcesów, pozwoliło rozwiązać wiele ważnych problemów społeczno-ekonomicznych, ale także przyspieszenie jest nieodłącznie związane z pewnymi napięciami. Przeciwdziałanie tym napięciom wymaga stosowania w gospodarce metod intensywnych. Rezerwy najprostsze, zostały w znacznym stopniu już wykorzystane. Natomiast sięgnięcie do tych głębszych i bardziej złożonych — wymaga zdecydowanego polepszenia rachunku ekonomicznego i wzrostu jego rangi.

Tow. J. Szydłak szeroko również nawiązywał do zmian, jakie są dokonywane w dziedzinie planowania i zarządzania. Inicjatorem tego procesu jest partia, która tworzy klimat i warunki polityczne. Ekonomista powinien szczególnie aktywnie współdziałać w upowszechnianiu znajomości kierunków doskonalenia metod planowania i zarządzania w szerokich kręgach społecznych. Zakres dokonywanych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki nie ma precedensu w historii Polski Ludowej. Trzeba dokonywać stałej analizy skuteczności wdrażanych metod. Nie traktujemy ich jako jedynie słusznych, nie podlegających weryfikacji.

W roku bieżącym nastąpi dalsze rozszerzenie zakresu jednostek inicjujących, które obejmą przedsiębiorstwa wytwarzające ponad 40 proc. polskiej produkcji przemysłowej. Podjęte zostały prace nad objęciem znanymi szczeblami ministerstwa i szczeblu centralnego. Od 1 stycznia br. przeszedł na nowe zasady cały resort przemysłu chemicznego.

Jest jeszcze wiele problemów otwartych, wymagających dogłębnego zbadania np.: systemy płacowe, dalsze kierunki i zasady polityki socjalnej, systemy cenowe itp. Konieczne jest opracowanie koncepcji doskonalenia systemu bankowego. Trzeba wiele uwagi poświęcić efektywnemu wykorzystaniu naszych zasobów surowcowych w powiązaniu z ochroną środowiska, efektywnemu przetwórstwu, gospodarce materiałowej, doskonaleniu metod socjalistycznej integracji ekonomicznej, metodom preferowania produkcji eksportowej itp. We wszystkich tych tematach potrzebna jest — ze strony szerokiego kręgu ekonomistów — aktywna i intensywna praca tak o charakterze badawczym, jak i polegająca na wdrażaniu wyników przeprowadzonych badań do praktyki.

Tow. Jan Szydłak — na te powyższe zadania — podkreślił rolę całego środowiska ekonomistów w życiu społecznym, w przedsiębiorstwach, instytucjach państwowych, w środowiskach masowego przekazu, w publiczności ekonomicznej. Za mało mamy jeszcze polemik, za mało dyskusji nad podstawowymi problemami. Nie ma zaś rozwoju idei bez ścierania się różnych rodzajów poglądów. Chodzi tutaj oczywiście o poglądy oparte na obiektywnych przesłankach, a nie o homoseksualizm i wroby pozbawione obiektywizmu i realnych podstaw, a także niestężeń zdarzają się jeszcze w naszym społeczeństwie, w tym również w środowisku ekonomistów. Racjonalne i konstruktywne, a zarazem

aktywniejsze działanie na rzecz szeroko pojętego postępu organizacyjno-ekonomicznego gospodarki narodowej jest w chwili obecnej, a będzie i w przyszłości naczelnym zadaniem nas wszystkich. Środowisko ekonomistów powinno aktywnie kształtować klimat społeczny wokół tych problemów, stwarzając warunki — zarówno od strony teorii jak i od strony edukacji ekonomicznej społeczeństwa dla przyspieszenia procesów intensyfikujących gospodarkę narodową. Jest to klucz do rozwiązywania podstawowych problemów, które stają obecnie przed nami.

Na zakończenie tow. Jan Szydłak powiedział, że patrząc na dotychczas przebytą drogę, a również na perspektywę możemy być — ekonomicznie — optymistami.

W DYSKUSJI uczestnicy zebrania skoncentrowali się na problemach doskonalenia metod zarządzania, edukacji ekonomicznej społeczeństwa i innych.

W kwestii edukacji ekonomicznej społeczeństwa — wypowiedział się redaktor naczelny „Życia Gospodarczego”, JAN GŁÓWCZYK. O edukacji ekonomicznej mówił nie raz. Proces edukacji trzeba jednak rozpatrywać szerzej, gdyż nie tylko nabyta wiedza określa postawy i poglądy ludzi na rzeczywistość gospodarczą. Zależy to również od tego, co dzieje się w sferze produkcji, na rynku i w innych dziedzinach.

Dlatego potrzebne jest m. in. dokładniejsze zbadanie stanu świadomości ekonomicznej, opracowanie czegoś w rodzaju raportu o stanie świadomości ekonomicznej społeczeństwa i PTE ma tu określone pole do działania. Ułatwiłoby to prace w zakresie ekonomicznej edukacji społeczeństwa.

Do sprawy rynku i zadań, jakie podejmuje stowarzyszenie socjalistycznego marketingu, stanowiące od niedawna część składową PTE — nawiązał z-ca przewodniczącego Komisji Planowania, HENRYK KISIEL. Pierwszym czynnikiem intensyfikującym gospodarkę jest rewolucja naukowo-techniczna; drugim umiejętność organizacji i zarządzania sferą materiałną oraz obrotem towarowym i usługami; trzecim — stosunki gospodarcze z zagranicą. Konkurencyjny w handlu zagranicznym może być produkt o najwyższych parametrach technicznych.

Zasadniczy cel marketingu polega na podnoszeniu efektywności zarządzania w dziedzinie produkcji materiałnej, obrotu towarowego i usług, popularyzowaniu problematyki marketingowej, pogłębianiu znajomości metod i techniki badawczych i tzw. marketingowe działania w praktyce. Chcemy doprowadzić do świadomości wszystkich, że przed przystąpieniem do produkcji — powiedział m. in. H. Kisiel — lepiej jest najpierw wiedzieć, co odbiorcy chcą kupić, ile chcą kupić i za ile. Najpierw musimy głęboko przeanalizować, jakie będą przyszłe wzorce konsumpcji, a później dopiero planować dostawy i produkcję. Taką jest istota socjalistycznego marketingu. Kluczowym problemem marketingowym każdej organizacji gospodarczej jest odpowiedź na pytanie, jakie cechy powinien mieć produkt, który będzie potrzebny z 2 lata, z 5 lat, z 10 lat. (Do spraw poruszonych przez H. Kisielą powróćmy oddzielnie w następnym numerze.)

Kolejną grupą dyskusantów byli reprezentanci jednostek inicjujących.

cych: „Deltę”, „Petrochemię” i „Polenę”.

RYSZARD CWIERTNIA — dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „Delta” i przewodniczący Klubu jednostek inicjujących przy Zarządzie Głównym PTE — scharakteryzował prowadzoną w ramach Towarzystwa działalność popularyzującą doskonalenie metod zarządzania jednostek inicjujących. R. Cwiertnia omówił również problem przetransponowywania udoskonalonych zasad zarządzania ze szczebla centrali WOG do poszczególnych przedsiębiorstw i niżej w dół do oddziałów i stanowisk roboczych.

JAN KNAPIK — dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Przemysłu Petrochemicznego podniósł kwestię dualizmu w ocenie jednostek inicjujących. Problem polega jednak na tym, że różne instytucje skłonne są wciąż oceniać „Petrochemię” nie w zależności od osiągniętego przyrostu produkcji dodanej, ale według stopnia wykonania różnych wyników zadań planowych, nie licząc się z tym, że udoskonalone zasady zarządzania zmieniają funkcję planu, który staje się narzędziem jednostki inicjującej, a więc jego wewnętrzna struktura. Skomplikowane problemy, zdaniem T. Knapika, wywołuje również w jednostkach inicjujących sposób podejścia do inwestycji.

TADEUSZ MIGDAŁ — dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia „Polena” zwrócił uwagę na pozytywne zjawiska, jakie towarzyszą wdrażaniu udoskonalonych zasad zarządzania.

Trudny problem zawodowej odpowiedzialności ekonomistów za rzetelność, obiektywność rachunku ekonomicznego, uwzględniającego nie tylko interesy przedsiębiorstwa, w którym ekonomista jest zatrudniony, poruszył również CZESŁAW UHMA — sekretarz Komisji ds. Zawodu Ekonomisty przy Zarządzie Głównym PTE. Mówca zwrócił uwagę, że ekonomista rzetelnie pojmujący swoje obowiązki zawodowe i społeczne nie zawsze napotyka odpowiedni klimat, który pozwoliłby im bronić swoich ustaleń. Obawa przed konfliktami na tym tle i ich następstwami sprzyja konformizmowi, powoduje, że ekonomiści stają się dostarczycielami argumentów do gotowych rozwiązań, „trzymają” dane itd. Te praktyki trzeba z życia gospodarczego eliminować. Jest to ważny warunek właściwego spożytkowania kadr ekonomicznych.

Zadania ekonomistów naukowych omówił (w wypowiedzi złożonej do protokołu) BOLESŁAW WINIARSKI, profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. Kadra wyższych uczelni ma wiele do zrobienia w przyspieszaniu procesów intensyfikacji. Główne kierunki, działania środowiska ekonomistów-naukowców, zdaniem B. Winiarskiego to: rozwój nauk ekonomicznych uwzględniający pełnię problemów wynikających z aktualnej i perspektywicznej polityki rozwoju społeczno-gospodarczego; doskonalenie i podwyższanie na wyższym poziomie systemu kształcenia kadr ekonomistów dla gospodarki, wreszcie organizowanie współpracy uczelni z przedsiębiorstwami i innymi ogniwami gospodarki, które w środowisku ekonomicznym należy szerzej podejmować w dyskusji i praktyce.

Opracowanie: A. Ch. M. M.

PRAWO SPEDYTORA DO DODATKOWEJ NALEŻNOŚCI ZA PRZELICZANIE SZTUK W ŁADUNKU

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego — Zakład Transportowy w N. jako spedytor, dochodziło w drodze arbitrażowej od Zakładów Przemysłu Piekarniczego oddzielnej należności za liczenie worków z mąką w ramach czynności spedycyjnych.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzone roszczenie pomniejszone o kwotę zapłaconą za tę czynność kolei przy wyładowywaniu przesyłek z wagonów.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając spór na skutek odwołania powódowego spedytora, orzeczenie I instancji utrzymała w mocy. Od orzeczenia GKA założył rewizję nadzwyczajną Minister Handlu Wewnętrznego i Usług.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 5 lutego 1973 r. nr BO-13632/72, zapadłym w składzie rewizyjnym (większością), poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Spedytorowi, niezależnie od zwrotu opłat uszczelnionych kolei za przeliczanie ilości sztuk w ładunku na stacji wyładowej, należy się również wynagrodzenie dodatkowe za liczenie w ramach czynności spedycyjnych, jeżeli licza sztuk w ładunku przekraczając 50.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.:

„Obowiązek stwierdzenia przez kolej wagi lub przeliczenia sztuk opakowań w przesyłkach kolejowych zbóż i ich przetworów zarówno przy załadunku, jak i wyładunku z wagonu — wynika z postanowień uchwały nr 564 Prezydium Rządu z 9.VII.1955 r. w sprawie stwierdzenia wagi przesyłek kolejowych zbóż, strączkowych i ich przetworów przez Polskie Koleje Państwowe (nie opublikowana), przy czym za czynności te kolej pobiera opłaty przewidziane w Taryfie Towarowej PKP (cz. II, § 4 i 5).

Gdy więc w przypadkach, których dotyczy spór, powódowy spedytor uregulował opłaty przysługujące kolei za liczenie na stacji wyładowej worków z mąką przesyłek przeznaczonych dla powołanego odbiorcy, zasadne było żądanie od tego odbiorcy zwrotu wyłożonych w jego zastępstwie kwot z doliczeniem 1 proc. prowizji wyładowej na zasadzie § 44 ust. 14 Taryfy Towarowej Transportu Samochodowego i Spedycji (TTTIS).

W świetle postanowień TTTIS powódowemu spedytorowi — wbrew temu co przyjął obie instancje — przysługiwało również wynagrodzenie za liczenie worków z tych przesyłek w ramach czynności spedycyjnych.

Zgodnie z § 40 tej Taryfy przy usługach spedycyjnych stosuje się stawki opłat zależnie od rodzaju zlecenia (np. odebranie przesyłki i dostarczenie jej odbiorcy). Stawki te obejmują (§ 40 ust. 20) zryczałtowaną należność za takie czynności, które występują w zasadzie przy każdym zleceniu danego rodzaju; natomiast za czynności nie objęte stawką zryczałtowaną, a wykonywane jedynie przy niektórych przesyłkach, pobiera się osobne opłaty wymienione w § 44 Taryfy. Jak wskazano w paragrafie 42 ust. 2 pkt 2 Taryfy, zryczałtowane stawki opłat za czynności spedycyjne przy odbiorze przesyłek dla dostarczenia ich zleceniodawcy lub innemu odbiorcy m.in. należność za sprawdzenie ilości sztuk odbieranych przesyłek, zaś według paragrafu 44 ust. 17 tej Taryfy, jeżeli przesyłka zawiera ponad 50 sztuk ładunku, od każdej dalszej sztuki ponad 50 pobiera się dodatkową opłatę za liczenie w wysokości 5 gr. Z treści zatem par. 42 ust. 2 pkt 2 w związku z paragrafem 44 ust. 17 omawianej Taryfy wynika, że w zryczałtowanej stawce, przewidzianej za czynności spedycyjne przy odbiorze przesyłek, mieści się należność za sprawdzenie ilości do 50 szt., natomiast za liczenie dalszych sztuk ponad tę ilość przysługuje spedytorowi opłata dodatkowa.

Gdy więc przesyłki, których dotyczył niniejszy spór, jako przesyłki całowagonowe zawierały po więcej niż 50 sztuk, powódowy spedytor — na podstawie wskazanych wyżej postanowień TTTIS — przy fakturowaniu usług spedycyjnych uprawniony był doliczyć opłatę dodatkową za liczenie po 5 gr od każdego worka ponad tę ilość.”

z działalności PTE

ANALIZY EKONOMICZNE A ZARZĄDZANIE

W OSTATNICH dniach grudnia ub. r. odbyła się Sesja Naukowa nt. „SYSTEM ANALIZY EKONOMICZNYCH W ZARZĄDZANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM”, zorganizowana przez Zakład Analizy Ekonomicznej Instytutu Finansów i Rachunku Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego.

Podczas obrad wygłoszonych zostało 8 referatów. Referaty zostały wydane w postaci Zeszytu Nauko-

wego Wydziału Ekonomiki Produkcji UG Nr 4/1973.

Mgr MACIEJ KRÓL, dyrektor Zespołu Analiz i Prognoz Gospodarczych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wygłosił referat nt. „Kierunki doskonalenia systemu analiz ekonomicznych w gospodarce narodowej”. W referacie wypunktowano założenia obowiązującego od początku 1973 roku systemu analiz, który także odpowiada potrzebom jednostek inicjujących oraz

aktualne problemy wymagające uwzględnienia w analizach za 1973 rok.

Przedmiotem referatu wygłoszonego przez doc. dr. LECHA BEDNARSKIEGO (Uniwersytet Gdański) były merytoryczne i organizacyjne zagadnienia analizy ekonomicznej w przedsiębiorstwie.

W referacie doc. kne JONASA MACKEVICIUSA z Uniwersytetu Wileńskiego scharakteryzowana została organizacja analizy ekonomicznej w przedsiębiorstwach przemysłowych Radzieckiej Litwy.

Doc. kne VILEM ZAVADIL (WSE — Praha — CSRS) przedstawił referat nt. „Problemy organizacji prac analitycznych”.

Syntetyczną oceną działalności przedsiębiorstwa w świetle makro wskaźników wzrostu gospodarczego zaprezentował w swoim referacie doc. dr. WIESŁAW LEWCZYŃSKI (Uniwersytet Gdański).

Mgr JÓZEF MISIEWICZ (Stocznia Im. Komuny Paryskiej w Gdyni) omówił system analiz ekonomicznych

w tym przedsiębiorstwie. Przedmiotem referatu mgr. KAZIMIERZA LESZKOWICZA (UG) była organizacja analizy bieżącej w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Mgr JERZY LESZKOWICZ (UG) przedstawił „Informację o wynikach badania stanu analiz rocznych w przedsiębiorstwach przemysłowych województwa gdańskiego”. Główne problemy, które przewijały się przez wypowiedzi dyskusantów to:

● analiza jako funkcja zarządzania w przedsiębiorstwie z podkreśleniem wzrostu zapotrzebowania na informacje analityczne w jednostkach inicjujących,

● wzrastająca rola analizy bieżącej jako instrumentu zarządzania,

● podział analiz ze względu na poszczególne kryteria, między innymi rodzaje analiz dostosowanych do ETO,

● rola planu w analizie ekonomicznej,

● metody badawcze stosowane w

analizie (metody ekonometryczne, a-

naliza wartości),

● konieczność „ubranżowania” teorii i metod badawczych,

● rola analizy ekonomicznej w dążeniu do podniesienia efektywności gospodarowania,

● pojęcie analizy ekonomicznej, między innymi dyskusanci podawali jako bardziej adekwatny termin „diagnoza”,

● wieloszebelność analizy,

● możliwość utworzenia zespołów składających się z przedstawicieli nauki i praktyki i ich znaczenia dla usprawnienia działalności gospodarczej.

Jak z tego wynika, myślą przewodnią referatu i dyskusji było zwiększenie stopnia wykorzystania nauki i praktyki i ich znaczenia dla usprawnienia działalności gospodarczej.

LUCYNA LIZINIEWICZ
ANNA GORCZYŃSKA

ZAOPATRZENIE
MATERIAŁOWO-TECHNICZNE
DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI
ŚWIADCZĄCEJ USŁUGI
DLA LUDNOŚCI

W nr 1 Monitora Polskiego z 1974 roku ukazała się uchwała nr 306 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1973 roku w sprawie zasad zaopatrzenia jednostek drobnej wytwórczości w artykuły niezbędne do świadczenia usług dla ludności (poz. 1).

Określa ona zasady zaopatrzenia jednostek drobnej wytwórczości, nadzorowanych i koordynowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług, w niezbędne do świadczenia usług dla ludności: surowce, materiały, artykuły techniczne, części zamienne i narzędzia pracy, z wyjątkiem maszyn.

Do jednostek drobnej wytwórczości zalicza się: 1) państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe i usługowe, 2) spółdzielnie pracy, inwalidów, spożywców, gminne spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu zrzeszone w Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz zakłady własne związków tych spółdzielni, 3) organizacje społeczne prowadzące działalność gospodarczą na podstawie zezwolenia Ministra Finansów, 4) spółdzielnie rzemieślnicze i spółdzielnie rzemieślnicze osób prawnych.

Jednostki drobnej wytwórczości nabywają rozdzielane i nie rozdzielane artykuły zaopatrzenia materiałowo-technicznego niezbędne do świadczenia usług dla ludności na podstawie zamówień składanych bezpośrednio do właściwych jednostek zajmujących się sprzedażą tych artykułów.

Sprzedaż jednostkom drobnej wytwórczości artykułów zaopatrzenia materiałowo-technicznego niezbędnych do świadczenia usług dla ludności dokonywana jest z funduszu rynkowego artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności i innych odbiorców rynkowych, obejmującego ilości określone w planach rozdziału i bilansach obrotu towarowego dla Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług, innych ministrów i centralnych związków spółdzielni.

Sprzedaż artykułów zaopatrzenia materiałowo-technicznego, niezbędnych do świadczenia usług dla ludności, a nie objętych funduszem rynkowym, dokonywana jest na zasadzie priorytetu z ilości ustalonych w planach rozdziału i bilansach materiałowych na zaopatrzenie drobnych odbiorców pozarynkowych.

Jednostki drobnej wytwórczości nabywają artykuły zaopatrzenia materiałowo-technicznego przeznaczone na świadczenie usług dla ludności w jednostkach zbytu i hurtu nadzorowanych i koordynowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług oraz w hurtowniach jednostek nadzorowanych przez innych ministrów, a w detalu — także w jednostkach uzupełnionego handlu detalicznego.

ZASADY WERBUNKU
PRACOWNIKÓW

W celu racjonalnego rozmieszczenia siły roboczej oraz zapewnienia zorganizowanego dopływu pracowników zamieszkujących do zakładów pracy Rada Ministrów podjęła dnia 21 grudnia 1973 r. nową uchwałę nr 295 w sprawie werbunku pracowników (Monitor Polski z 1974 r. Nr 2, poz. 10).

Uchwała określa zasady prowadzenia werbunku pracowników oraz świadczenia przysługujących pracownikom zwerbowanym.

Werbunek może być zarządzony dla zakładów pracy, które nie mogą zrealizować zapotrzebowania na pracowników z rezerwy miejscowych lub spośród osób zamieszkujących w rejonie codziennych dojazdów do pracy.

Werbunki międzywojewódzkie pracowników powinny być prowadzone w pierwszej kolejności dla zakładów pracy, których listę ustala co najmniej Minister Pracy. Plac i Spraw Socjalnych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Uchwała wylicza również szereg uprawnień przysługujących zwerbowanym pracownikom, zwłaszcza w werbunku międzywojewódzkim.

Utraciła moc dotychczasowa uchwała nr 284 Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1959 r. (Monitor Polski Nr 63, poz. 323).

ODSETKI BANKOWE

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 22 grudnia 1973 r. w sprawie odsetek bankowych od kredytów i środków pieniężnych jednostek gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski z 1974 r. Nr 1, poz. 7) ustaliło z ważnością od 1 stycznia 1974 r. nowe zasady i stawki pobieranych przez banki od jednostek gospodarki uspołecznionej odsetek od kredytów obrotowych oraz od kredytów na inwestycje i remonty.

Równocześnie zarządzenie normuje wysokość oprocentowania przez banki środków pieniężnych wspomnianych jednostek.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

NAWOŻENIE W WIELKOPOLSCE

ANDRZEJ KACZOR

Gospodarstwa chłopskie w woj. poznańskim zużywają więcej nawozów niż przeciętnie w Polsce. Na 1 ha powierzchni zasiewów gospodarstwa te zużyły w 1970/71 r. w Poznaniu 175,2 kg, a przeciętnie w Polsce 149,9 kg nawozów sztucznych w czystym składniku NPK. Na wyższe nawożenie w woj. poznańskim wpływa m.in. fakt, że gospodarstwa chłopskie są tu przeważnie silniejsze ekonomicznie i przeznaczają większą część dochodów na zakup nawozów niż gospodarstwa słabsze finansowo.

W WARUNKACH rynku nasyconego o wysokości popytu na nawozy mineralne decyduje szereg czynników, z których najważniejsze to: poziom kultury rolnej producentów, postęp biologiczny, stan infrastruktury, poziom dochodów rolników, polityka finansowa państwa.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że w Polsce poważna część rolników nie ma jeszcze należytych kwalifikacji, co odbija się na efektywności nawożenia, wpływając pośrednio na co najmniej ostrożne stanowisko w sprawie zwiększania dawki nawozów. Poziom kultury rolnej jest w woj. poznańskim wyższy niż przeciętnie w kraju, o czym m. in. świadczą uzyskiwane większe produkcje rolniczej w stosunku do jakości posiadanych gleb. Przy czym wysokość nawożenia w woj. poznańskim wyraźnie koreluje z kwalifikacjami rolników mierzonymi liczbą absolwentów szkół przysposobienia rolniczego. Przyjmując liczbę absolwentów SPB i poziom nawożenia w skali województwa za 100, odpowiednie wielkości w rejonie intensywnego rolnictwa wynoszą 150 i 137, a w rejonie mniej intensywnego rolnictwa — 89 i 81. Rejon intensywnego rolnictwa wykazuje też lepszy organizacyjnie i liczbowo stan służby rolnej.

W miarę wzrostu dawek nawozowych będzie dawał o sobie znać też zdwojona siła poziom umiejętności rolników oraz aparatu instruktor-skiego. Można się zwrócić do obywateli, czy gmina służyła rolna zdoła w najbliższych latach zapewnić doradztwo na należytych poziomach. Szeroko rozumiany poziom kultury może stać się już w najbliższej przyszłości, również w woj. poznańskim, jednym z ograniczników popytu na nawozy mineralne.

Z poziomem kultury rolnej związane jest wdrażanie postępu biologicznego w rolnictwie. Chodzi o dostarczanie odpowiednich nasion roślin w gatunkach wrażliwych na nawożenie mineralne, a jednocześnie nie podlegających minusom wysokiego nawożenia. Dotyczy to szczególnie zbóż, które, ze względu na niższy poziom nawożenia i masowość uprawy, są główną rezerwą wzrostu popytu, a jednocześnie przy braku znajomości zasad nawożenia, a zwłaszcza braku odpowiednich odmian, łatwo wylegają, co obniża plony i może stać się antybodźcem wysokich dawek nawozowych.

KOLEJNYM czynnikiem kształtującym popyt na nawozy mineralne jest stan infrastruktury, przez którą rozumiemy bazę magazynową organizacji handlowych, transport, usługowy wysiew nawozów itp. Szczególne znaczenie w handlu nawozami mineralnymi ma baza magazynowa, zdecydowana bowiem większość nawozów (około 85 proc.) nabywanych przez gospodarke chłopską przechodzi przez magazyn gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska. Baza ta wzrastała w woj. poznańskim na ogół zgodnie z tempem przyrostu sprzedaży nawozów. Jednak już w początkach 1972 r. zgromadzone zapasy nawozów przekroczyły w 11 proc. pojemność magazynów.

Z punktu widzenia organizacji handlowych, najlepszą i najtańszą formą jest bezpośrednia sprzedaż nawozów (z pominięciem magazynów). Udział tej formy sprzedaży waha się w ostatnich latach w granicach 13—15 proc., wykazując lekką tendencję zniżkową.

W przyszłości o zwiększeniu popytu na nawozy mineralne decydować będzie w poważnym stopniu wyposażenie gospodarstw w sprzęt umożliwiający sprawny i dokładny wysiew nawozów oraz rozwój usługowego

wysiewu nawozów. W latach 1969—1972 zużycie nawozów w woj. poznańskim, liczonego w wadze handlowej, wyniosło przeszło pół tony, a w rejonie wysoko-intensywnym przekroczyło nawet trzy czwarte tony (na 1 ha użytków rolnych). Mówiąc obrazowo, w wysoko-intensywnym rejonie woj. poznańskiego gospodarstwo 5-hektarowe rozlewa przeważnie ręcznie, około 3,8 tony nawozów rocznie, a gospodarstwo 10-hektarowe — około 8 ton nawozów wagi handlowej. Nie trzeba podkreślać trudności związanych z wysiewem tak poważnych ilości nawozów związanych z feminizacją zawodu rolnika w drobnych gospodarstwach, starzeniem się producentów rolnych oraz brakiem rąk do pracy w gospodarstwach większych. Jednocześnie na rynku brak jest dobrych konnych siewników nawozowych. Siewniki ciągnikowe lub ciągnikowe rozsiarczacz nawozów, ze względu na cenę i niskie wykorzystanie roczne, nadają się raczej do grupowego użytkowania bądź wypożyczania z kolekt rolniczych dla gospodarstw dysponujących ciągnikiem. Usługowy wysiew nawozów mineralnych znajduje się obecnie w postaci załazkowej, obejmując w województwie około 2,5 proc. nawozów zużytych przez gospodarke chłopską.

Trudności związane z organizacją zaopatrzenia rolnictwa w nawozy mineralne pogłębia duża sezonowość popytu. W czasie dwóch szczytów, wiosennego (luty—marzec lub kwiecień) i jesiennego (sierpień—wrzesień) rolnicy nabywają ponad 50 proc. całorocznej puli nawozów. Wprowadzenie w połowie 1972 roku jasno określonych sezonowych cen nawozów wpłynęło na pewne obniżenie sprzedaży w szczytach, wyrażające się w rejonie wysoko-intensywnym 8-punktowym zmniejszeniem (z 56 proc. w 1969 r. na 48 proc. w 1972 r.) i do powstania trzeciego szczytu sprzedaży w listopadzie, gdy ceny nawozów kształtują się na niższym poziomie. Wydaje się, że o utrzymaniu w przyszłości wysokiej sprzedaży międzysezonowej, gdy nieco stępi się bodźcowe znaczenie cen sezonowych, będzie decydować w dużym stopniu możliwość magazynowania nawozów w gospodarstwach chłopskich. Uzależnione to jest od zwiększenia dostaw nawozów w opakowaniach polietylenowych, umożliwiających przechowywanie nawozów u rolników w szopach, wiatlach, a nawet pod gołym niebem, bez utraty wartości użytkowej. Wzrost dostaw nawozów w opakowaniach polietylenowych, wynoszących obecnie około 34 proc. sprzedaży nawozów workowanych, przyczyni się do zmniejszenia sezonowości sprzedaży oraz obniżenia nacisku na inwestycje magazynowe w aparacie handlowym.

OBECNIE jak i w najbliższej przyszłości, najistotniejszym czynnikiem wyznaczającym poziom przyrostów ludności rolniczej. Zakup nawozów mineralnych, stanowiąc nakład typu produkcyjnego, finansowany jest przede wszystkim z przychodów rolniczych (z dochodów ludności wiejskiej realizowane są wydatki konsumpcyjne). Elastyczność dochodowa popytu na nawozy w woj. poznańskim dla lat 1969—1972 kształtuje się na poziomie 0,9, co oznacza, że 10 proc. przyrostu przychodów rolniczych wywołuje wzrost popytu na nawozy o

9 proc. Występuje więc, mimo wysokiej — jak na warunki polskie — dawki nawozów, wysoka wrażliwość popytu na nawozy.

Na nasyconym rynku nawozów mineralnych, przy wysokiej dawce wynoszącej 200—300 kg NPK w czystym składniku na hektar użytków rolnych, obserwuje się spadek dochodowej elastyczności popytu, której wskaźnik nie przekracza 0,3 w niektórych państwach zachodnio-europejskich. Symptomy obniżania elastyczności popytu występują również w woj. poznańskim, co widoczne jest wyraźnie w obwydług analizowanych rejonach, szczególnie jednak w rejonie wysoko-intensywnym, gdzie elastyczność spada z 0,8 w roku 1969 do 0,4 w roku 1972, podczas gdy odpowiednie wielkości dla rejonu mniej intensywnego wynoszą 1,1 i 0,9. Niezależnie od znanych ogólnych prawidłowości tak gwałtowne obniżenie popytu w rejonie wysoko-intensywnym wywołane jest „eksplozją” dochodów w 1972 roku, których tempo wzrostu — jak wskazują zajmujący się tą dziedziną badacze — ulegnie w przyszłości obniżeniu. Spadek elastyczności w rejonie wysoko-intensywnym jest raczej przejściowy, o czym świadczy fakt, że dla okresu 1969—1972 elastyczność w tym rejonie wynosiła 0,7. Wydaje się, że na najbliższą przyszłość można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż elastyczność dochodowa popytu na nawozy mineralne wyniesie 0,7—0,8 dla całego województwa poznańskiego.

NA nasyconym rynku nawozów mineralnych szczególnej wagi nabiera polityka finansowa państwa prowadzona za pomocą takich instrumentów ekonomicznych, jak: ceny, kredyty, bonifikaty, sezonowe obniżki cen. W 1972 roku gospodarke chłopska województwa poznańskiego nabyła w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych nawozów o wartości 94,0 tys. zł. Obniżki cen z tytułu zakupu nawozów w okresach posezonowych wyniosły 4,5 tys. zł, a bonifikaty z tytułu kontraktacji zbóż — 9,4 tys. zł; łączne korzyści nabywców wyniosły więc 13,9 tys. zł (na 100 ha użytków rolnych). Rolnicy wydatkowali przeto na nawozy 80,1 tys. zł, z tego w gotówkę 57,7 tys. zł, a 32 tys. zł tj. 40,5 proc. pokryte zostało kredytami (w przeliczeniu na 100 ha uż. rol.).

Opusty i bonifikaty, stanowiąc naczelną korzyść dla producentów rolnych, są między innymi typowym przejawem subwencjonowania rolnictwa. Kredyt jest instrumentem elastycznego dostosowania popytu do podaży i z punktu widzenia rolników stanowi bardzo dogodną formę intensyfikacji produkcji rolnej. Jednocześnie zasada zwrotu pożyczonych środków finansowych stwarza niejako automatycznie taką alokację nawozów, która zapewnia najwyższą ich efektywność.

Wzrost dochodów, jaki miał miejsce w okresie 1971—1972, działa pobudzająco na korzystanie z kredytów, które w województwie poznańskim wzrosły w 1972 r. w stosunku do lat 1969—70 o 48 proc. Jednocześnie kredyt spełnia rolę kreatywną w kształtowaniu sprzedaży nawozów, czego dowodem jest wyższy udział kredytów w sprzedaży i wyższa dynamika kredytów w rejonie mniej intensywnym w porównaniu z rejonem wysoko-intensywnym.

AUTONOMICZNY przyrost popytu na nawozy mineralne w całym województwie, nie pobudzany bonifikatami, opustami i kredytami, można szacować na 6—8 proc. rocznie, przy czym wzrost ten charakteryzuje się niższym tempem w rejonie stosujących wyższe dawki nawozów. Stymulacyjne działanie bodźców ekonomicznych może podnieść tempo do 9—11 proc. rocznie. Stąd wydaje się uzasadnione przyjąć hipotetycznie zużycie nawozów w 1975 r. na poziomie występującym obecnie w rejonie wysoko-intensywnym (222,9 kg/ha uż.), co odpowiada 11-procentowej stopie przyrostu rocznego. Na podstawie dotychczasowych tendencji można założyć, że w powiatach mniej intensywnych wystąpi wyższe tempo wzrostu popytu, a w powiatach wysoko-intensywnych tempo ukształtuje się niższe, na co również wskazują podane poprzednio wskaźniki elastyczności. Średnia dawka nawozów w województwie, osiągając obecny poziom rejonu wysoko-intensywnego, nie zniweluje więc różnic przestrzennych w stosowaniu nawozów.

KOSZYK WITAMIN

PRODUKCJA ogrodnicza stała się ważnym tematem nie tylko wśród specjalistów od żywienia i nie tylko dlatego, że polskie produkty zyskują sławę (i dobrą cenę) za granicą ale przede wszystkim z tego powodu, że w naszej codziennej diecie wiele jest jeszcze miejsca na obfitą spożyłość warzyw i owoców. I nie tylko to. W racjonalnie ukształtowanym modelu odżywiania celowe i uzasadnione jest zastępowanie niektórych artykułów żywnościowych przez wysokowartościowe produkty ogrodnicze. Sprawa możliwości zwiększenia produkcji i spożycia owoców i warzyw ma więc doniosłe społeczne znaczenie. Dlatego warto wiedzieć, o czym mówiono na „kongresie ogrodników” — o sądzie producentów i organizatorów produkcji o sposobach poprawy stanu polskiego ogrodnictwa.

Wprawdzie produkcja ogrodnicza zajmuje dziś tylko 2,5 proc. użytków rolnych, ale daje około 10 proc. globalnej produkcji roślinnej i aż 23 proc. produkcji towarowej — roślinnej. Dlatego duża jest społeczna ranga pracy ogrodników, producentów rolnych o najwyższych kwalifikacjach. Oni właśnie, jako jedni z pierwszych w rolnictwie praktycznie realizujących formy produkcji wyspecjalizowanej, a także wprowadzając do tej produkcji elementy gospodarki zespołowej (np. organizacja sadów zblokowanych, zespołów uprawowych, zespołów usług produkcyjnych itp.).

Spółdzielnie ogrodnicze przewidują w przyszłości (do 1980 r.) zwiększenie produkcji warzyw gruntowych o 20 proc. (do 4 370 tys. ton), owoców o 60 proc. (do 1 600 tys. ton) i warzyw pod szklarnią i folią o 150 proc. (do 100 tys. ton). Na zwiększenie wielokrotnie podkreślano, że jest to „program minimum”. Przyszłość pokaze czy tak będzie.

Tymczasem warto podkreślić, że spółdzielczość ogrodnicza ma w ostatnich kilku latach wiele znaczących osiągnięć. Dotyczy to organizacji produkcji, zaopatrzenia i obsługi producentów, rozbudowy bazy przetwórstwa, a zwłaszcza chłodnic (choć ciągle jeszcze w stopniu niewystarczającym) oraz zbytu. Ale na zwiększenie produkcji o tych osiągnięciach, a więcej o trudnościach, z którymi na codzień borykają się sadownicy i producenci warzyw.

Jest tych problemów niemało. Jednym z nich jest zaopatrzenie w maszyny, narzędzia i sprzęt ogrodniczy. Ogrodnictwo od lat było kopcuchem w tej dziedzinie. Wokół ogrodników wytworzyła się ponadto taka atmosfera, która nie ułatwiała starań o zaspokojenie ich potrzeb. Prof. S. PIENIAŻEK przypominał pewną rozmowę: „Nie tak dawno dyrektor jednej z bardzo ważnych w kraju instytucji zaopatrującej rolnictwo w środki produkcji powiedział: my możemy zaledwie w 30—40 proc. zaspokoić żądania rolnictwa, a u my tu z waszym ogrodnictwem”.

Dla przemysłu maszynowego ogrodnictwo jest takim samym klientem, jak pozostałe działy rolnictwa. Ale bardziej kłopotliwym, bo zgłaszającym „wymyślne” żądania. Potrzebne mu są bowiem maszyny i sprzęt specjalny i to w skali obrotów tego przemysłu w niewielkich ilościach. Sprawa nie jest łatwa, bo nie wszystko można i warto produkować w kraju. Zapotrzebowanie ogrodnictwa zawiera 145 pozycji różnych maszyn i urządzeń. Zdaniem przemysłu maszynowego tylko 40 z nich można będzie produkować w kraju. Pozostałe trzeba będzie kupić gdzie indziej. Przedstawiciel przemysłu maszynowego nie miał łatwego zadania, gdy próbował wytłumaczyć delegatowi na zjazd, dlaczego, mimo obowiązujących postanowień Rady Ministrów, resort ten do dziś nie opracował programu zaopatrzenia ogrodnictwa w potrzebny sprzęt i urządzenia. Program taki niewątpliwie powstanie, ale wynika z tego, że projekt radykalnej poprawy, której należy spodziewać się w przyszłości, jest dopiero we wstępnej fazie przygotowań do realizacji.

Mysząc o przyszłości, nie należy jednak zaniedbywać spraw codziennych. Wielu kłopotów można bowiem uniknąć jeśli dostatecznie wcześniej pomyśli się o nich. Przykład — o którym za chwilę — dotyczy sprzętu bardzo prostego — pił. Dotychczasowy producent zaprzestał produkcji. Inne zakłady, które mają je robić nie mogą sprostać zapotrzebowaniu. Zatem konieczny okazał się import 30 tys. pił. Być może zaspokoi to potrzeby.

Na zakup za granicą innych, bardziej skomplikowanych urządzeń nie żałuje się zresztą, w miarę możliwości, środków. Importuje się więc opryskiwacze japońskie, włoskie i holenderskie, narzędzia do opryskiwania truskawek, maszyny do mieszania obornika do produkcji pieczarek i inne. Spółdzielczość kupuje także pewną niezbędną ilość preparatów do chemicznej ochrony sadów i plantacji. Wszystkie te, ciągle jeszcze skromne środki mają pomagać w zwiększeniu produkcji.

Ale problemy ogrodników nie kończą się z chwilą wyprodukowania towaru. Można przyjąć, że 50 proc. zbiorów w gospodarstwie pochłania przygotowanie produktów do sprzedaży, a więc sortowanie, czyszczenie, opakowanie itp. Jedną z niezmiennie charakterystycznych spraw, której poświęcono wiele uwagi, jest zaopatrzenie w artykuły, niezbędny dla producentów malin, truskawek i innych owoców — łubianki. Mówiono o katastrofalnej sytuacji w wielu rejonach intensywnego rolnictwa, gdzie brak dostatecznej ilości łubianek powodował, że plantatorzy dosłownie wydzielali sobie te opakowania, aby móc sprzedać jak najwięcej gotowego towaru. Ponoć w roku bieżącym nie nie zapowiada poprawy. Kto ma zatem zrealizować te słuszne żądania producentów? Między innymi zgłoszono wniosek, aby produkować łubianki z tworzyw sztucznych. Gra jest warta świeczki, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę możliwości eksportu, a także potrzeby rynku wewnętrznego. Nie stać nas w tej sytuacji na marnowanie wysiłku producentów.

Inne problemy produkcji ogrodniczej dotyczą zaopatrzenia w materiały budowlane, rozwoju sieci i wyposażenia magazynów i punktów skupu — dziś w wielu rejonach bardzo prymitywnych, rozbudowy transportu specjalistycznego i sieci handlowej spółdzielni. Stowem, potrzebna jest rozbudowa i modernizacja zaplecza organizacyjno-technicznego produkcji. W samej organizacji produkcji również potrzebne są bardzo daleko idące zmiany o charakterze strukturalnym.

Wnioski i postulaty zgłoszone w czasie obrad zostały zawarte w podjętej przez zjazd uchwale precyzującej kierunki i metody działalności ogrodnictwa. Akcentuje się w niej potrzebę koncentrowania produkcji w rejonach i gospodarstwach specjalizujących się w towarowej produkcji ogrodniczej oraz zapewnienia środków dla jej intensyfikacji. Głównym instrumentem działania będzie kontrakcja wieloletnia. Przewidziane są odpowiednie działania organizacyjne i ekonomiczne, zapewniające rozwój zespołowych form produkcji, którym przede wszystkim będzie zapewniać się zaopatrzenie w nowoczesne środki produkcji oraz świadczenie usług produkcyjnych.

Polityka wobec ogrodnictwa stanowi część polityki rolnej, a możliwości powiększania produkcji ogrodniczej stanowią ważny element zaspokajania potrzeb żywnościowych społeczeństwa. To jest główny powód, aby z pełnym zrozumieniem traktować te wszystkie zgłaszane wnioski, które służą rozwojowi tej produkcji. W interesie nas wszystkich.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Nie pominieć problemów pszczelarstwa. Jest w tej dziedzinie szczególnie wiele do zrobienia. Otwarcie mówi się o sytuacji kryzysowej, m. in. w wyniku rozbudowy tej produkcji, mała wydajność psiek, likwidacja wielu pożytków dla pszczół, a także nieumiejętne stosowanie chemicznych środków ochrony roślin. Nie zapominajmy więc o roli, jaką odgrywają pszczoły w produkcji rolnej i sadowniczej. Nie chcemy też zapomnieć smaku dobrego prawdziwego miodu.

(M. Mok.)

1) W dniach 21—22 I w Warszawie odbył się VIII Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielczości Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

W rozmowie wzięli udział przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Chemii Gospodarczej „Pollena”: dyrektor naczelny — STANISŁAW PUŁAWSKI, dyrektor ekonomiczny — TADEUSZ MIGDAŁ oraz dyrektor naczelny jednego z przedsiębiorstw podległych, Fabryki Syntetyków Zapachowych „Pollena-Aroma” — ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Przedstawić chcemy efekty i doświadczenia płynące z pierwszego roku gospodarowania według nowych zasad.



STANISŁAW PUŁAWSKI



TADEUSZ MIGDAŁ



ZDZISŁAW PRZYBYLSKI

POLLENA WYKORZYSTUJE SZANSE

S. PUŁAWSKI: Przypomnę najpierw, że Zjednoczenie „Pollena” grupuje 16 jednostek produkcyjnych, że zatrudnia łącznie ok. 12 tysięcy osób; że statut zjednoczenia jako jednostki inicjującej został podpisany 27.1.1973 r. — lecz jego zasady znane były aktywnym gospodarzom i społeczeństwu jeszcze przed formalnym zatwierdzeniem, już w końcu 1972 r. Wyniki ekonomiczne uzyskane w pierwszym roku oddziaływania nowego systemu są bardzo dobre. Mamy nawet obawy czy uda nam się utrzymać podobnie wysokie trendy w roku bieżącym. Uwzględnić trzeba oczywiście pewne rozpiętości między poszczególnymi przedsiębiorstwami z uwagi na profil ich produkcji, możliwości zaopatrzenia, ukształtowanie techniczne. W każdym razie jesteśmy jako kierownictwo przekonani, że bez reformy systemu planowania i zarządzania osiągnięcie takich wyników byłoby niemożliwe. Do świadomości naszych załóg dotarło przekonanie, że nikt nam teraz nie da na kredyt, jeśli zależy nam na poprawie warunków materialnych, na wzroście płac, to musimy planować, skąd wziąć na to podwyżki płac i środków; czyli aby uzyskać większy dyspozycyjny fundusz płac, jak maksymalizować produkcję dodaną.

T. MIGDAŁ: Może jednak najpierw parę konkretnych. Globalna wartość sprzedaży wyniosła w 1973 r. — 10,8 mld zł; w porównaniu z rokiem 1972 wzrosła o 20,5 proc. W bieżącym roku — zamierzamy utrzymać identyczny wskaźnik sprzedaży, jaki osiągnęło zjednoczenie w roku ubiegłym. Tak więc rozpatrując łącznie okres 2-letni 1973—74 wskaźnik wzrostu sprzedaży powinien wynieść 45,2 proc.!

W zakresie dostaw rynkowych — sprawa szczególnie doniosła — sytuacja jest jeszcze korzystniejsza: wyniosły one w roku ubiegłym 8,8 mld zł w cenach detalicznych i w porównaniu z rokiem bazowym wykazały wzrost o 26,6 proc. (mamy zmiar w bieżącym roku również zwiększyć dostawy o 24,7 proc., czyli w okresie dwuletnim osiągnięlibyśmy wzrost dostaw o 57,9 proc.). Warto zaznaczyć, że w zakresie dynamiki zwiększenia dostaw wystąpiły między poszczególnymi zakładami znaczne rozpiętości od „plus” 11 proc. w „Urodzie” do „plus” 49 proc. w Jaworze.

REDAKCJA: Czy jednak tych wskaźników nie uzyskano w wyniku zmian w cenach.

T. MIGDAŁ: Nie. W roku 1973, w porównaniu z 1972 r. nie wprowadziliśmy żadnych zmian cen, żadnych podwyżek cen.

Przyrost dochodu (produkcji dodanej) — a jest to, jak wiadomo, jeden z podstawowych mierników działalności w naszym systemie — wyniósł

według wstępnych danych dla całego zjednoczenia — WOG 1,8 mld zł, czyli w stosunku do roku bazowego wykazał 27,5 proc. wzrost. Pozwoliło to na prowadzenie prawidłowej, naszym zdaniem, polityki placowo-zatrudnieniowej: dyspozycyjny fundusz płac w porównaniu z funduszem roku bazowego wzrósł o 15,3 proc. (nie został całkowicie rozdysponowany, lecz zachowaliśmy niezbędne rezerwy), wzrost zatrudnienia wyniósł 8,1 proc., a średnia płaca zwiększyła się o 6,7 proc., osiągając w skali roku pułap 31 395 zł.

S. PUŁAWSKI: Wzrost zatrudnienia o 8,1 proc. jest może u nas wyższy niż w innych zjednoczeniach — ale trzeba pamiętać, że w ubiegłym roku rozbudowaliśmy zaplecze badawcze, stworzyliśmy Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Opakowań, skompletowaliśmy załogę nowego oddziału produkcyjnego, który nie daje jeszcze produkcji na rynek, a już kosztuje. W każdym razie stan zatrudnienia jest i tak niższy niż początkowo planowano. Pozostawiamy średnią płacę — w porównaniu z placami w resorcie przemysłu chemicznego lokuje nas nadal na dole listy.

Z. PRZYBYLSKI: Najciekawszym zjawiskiem jest to, że efekty te przedsiębiorstwa osiągnęły w zasadzie na drodze bezinwestycyjnej. Z jednej strony wystąpiły więc eliminacje zbędnych przestojów i postojów, przywrócenie szacunku dla każdej godziny czasu pracy; z drugiej strony nastąpiła znaczna poprawa w gospodarce materiałowej. A ponieważ surowce i materiały, często importowane, stanowią wysoki udział w kosztach, więc możliwości racjonalizacji były znaczne. W efekcie „sprzedaż” wzrosła szybciej od „zakupów”. Myślę, że to właśnie jest wykładnikiem skuteczności działania nowego systemu, że to świadczą o jego roli sterującej w kierunku gospodarki intensywniej. Jeśli wartość produkcji sprzedanej różni się znacznie od wartości wstępu materiałowego, kosztu energii, to różnica stanowi wkład pracy załogi. Jest produkcja dodana. Świadczy o tym fakt, że „wycisnąć” z dysponowanych środków produkcji.

S. PUŁAWSKI: Dyrektor Migdał wspominał o rezerwach funduszu płac — to ważna sprawa. Dochód zjednoczenia — WOG zbliżył się do sumy dochodów przedsiębiorstw; natomiast suma współczynników „R” dla poszczególnych przedsiębiorstw (to nie jest zbyt poprawne sformułowanie z matematycznego punktu widzenia) jest niższa od współczynnika „R” — 0,6 przyznanej dla całego „Pollena”. W ten sposób zjednoczenie dysponuje rezerwą funduszu płac, która może być kierowana na poczy-

nanie ważne dla całej branży. W ogóle podstawową intencją systemu jest tworzenie rezerw, czerpanie z wygospodarowanych rezerw, a nie z życia na kredyt. Fakt, że otrzymane przez zjednoczenie i przedsiębiorstwa parametry ustalone są na okres wieloletni, że nie co zostanie wygospodarowane „nie przepada”, pozwala na znacznie spokojniejszą, z większym horyzontem czasowym pracę.

REDAKCJA: Wspomniał Pan, że te dobre efekty roku 1973 uzyskano w zasadzie prawie wyłącznie przy udziale drobnych inwestycji modernizacyjnych. Wzrost może, skoro mówimy o efektywności, jeszcze parę słów komentarza na temat środków trwałych. Ogólnie uważa się, że branża jest wysoce efektywna.

S. PUŁAWSKI: Tak jest rzeczywiście: w minionych 8 latach 1965—73 wartość produkcji zjednoczenia wzrosła trzykrotnie, a w tym czasie na ogół nie budowaliśmy nowych obiektów. W skrupach starych murów dokonujemy jedynie wymiany maszyn, wymiany technologii.

A teraz ogólnie: wartość środków trwałych zjednoczenia brutto wynosi 3 mld złotych — netto 2,1 mld złotych. W zestawieniu z wartością sprzedaży (10,8 mld zł) wynika, że średnio jedna złotówka środków trwałych przynosi pięć złotych produkcji.

A jakie rysują się perspektywy produkcyjno-inwestycyjne na rok 1974? Wartość produkcji sprzedanej ulegnie dalszemu zwiększeniu o ponad 2 mld zł. Nie budujemy nowych obiektów, natomiast na zakup maszyn i urządzeń trzeba wydać 25 mln zł dewizowych (375 mln zł o-biegowych). Na ten cel zjednoczenie będzie posiadało wygospodarowane środki w wysokości 400 mln zł, a więc z nadwyżką. Ponieważ chodzi o import urządzeń z rynków wolnodelowizyjnych, musimy na ten cel dysponować odpowiednim przydziałem środków.

Oczywiście istnieje zawsze jakiś pułap bezinwestycyjnego rozwoju i widzimy, że w perspektywie 2—3 lat istnieje konieczność zbudowania nowych zakładów, na odpowiednim technicznym i technologicznym poziomie.

REDAKCJA: Jak układają się stosunki z handlem? Zjednoczenie „Pollena” spośród wszystkich zjednoczeń chemicznych posiada chyba najszerszy kontakt z rynkiem, zatem czy na barometrze rynkowym można również zaobserwować wyniki wprowadzania nowego systemu?

T. MIGDAŁ: Rzeczywiście sprawy kontaktu z rynkiem, z klientem są zagadnieniem pierwszoplanowym. Nie wystarczy bowiem towar wyprodukować, ale zgodnie z założeniami

nowego systemu musi on znaleźć społeczną akceptację, musi być sprzedany. Staramy się więc odchodzić od takich form handlu, który przypomina dystrybucję, do form aktywnej sprzedaży. Aby to mogło nastąpić, konieczne są zmiany i w płaszczyźnie produkcyjnej, i w rynkowej.

W produkcji musimy dbać stale o odpowiednią ilość nowości, na liście asortymentowej roku ubiegłego widnieje 800 pozycji, z tego ok. 40, czyli 5 proc., stanowią artykuły nowe. Nie jest to może zbyt wiele; w roku 1974 planujemy wzrost nowych wyrobów o około 100, co w efekcie stanowiłoby w skali rocznej wartość ponad 1 mld zł. Musimy dbać o poprawę wzornictwa i opakowań. Wydaje się, że już w tej dziedzinie udało nam się coś zrobić. Np. wiadomo, że „Pollena” utrzymuje własną hutę szklaną, mamy własne wytwórnie tub aluminiowych, pojemników aerozolowych, wytwórnię opakowań tworzyw sztucznych. Rocznie „Pollena” dostarcza na rynek kilkaset milionów sztuk wyrobów i każda z nich musi być osobno zapakowana. Opakowania dla celów kosmetycznych muszą odpowiadać specyficznym wymaganiom również estetycznym, w związku z tym są one uciążliwym asortymentem dla producentów przemysłu kluczowego, nastawionych raczej na „masówkę”.

Staramy się w dobrym rozumieniu o reklamę naszych wyrobów, informując, co i do czego służą, wydajemy informatory, foldery. W charakterze kosmetyków i wyrobów chemii gospodarczej leży pewna intymność, sposób ich sprzedaży wymaga poznania klienta, sprzedawca powinien być doradcą klienta (może nawet powiernikiem klientki), a nie wyłącznie tym, który podaje towar z półki.

Aby skutecznie docierać na rynek, utworzyliśmy własne Przedsiębiorstwo Obrotu Wyrobami Chemii Gospodarczej. Przedsiębiorstwo to rozwijać będzie m.in. system akwizycyjny, by zbierać zamówienia bezpośrednio w sklepach; w celu lepszej analizy rynku — zakładać będzie własne sklepy wzorcowe; w każdym województwie prowadzić będzie co najmniej jeden salon kosmetyczny — słowem uprawiać będzie nowoczesne formy sprzedaży. Jesteśmy bowiem przekonani, że bez przepływu informacji od klienta do przemysłu, trudno by nam było utrzymywać tak wysoką dynamikę rozwoju. Musimy wiedzieć czego klient chce i po jakiej cenie będzie skłonny akceptować nasz produkt.

Będziemy budować magazyny kompletacyjne, miejsca — w których można będzie zestawiać zamówienia handlu — chodzi nam bowiem o to, aby nabywca miał do wyboru możliwość szerokiej gamy asortymentowej.

REDAKCJA: Każda nowość budzi z reguły pewne zastrzeżenia i opory; z drugiej strony tak szeroko zakrojonej reformy mechanizmu gospodarczego nie da się przeprowadzić bez szerokiej akceptacji ludzi biorących w niej udział.

S. PUŁAWSKI: Powiem krótko, załogi akceptowały nasz system tak, że nie do pomyślenia chyba byłoby powrót do starych metod zarządzania. Chociaż trzeba przyznać, że niektórzy kierownicy przedsiębiorstw wzdychają sobie po cichu, że „dawniej życie było łatwiejsze, nie zmuszało do myślenia, tylko do realizacji planów i wycieczek”. System jest oczywiście trudny, trzeba go się nauczyć. Zorganizowaliśmy całą serię szkoleń, by zapoznać z nim nasz aktywny kierownictwa przedsiębiorstw.

Z. PRZYBYLSKI: Nowego znaczenia nabiera obecnie samorząd robotniczy. Otworzyło się przed nim niezmiernie interesujące pole działania,

powstała możliwość programowania podwyżek płac. Dawniej KSR niejednokrotnie formalnie akceptowała plan, a jeśli powstawała na tym polu dyskusja, to bądź na temat obniżenia zadań, bądź zwiększenia środków, w szczególności zwiększenia stanu zatrudnienia i funduszu płac. (Opłacało się bowiem ustalać zadania na możliwie niskim poziomie, następnie przekraczać plan i dokonywać bankowej korekty funduszu płac). Obecnie reprezentacja załogi dyskutuje jak zwiększyć dochód, jak zwiększyć produkcję i sprzedaż. Znamy również przypadki, kiedy dwa przedsiębiorstwa produkujące zbliżone wyroby starały się na swój sposób konkurować, „podbijając” sobie zadania produkcyjne.

REDAKCJA: Jakie szczególne trudności ukazały się w działalności „Pollena” jako jednostki inicjującej i jakie przyjęte rozwiązania domagają się ewentualnego dopracowania, udoskonalenia, zmian.

Z. PRZYBYLSKI: Ja z punktu widzenia przedsiębiorstwa. Nowy system nie daje recepty na „produkcję z niczego”. W naszej branży konieczny jest import surowców i to ze strefy wolnodelowizowej. Mamy na ten cel przyznane limity roczne — i tu jest pewna niekonsekwencja. System, który nas pcha w stronę intensyfikacji sprzedaży, napotyka na ograniczenia w postaci sztywnego pułapu zaopatrzenia dewizowego. Wysuwaliśmy sugestie, by przedsiębiorstwa „Pollena” mogły dodatkowo zakupować dewizę na rozwój produkcji według specjalnych kosztów dla państwa przeliczników. Jednak propozycja nie została przyjęta. Występuje również brak konsekwencji między zasadą wieloletnich parametrów obowiązujących jednostki inicjujące, a przydziałem limitów dewizowych tylko na jeden rok, a więc bez horyzontu czasowego.

T. MIGDAŁ: W formie dochodu (produkcji dodanej) nie powinno się w naszym przypadku uwzględniać „zakupu” materiałów i surowców, lecz „zużycie”. Na „zużycie” praktycznie ma wpływ cała załoga, a więc powinna być zainteresowana materiałnie w jego minimalizacji. Natomiast zakupy zależą od wielu czynników niezależnych od przedsiębiorstwa. Czy więc jest słuszne, aby konsekwencje wynikające z gospodarki zapasami i zakupami ponosiła cała załoga? Zresztą w naszych warunkach dystrybucji i zależności od dostawców, wpływ kierownictwa przedsiębiorstwa i służby zaopatrzenia na stan zapasów jest ograniczony. Dlatego załoga trudno jest wytyłmaczyć, że o zwiększeniu lub zmniejszeniu funduszu płac zdecydowała zmiana stanu zapasów. A jest to wpływ niemały. W przemyśle materiałochłonnym, a takim jest „Pollena”, w którym udział materiałów w koszcie własnym wynosi przeszło 80 proc. — zwiększenie zakupu o 1 proc. powoduje zmniejszenie dochodu o 3 proc.

S. PUŁAWSKI: Niemniej jednak obserwujemy wyraźne postępy w racjonalizacji gospodarki zapasami. Na ograniczenie zapasów materiałowych skutecznie wpływa podniesiona stopa kredytu bankowego z 4 do 8 proc. Spłata tego kredytu obciąża zysk, a więc cierpi na tym fundusz premii kierownictwa i fundusz przedsiębiorstwa. Z drugiej strony, zwłaszcza wobec niepewnej i zawilej sytuacji na światowym rynku surowcowym, nie da się niekiedy uniknąć kumulowania zapasów. Byna tak, że w przedsiębiorstwie na 15 składników niezbędnych do konkretnej produkcji jest w magazynie 14, a brak

tego ostatniego i nigdzie za żadną cenę dostać go nie można.

Występują trudności na styku jednostek inicjujących z przedsiębiorstwami pracującymi w starym stylu np.: ze Zjednoczeniem Przemysłu Papierniczego. Załogi w kartonach w roku ubiegłym mierzone były tysiącami ton — co oczywiście niejednokrotnie komplikuje i produkcję, i dostawy na rynek.

Z. PRZYBYLSKI: Stosunki między przedsiębiorstwem a centralą uległy zasadniczej przebudowie, nie ma przetargów, zmniejszyły się wyjazdy służbowe i delegacje, co do wysokości współczynnika „R” przyznanego poszczególnym przedsiębiorstwom nie było w zasadzie większych sprzeciwów. Natomiast, jak się wydaje, niedostateczną znajomości nowego systemu wykazuje jeszcze wiele instancji i organizacji, które starają się po staremu rozliczać i oceniać przedsiębiorstwa według wskaźników planu, a ten obecnie dla jednostek inicjujących pełni raczej rolę pomocniczo-informacyjną.

S. PUŁAWSKI: Niekiedy jednostki inicjujące skarżą się na kłopotliwe prowadzenie podwójnej buchalterii, podwójnej sprawozdawczości według starych i nowych schematów. Prowadzenie ewidencji według starych wzorów ułatwić ma m. innymi agregowanie osiągniętych wyników przez GUS. Jednak naszym zdaniem warto by żądać, aby już teraz w celach edukacyjnych i wdrożeniowych przedsiębiorstwa, które nie pracują jeszcze według nowych zasad, niejako „na wyrost” również prowadziły rozliczenia według nowego systemu, tak jak by ich obowiązywał. Żeby tam również uczono się operować nowymi wielkościami i parametrami, żeby starano się wkomponować w nowy system.

T. MIGDAŁ: Odczuwamy również w naszym przemyśle niedostatek kadry ekonomistów przygotowanych do samodzielnego poruszania się w ramach nowego systemu. Jeśli dobrze wiem, zasady tego systemu nie są jeszcze wykładane na żadnej wyższej uczelni, a przecież kiedy dzisiaj studenci opuszczają szkolne mury, ten system będzie już ogólnie obowiązujący. Natomiast niektórzy ekonomiści starszej daty nie zawsze już potrafią zmienić styl swojej pracy.

REDAKCJA: Jak ostatecznie ukształtował się plan 1974 roku?

S. PUŁAWSKI: Trochę już o tym mówiliśmy. Wśród przedsiębiorstw zjednoczenia występuje tendencja do podnoszenia zadań. Jeśli tylko pozwolą na to środki — głównie zakupy importowanych surowców. Dostawy na rynek w bieżącym roku powinny przekroczyć 11 mld złotych (22 proc. wzrostu). Eksport wyniesie 166 mld zł dewizowych (30,3 proc. wzrostu). Produkcja sprzedana „Pollena” wyniesie około 13 mld zł. Jednak realizacja tych zadań w roku bieżącym będzie, jak sądzę, trudniejsza niż w ubiegłym, ponieważ proste rezerwy zostały już wydobite i trzeba sięgać do rezerw organizacyjnych i technicznych.

REDAKCJA: Czy może wystąpić rozbieżność między oceną przedsiębiorstwa według kryteriów rzeczowych — klienta zawsze najbardziej interesuje produkcja w jej kształcie materialnym — a oceną według kryteriów ekonomicznych, które wprowadza nowy system.

S. PUŁAWSKI: Naszym zdaniem istnieje pełna zgodność nowych zasad planowania, zarządzania, rozliczania i finansowania przemysłu z interesem społecznym. System ten stymuluje lepsze zaopatrzenie rynku, sprzyja poszerzeniu asortymentu, stymuluje ekspansję eksportową poprzez układ cen rozliczeniowych dający szansę windowania dochodu — o czym tym razem nie mówiliśmy.

I jedna uwaga ogólna. „Pollena” pracuje już w warunkach pełnego nasycenia rynku, operuje na rynku konsumenta; aby sprzedawcą, musimy o klienta zabiegać. A więc rygor naszego systemu działającego na naszą organizację w pełnym zakresie, a korzyści są ewidentne. Wobec tych przemysłów, w których dominuje dystrybucja, w których istnieje rynek producenta, w których producent „czyli łaska”, ocena skutków wdrożenia nowego systemu może nie być tak klarowna.

REDAKCJA: Dziękuję Panom za rozmowę.

Rozmawiał:
LECH FROELICH

Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

MINĘŁY SŁODKIE CZASY PROSTYCH REZERW

ZANIM Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca, dawniej „Wedel” stały się jednostką inicjującą, pracowały już od kilku lat na odmiennych zasadach niż pozostałe przedsiębiorstwa wchodzące w skład Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego.

Sprawa sterowania przedsiębiorstwem ograniczona była do dwóch wskaźników. Był to wskaźnik wzrostu wydajności pracy mierzonej wartością (według cen normatywnych) robocizny bezpośredniej na tonę danego produktu. Ceny normatywne były stabilne w ciągu co najmniej

2 lat. Drugim wskaźnikiem był wzrost średniej płacy. Fundusz płac nie był w zasadzie limitowany i zależał od wielkości produkcji. Za 1 proc. wzrostu produkcji obowiązywała korekta bankowa zwiększająca fundusz płac o 0,4 proc. System skłaniał więc do szybkiego zagospodarowania rezerw, a zwłaszcza łatwiejszych do uzyskania. Z tego względu zakład znalazł się — przynajmniej na starcie — w sytuacji mniej korzystnej i trudniejszej od innych przedsiębiorstw inicjujących.

Wcześniej działanie oparte na systemie parametrycznym odkry-

ło karty, które inni skrzętnie chowali. Ale równocześnie proces adaptacji do nowych zasad zarówno kadry kierowniczej, jak i całej załogi był niezwykle szybki.

Zakład, który zawsze był w czołówce, dzięki kilkuletniemu wyprzedzeniu innych jednostek w eksploatacji rezerw prostych, znalazł się na relatywnie gorszej pozycji. I to właśnie dzięki wcześniejszemu, bardziej efektywnościowemu podejściu. Obecnie to co innym przychodziło bardzo łatwo — wypracowanie wysokiego poziomu dochodu, dzięki sięganiu do rezerw łatwiejszych,

u „Wedla” przybrała postać bardziej skomplikowaną. Po prostu dlatego, że zakład wcześniej te rezerwy odkrył i przed jej wykorzystaniem. Wyniki „Wedla” za ubiegły rok na tle całego zjednoczenia przedstawiały się następująco:

	Rok 1973 w stosunku do 1972	
	Zjednoczenie „Wedel”	Przemysł Cukierniczy
Produkcja dodana	ok. 130,0 proc.	ok. 120 proc.
Fundusz płac (w stosunku do planu)	ok. 107,5 proc.	ok. 109 proc.
Zatrudnienie	ok. 102,4 proc.	ok. 105 proc.
Wydajność pracy	ok. 126,0 proc.	ok. 115 proc.

Kierownictwo twierdzi, że osiągnięte wyniki są zadowalające, że ich poziom i wielkość odpowiadają wkładowi pracy i wykorzystaniu istniejących rezerw. Chociaż zakład miał w roku wyjściowym o wiele trudniejsze warunki działalności w porównaniu do innych, to jednak wcale nie znalazł się na szarym koniu.

„Wedel” korzysta jeszcze z rezerw odkrytych wcześniej. Nadal jeszcze olbrzymie oszczędności tkwią w gospodarce materiałowej. W ub. roku oszczędności z tego tytułu osiągnęły 21 mln zł. Ciągłe dąży się do lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń, wzrostu wydajności pracy, racjonalnej gospodarki zapasami.

Widać jednak, że rezerwy te są na

wyczerpaniu. Niedługo trzeba będzie sięgnąć do bardziej złożonych, tkwiących m.in. w poprawie organizacji, technologii, w uaktywnieniu eksportu itd. Niechcnie mówi się o tym w zakładzie. Można przypuszczać, że dlatego, ponieważ sięganie do tych rezerw wymagać będzie jeszcze racjonalniejszej gospodarki niż dotychczas. Na razie taka konieczność w skali całego zjednoczenia nie występuje — „Wedel” więc, chcąc nie chcąc, stał się przedsiębiorstwem inicjującym wśród inicjujących w ZPC. Sam, we własnym zakresie, nie oglądając się na innych — musi wypracowywać nowe wzorce postępowania.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

POPYT NA MIĘSO

MICHAŁ
MALICKI

Odpowiednie dane przedstawiają
się następująco:

TABELA NR 2

Roczne kwoty wydatków ogółem na 1 czł. rodziny	Współczynnik elastyczności popytu na mięso i przetwory na lata	1970*	1971
8 813	X	X	X
10 000	1,02	0,97	
12 500	0,92	0,91	
15 000	0,86	0,86	
17 500	0,80	0,74	
20 000	0,77	0,71	
22 500	0,70	0,64	
25 000	0,63	0,58	
27 500	0,58	0,54	
30 000	0,54	0,49	

* Różnice współczynników w stosunku do poprzednio podanych wynikają z odmiennej (podwyższonej) bazy wyjściowej rachunku.

Objaw ten przypisać trzeba nie spadkowi zainteresowania zakupami mięsa i przetworów mięsnych, ale niedostatecznemu wzrostowi dostaw w stosunku do wzrostu siły nabywczej rodzin pracowników gospodarki społecznej. Braki zaopatrzenia w mięso i przetwory mięsne sprawiły też prawdopodobnie, że szczególnie wydatnemu obniżeniu uległ wskaźnik elastyczności dochodowej popytu na mięso w lepszej sytuowanych rodzinach. Dla tych bowiem rodzin zwiększenie możliwości zakupów mięsa dzięki korzystniejszej sytuacji materialnej nie było sprawą tak istotną, jak dla gorzej sytuowanych. Lepiej sytuowane rodziny nie są skłonne do dodatkowych wysiłków związanych z ponoszeniem trudności towarzyszących zakupom mięsa, występujących w warunkach braku zaopatrzenia, tym bardziej że jednostkowe spożycie w ujęciu ilościowym i wartościowym kształtuje się w nich relatywnie lepiej.

Tego typu pozorny spadek elastyczności popytu na mięso i przetwory mięsne z niemiejszą siłą wystąpił prawdopodobnie i w 1972 r. Brak jest jednak na ten temat odpowiednich danych w związku z zawieszeniem od połowy 1972 r. badań budżetów rodzinnych, które od 1973 r. podjęto ponownie na podstawie znacznie rozszerzonej reprezentacji rodzin.

Dla prawidłowego określenia wzrostu zapotrzebowania naszego rynku na mięso uwzględnić ponadto należy, że w ostatnich latach szczególnie szybko wzrastały dochody rodzin gorzej sytuowanych. Odsetek rodzin pracowników gospodarki społecznej, których dochody kształtują się w granicach do 1 000 zł na osobę miesięcznie systematycznie spada. Tendencja ta utrzymała się prawdopodobnie i w ubiegłym roku. Jak istotny wywiera to wpływ na kształtowanie się popytu na mięso ilustruje następujące zestawienie udziału wydatków na ten artykuł w każdej zlotówce wzrostu przychodów pieniężnych ludności w najniższej i najwyższej grupie zaможności rodzin pracowników gospodarki społecznej, objętych badaniami GUS:

TABELA NR 3

Udział wydatków na mięso i przetwory na 1 zł wzrostu dochodów Lata rodzin (w groszach)	w najniższej grupie zaможności	w najwyższej grupie zaможności
1967	15,33	2,40
1968	15,77	2,75
1969	16,40	2,92
1970	17,40	2,87
1971	14,30	1,81

Jak wynika z przytoczonego zestawienia na 1 zł wzrostu dochodów w gorzej sytuowanych rodzinach wy-

datki na mięso wzrastają w granicach kilkunastu groszy, natomiast w rodzinach lepiej sytuowanych wzrost tych wydatków kształtuje się tylko w granicach kilku groszy. Przyspieszenie tempa wzrostu dochodów gorzej sytuowanych rodzin oznacza zatem odpowiedni wzrost popytu na mięso i przetwory mięsne z tym jednak, że w miarę podwyższania się poziomu przeciętnej płacy w gospodarce narodowej współczynnik dochodowej elastyczności popytu na mięso i przetwory ulega pewnemu obniżeniu.

Gdybyśmy przyjęli, że np. w wyniku systematycznego wzrostu dochodów pieniężnych pracowników gospodarki społecznej w latach ostatnich przeciętna wydatków w rodzinie zwiększyła się z wspomnianych poprzednio 13 500—14 000 zł w roku 1970 do około 17 500 zł w roku bieżącym (średnia statystyczna prawdopodobnie nie odbiega zbyt od tych szacunków) oznaczałoby to obniżenie przeciętnego współczynnika dochodowej elastyczności popytu na mięso i przetwory z 1,00 w roku 1970 do 0,74 w roku bieżącym. Nie można jednak zapominać, że na tę statystyczną obniżkę wpłynął w jakiejś mierze również odczuwany na rynku niedobór. Przy pełnym zaopatrzeniu współczynnik ten prawdopodobnie podwyższyłby się co najmniej do 0,80.

Jak zatem na ile tak zarysowane elastyczności dochodowej popytu na mięso przedstawiają się jego dostawy na potrzeby rynku?

Nie możemy na to uzyskać niestety pełnej odpowiedzi, gdyż planowe i statystyczne bilanse mięsa i przetworów nie wyodrębniają precyzyjnie tych ilości, które są zakupowane przez ludność z dochodów pieniężnych. W pozycjach zaopatrzenia rynku wewnętrznego znajdują się również pewne ilości mięsa zakupowane ze środków budżetowych przez szpitale, sanatoria, prewenteria, obiekty wczasowe, domy starców, domy dziecka, żłobki, przedszkola i inne kategorie tzw. konsumtów zbiorowych. Dodać trzeba poza tym, że na globalny popyt na mięso i przetwory wpływa w istotny sposób rosnąca z każdym rokiem wyjazdowa i przyjazdowa turystyka zagraniczna.

Wyjaśnienia te nie zapewniają jeszcze prawidłowej charakterystyki sytuacji na rynku mięsnym. Równocześnie uwzględnienia wymaga bowiem fakt, że podwyższe cen skupu żywca rzeźnego ludność rolnicza ogranicza rozmiary uboju gospodarczego i zwiększa w istotny sposób swoje zakupy mięsa w sieci handlu detalicznego. Prawidłowy obraz sytuacji na rynku mięsnym można by więc otrzymać jedynie poprzez porównanie ogólnego wzrostu przychodów pieniężnych ludności miejskiej i wiejskiej (pomniejszonych o wydatki produkcyjne indywidualnych gospodarstw chłopskich) z ogólnym wzrostem masy mięsnej zakupowanej przez ludność z dochodów pieniężnych.

Nie można mieć pewności czy współczynniki elastyczności dochodowej popytu na mięso i przetwory obliczone w warunkach roku 1971 są w pełni aktualne także obecnie, ale przy raczej powolnych na tym odcinku zmianach, następujących w miarę upływu czasu, sądzić wolno, że współczynniki te albo są nadal aktualne, albo też uległy relatywnie niewielkim tylko przesunięciom.

TABELA 4

Grupa zaможności	Przeciętne kwoty wydatków ogółem na 1 członka rodziny w 1971 r.			Wydatki na mięso i przetwory na osobę rocznie			Współczynnik dochodowej elastyczności popytu	
	w zł	grupa I = 100	wskaznik grupy poprzednia = 100	w zł	grupa I = 100	wskaznik grupy poprzednia = 100	w stosunku do I grupy zaможności	w stosunku do poprzedniej grupy zaможności
I	8.813	100,0	X	1.513	100,0	X	X	X
II	11.439	129,7	129,7	1.689	129,1	129,1	0,98	0,98
III	12.759	144,7	144,7	1.948	144,4	144,4	0,97	0,70
IV	14.220	161,4	161,4	2.152	162,9	162,9	0,70	0,58
V	19.197	217,9	217,9	2.814	218,5	218,5	0,70	0,46
VI	26.818	294,1	294,1	3.798	284,4	284,4	0,58	0,40
VII	34.949	396,5	396,5	4.980	396,5	396,5	0,49	0,17

Pomimo korzystnie rozwijającej się hodowli oraz znacznego wzrostu skupu bydła i nierogacizny, któremu w ostatnich latach towarzyszy szybszy niż to bywało dotychczas, wzrost dostaw mięsa na rynek, mamy wciąż trudności z zaopatrzeniem w ten artykuł. Wynikają one z wysokiego tempa wzrostu popytu na mięso i jego przetwory nie tylko ze strony ludności nierolniczej, lecz również rosnącego z każdym rokiem popytu ludności wiejskiej, która także i na tym odcinku, podobnie jak na wielu innych, przechodzi proces tzw. denaturalizacji spożycia.

TABELA NR 1

Przeciętna wydatków na 1 czł. rodziny	Współczynnik dochodowej elastyczności popytu
9 276	1,28
11 714	1,12
14 533	1,02
17 436	0,93
21 141	0,86

Przeciętna wydatków w skali ogólnokrajowej w gospodarce społecznej kształtowała się w granicach 13 500—14 000 zł (szacunek). Przyjąć można w związku z tym, że w roku 1970 współczynnik dochodowej elastyczności popytu kształtował się w przybliżeniu na poziomie 1,00 lub nieco powyżej. Przypomnieć trzeba raz jeszcze, że na kształtowanie samych wskaźników elastyczności dochodowej popytu na mięso i przetwory znaczny wpływ wywiera stan zaopatrzenia rynku w te artykuły. Braki zaopatrzenia automatycznie obniżają bowiem tempo wzrostu zakupów mięsa i przetworów mięsnych, a tym samym i statystycznie obliczone wskaźniki elastyczności popytu. Charakterystyczną ilustracją tych zjawisk może być zestawienie dochodów oraz wydatków na mięso w rodzinach pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej w 1971 r. (tabela 4).

Jak widać z tabeli wskaźnik elastyczności popytu na mięso i przetwory w grupie pracowników o najwyższych zarobkach uległ obniżeniu z 0,82 w 1970 r. do 0,4 w 1971 r., z tym że roczne kwoty wydatków w obydwu latach są różne: 31 236 zł w roku 1970 oraz 34 943 zł w roku 1971.

Przy teoretycznej próbie wyliczenia wydatków na mięso i przetwory w porównywalnych grupach dochodowych w latach 1970 i 1971 otrzymujemy jednak ten sam wynik — spadek współczynnika dochodowej elastyczności popytu w roku 1971 w porównaniu z rokiem poprzednim.

To obserwowane w ostatnich latach wysokie tempo wzrostu popytu zdaje się zaprzeczać niektórym wyliczeniom elastyczności dochodowej popytu na mięso i przetwory mięsne, mówiącym, że wzrost dochodów ludności o 1 proc. powoduje wzrost zapotrzebowania na mięso i przetwory w granicach 0,6 proc. Warto więc nieco bliżej zastanowić się nad kształtowaniem wskaźników elastyczności popytu na mięso i przetwory mięsne oraz nad wnioskami wynikającymi z nich dla oceny sytuacji w zaopatrzeniu.

Wskaźniki te mogą być badane w dwojaki sposób: albo poprzez porównanie globalnego wzrostu dochodów pieniężnych ludności w całej gospodarce z globalnym przyrostem wydatków na mięso i przetwory, albo też przez obserwowanie kształtowania się wydatków na mięso i przetwory w budżetach pracowników gospodarki społecznej na podstawie prowadzonych przez GUS badań budżetów rodzinnych.

Ze względów metodycznych i technicznych trudno porównywać wyniki tych badań. Stwierdzić jednak wolno, że globalna ocena współczynnika dochodowej elastyczności popytu ludności byłaby tylko wówczas miarodajna, gdyby podaż w skali ogólnokrajowej była dostosowana do wielkości popytu oraz gdyby statystyka handlu wewnętrznego i bilanse sprawozdawcze dostarczały miarodajnych informacji dotyczących rzeczywistych zakupów mięsa i przetworów dokonywanych z pieniędzy dochodów ludności.

Wobec tego jednak, że żaden z tych warunków nie jest spełniony, ocena dochodowej elastyczności popytu na mięso i przetwory może opierać się przede wszystkim na danych dotyczących wzrostu wydatków na ten grupę artykułów w budżetach rodzinnych. Wprawdzie niepełne zaopatrzenie rynku w pewnej mierze deformuje również i te informacje, jednakże dają one szersze możliwości przeprowadzania obserwacji i wyciągania wniosków.

Wyniki badań budżetów rodzinnych pracowników gospodarki społecznej za 1970 rok wskazują, że przy wzroście dochodów z przeciętnej kwoty 6 948 zł na osobę w grupie najgorzej sytuowanych rodzin do 31 236 zł na osobę w grupie rodzin najlepiej sytuowanych, tj. o ok. 350 proc. — wydatki na mięso i przetwory mięsne wzrastały odpowiednio z 943 zł do 2973 zł, tj. o 215 proc. Przeciętnie więc na 1 proc. wzrostu dochodów przypadało w kategorii rodzin o najwyższych dochodach 0,82 procent wzrostu wydatków na mięso i przetwory (215; 350).

W kategoriach rodzin o niższym uposażeniu wskaźniki te kształtowały się odmiennie. Wynosiły one mianowicie (przy przyjęciu za podstawę

STOSUNKI PRZEMYSŁ — HANDEL

Mówiąc o współpracy między przedsiębiorstwami przemysłowymi a handlowymi w potocznym tego słowa znaczeniu — mamy na myśli takie postępowanie każdej ze stron, które nie narusza żywotnych interesów partnera. Nasuwa się więc sugestia, iż jednym z istotnych czynników współpracy będą mechanizmy, które umożliwią działanie jednostek przemysłowych i handlowych niesprzeczne z ich interesami. Stworzenie takich warunków jest w praktyce niesłychanie trudne. Cele bowiem jednostek produkujących są na ogół sprzeczne z interesami przedsiębiorstw zajmujących się dystrybucją towarów lub usług.

TRUDNE PARTNER- STWO

JERZY
DIETL

POSTĘP technologiczny oraz wiele innych czynników skłaniają przedsiębiorstwa produkcyjne do specjalizacji oraz produkcji na dużą skalę, a także do innych rozwiązań pozwalających na obniżenie kosztów produkcji — bez uwzględnienia wpływu tych zjawisk na koszty dystrybucji. Konsekwencje tego postępowania ujawniają się w szczególności ostrością wtedy, kiedy związki przedsiębiorstwa przemysłowego z otoczeniem ulegają rozluźnieniu. Dzieje się tak zaś w sytuacji niepełnego zaspokojenia popytu, mało rozwiniętego asortymentu towarów oraz przy monopolistycznej lub oligopolistycznej pozycji producenta. Traktując on wtedy wszystkie czynniki zewnętrzne jako daty, a strategię jego postępowania jest zdeterminowana zmiennymi zależnymi od przedsiębiorstwa oraz wynikającymi z jego działalności. Oczywiście, sytuacja ulega zmianie w średnim lub długim okresie, ale nawet wtedy uwzględnia się jedynie niewielką liczbę podstawowych zmiennych egogenicznych, traktując je w okresie realizacji programu jako daty. W niewielkim natomiast zakresie przy podejmowaniu decyzji produkcyjnych stawiane jest pytanie: jakie konsekwencje będą miały określone rozwiązania organizacyjno-produkcyjne dla kosztów alokacji towarów zgodnej z rzeczywistymi potrzebami rynku? Innymi słowy, przedsiębiorstwo przemysłowe nie bierze obecnie pod uwagę substytucji między kosztami produkcji a kosztami szeroko pojętej dystrybucji.

Dodać jeszcze można, że przy zdecydowanym priorytecie planowania średnio i długookresowego, nie uwzględnia się prawie zupełnie skutków bieżących decyzji dla przyszłej pozycji przedsiębiorstwa na rynku, podczas gdy nawet z mikroekonomicznego punktu widzenia następuje niekiedy sprzeczność krótko i długookresowych celów przedsiębiorstwa.

HANDEL POD PRESJĄ RYNKU

Swoboda podejmowania decyzji przez konsumenta (nawet jeśli jest ograniczona) stawia przedsiębiorstwo handlowe w diametralnie różnej sytuacji, nawet w przypadku niezrównoważonego rynku oraz przestępnego monopolu handlu. Asortyment oferowany przez jednostkę przemysłową jest na ogół tylko uzupełnieniem asortymentu przedsiębiorstwa handlowego. Aktywizacja sprzedaży zależna jest od szerokości tego asortymentu oraz jego zdolności konkurencyjnej. W tej sytuacji przedsiębiorstwo handlowe dąży do rozszerzenia asortymentu, zwiększania dopływu na rynek nowych dóbr, ograniczenia wielokrotności produkcji niektórych towarów, zmniejszenia do minimum zapasów towarów oraz podniesienia częstotliwości dostaw przy równoczesnym zmniejszeniu rozmiaru ich jednorazowych partii. Brak możliwości spełnienia jednego choćby z tych warunków powoduje w długim okresie ograniczenie chłonności rynku. Tak na przykład bezsensowne obciążenie handlu zapasami wynikającymi z nietrafnej produkcji, musi w konsekwencji spowodować działanie zmierzające w kierunku ograniczenia postępu innowacyjnego na rynku.

Dotychczas uwzględnialiśmy jedynie mikroekonomiczny punkt widzenia. Makroekonomiczny ujawnia się w planie centralnym, któremu podporządkowane być musi postępowanie indywidualnych przedsiębiorstw. I tu często występuje rozbieżność, podobnie jak trudno doszukać się pełnej zgodności preferencji reprezentowanych przez przedsiębiorstwo handlowe i konsumentów.

Nielatwo jest więc określić charakter i cele współpracy między przemysłem a handlem. Najogólniej można stwierdzić, iż współpraca między jednostkami przemysłowymi a handlowymi — uwzględniając mikroekonomiczne interesy obu stron — przyczyniać się powinna do optymalizacji obrotu towarowego, zwiększenia zdolności adaptacyjnej przedsię-

biorstw do sytuacji rynkowej oraz do pobudzenia tych potrzeb ostatecznych odbiorców, które nie są sprzeczne z preferencjami ogólnogospodarczymi. Tak rozumiana współpraca napotyka wiele trudności. Zanim przedzielimy do ich omówienia, należy sprecyzować warunki, w których współpraca ta jest lub będzie realizowana.

NOWE WARUNKI WSPÓŁPRACY

W rozważaniach tych ograniczymy się do warunków aktualnych lub tych, które wystąpią w niedalekiej przyszłości. Już obecnie dostrzec można u nas symptomy istotnych przeobrażeń rynkowych; mimo powolnego rozwijania asortymentu towarów i usług, rozszerzają się związki substytucyjne i komplementarne na rynku, powodując wzrost konkurencji między towarami. Powstają dogodne warunki dla konkurencji za pośrednictwem jakości. W tej sytuacji na większości rynków branżowych nawet te przedsiębiorstwa, którym zapewniono pozycję monopolistyczną lub oligopolistyczną, muszą się liczyć z prowadzeniem strategii marketingowej. Wyłącznie sprzedaży czy produkcji danych towarów nie umożliwia bowiem tak łatwej jak dotychczas ekspansji produkcji i zbytu. Trzeba się liczyć z działaniem efektu substytucyjnego innych towarów, zaspokajających niekiedy zupełnie różne potrzeby.

Można zaobserwować stały wzrost funduszu swobodnej decyzji konsumentów, co wiąże się zarówno z podniesieniem dochodów realnych ludności, jak i rozszerzaniem asortymentu towarów. Zmieniające się warunki bytu ludności wywoływać będą ponadto trwałe przeobrażenia w sposobach zaopatrywania w towary (na przykład wpływ motoryzacji czy nowoczesnych form sprzedaży). W konsekwencji obserwować będziemy coraz wyraźniejsze zmiany popytu konsumpcyjnego, mające istotne znaczenie dla ułożenia współpracy między przemysłem a handlem. Wróćmy uwagę na najważniejsze:

1. Zdecydowane zwiększenie liczby towarów charakteryzujących się dużą zmiennością preferencji konsumpcyjnych oraz wybieralnością. Odnosi się to nawet do artykułów żywnościowych.

2. Podniesienie zakresu i znaczenia mody oraz innych poasekonomicznych czynników na decyzje zakupu. Cykle mody obejmują coraz to większą liczbę grup towarowych (np. niektóre artykuły żywnościowe, usługi turystyczne), a ponadto ulegają wydatnemu skróceniu.

3. Wielkość towarów oraz znaczny fundusz swobodnej decyzji konsumenta zwiększą rolę zakupów nieplanowanych oraz ułatwi oddziaływanie na decyzje konsumentów przy równoczesnym wzroście kosztów tego oddziaływania.

4. Pogłębiać się będzie nierównomierność zakupów w czasie — zarówno w zależności od pory roku, jak i dnia oraz godziny. Zmusi to handel oraz przemysł do dostosowania zaopatrzenia do wymogów konsumentów. Należy się też liczyć ze znacznym zróżnicowaniem przestrzennym rozmiarów i struktury konsumpcji.

Ostatnie stwierdzenie nawiązuje do kolejnego problemu — segmentacji rynku.

Proces ten polega na wyodrębnianiu z rynku jego części, czy też fragmentów na podstawie cech istotnych z punktu widzenia popytu oraz ujawnionych czy też nie ujawnionych potrzeb (płeć, wiek, rejon, przynależność społeczno-zawodowa ludności, miejsce zamieszkania, grupa dochodowa, liczebność gospodarstwa domowego oraz wiele innych). Zwykle nie jest celowa segmentacja rynku według jednego kryterium, należy stosować kombinację różnych cech podziałowych.

Różne przemiany społeczno-gospodarcze, a w tym także wspomniane

już zmiany popytu, przyczyniają się do pogłębiania segmentacji rynku. Powstaje trudny do rozwiązania dyalemat. Z jednej strony powszechnie wprowadza się standaryzację produktów, specjalizację produkcji, rozszerza zasięg terytorialny rynku indywidualnych dóbr, masowość ich produkcji itp., z drugiej natomiast — towary te napotykać różne segmenty rynku. Zarówno przemysł, jak i handel, chcąc realizować politykę ekspansji produktu nie może jej opierać na ogólnych prognozach popytu lub modelach rynkowych. Mogą mieć one jedynie znaczenie pomocnicze, orientujące ogólnie o perspektywach rozwoju rynku branżowego. Osiągnięcie jednak tych perspektyw wymaga produkcji i strategii sprzedaży dostosowanych do poszczególnych segmentów rynku, wyodrębnionych przez kombinację różnych cech (typologia rynku).

Dla uzyskania sukcesów w tym postępowaniu, trzeba uwzględnić w przewidywaniu wiele zmiennych i to różnych dla różnych segmentów rynku. Nie trzeba podkreślać, że segmentacja rynku zwiększa znaczenie zmiennych trudnych do skwantyfikowania, często o charakterze pozagospodarczym. Stąd też przestrzec należy przed obecną modą powszechnej kwantyfikacji oraz modelami popytu. Nie można ponadto przypisywać zbyt dużego znaczenia i braktować jako wiarygodne długookresowych prognoz, jeśli charakteryzują się one znaczną dezagregacją asortymentową. Ekonometryczne prognozy rynkowe należy traktować tylko jako pomocniczą informację, dającą ogólną orientację o kierunkach i przyczynach prawdopodobnego rozwoju popytu.

ANOMALIE

Już z rozważań nad popytem i segmentacją rynku wynika wyraźnie znaczny wzrost związków przedsiębiorstw z otoczeniem. Obecnie ciągle jeszcze przedsiębiorstwo produkcyjne traktowane jest jako jednostka zupełnie od niego niezależna. Zwróćmy uwagę na parę choćby anomalii w tej dziedzinie.

Lansuje się fałszywy pogląd, że przedsiębiorstwo przemysłowe swoje decyzje produkcyjne powinno opierać prawie wyłącznie na zamówieniach oraz informacjach uzyskanych z handlu. W rzeczywistości mogą być one tylko jedną z przesłanek podejmowania decyzji. Przemysł musi opierać swoje decyzje na własnym rozpoznanie rynku, dokonywanym ze swego punktu widzenia, zdecydowanie różnego od punktu widzenia przedsiębiorstwa handlowego. Opieranie się na propozycjach handlu jest sprzeczne z nowoczesnymi sposobami polityki rozwoju produktu. Problem ten wymaga osobnego, szerszego omówienia.

Podstawowe trudności pogłębiania współpracy między jednostkami przemysłu i handlu wynikają z tego, że system zarządzania, który nie pozwala na uruchomienie w pełni sprzyjających mu, samoczynnie działających mechanizmów. W tej dziedzinie pierwszorzędne znaczenie ma wskaźnik syntetycznej oceny przedsiębiorstwa. Dążność do realizacji własnych celów powoduje niekiedy zdecydowaną sprzeczność interesów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Wprawdzie rozliczanie przedsiębiorstw przemysłowych z tzw. zrealizowanej produkcji wzmogło ich zainteresowanie warunkami zbytu, równocześnie jednak przedsiębiorstwa te nie zostały wyposażone w środki niezbędne do rozszerzenia działalności marketingowej. W dalszym ciągu zdecydowany nacisk na pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej skłania do wywierania — środkami pozaekonomicznymi — presji na handel w kierunku odbioru całej oferowanej produkcji. Tę rolę w praktyce może przynieść przemysłowi korzyści tylko w krótkim okresie. W dłuższym bowiem czasie handel, starając się sprzedać nieatrakcyjną z punktu widzenia rynku produkcję, wszelkimi dostępnymi środkami ograniczać będzie dopływ innowacji rynkowych.

Niezmiennie zinstytucjonalizowane oraz mało życiowe przepisy regulujące stosunki umowne między prze-

mysłem a handlem stanowią dalszą barierę w ich współpracy. Dla przykładu wymienić można system kar umownych, który jak dotąd nie przyczyniał się do jej poprawy.

Inną barierą jest niedostosowanie systemu operatywnego planowania do zjawisk zachodzących na rynku. Wymienić tu można nadmierne antycypowanie umów sprzedaży, a co gorsza — opieranie na tych umowach operatywnych planów produkcji. Ponadto, system kwartalnego planowania nie jest zgodny dla wielu rynków branżowych z kształtowaniem się w czasie popytu konsumpcyjnego (przykład — artykuły odzieżowe).

Przeszkodą w układaniu współpracy są również dotychczasowe zasady gospodarki zapasami. Sztwny charakter stosunków umownych nie sprzyja różnicowaniu rabatów zależnie od wielkości zamówienia, częstotliwości dostaw i wielkości jednorazowych partii. W konsekwencji przedsiębiorstwo przemysłowe, nie zainteresowane aktywizacją sprzedaży w handlu detalicznym, nie posiadając swobody udzielania rabatów poszukuje głównie odbiorców niekłopotliwych, a więc tych, którzy reprezentują relatywnie duży popyt.

Z kolei przedsiębiorstwa handlowe chcąc wzmocnić swoją pozycję w stosunku do przemysłu przejawiają tendencję do nieprzemysłowej niekiedy koncentracji oraz integracji organizacyjnej. Obserwuje się spadek częstotliwości dostaw towarów do handlu, podczas gdy na całym świecie następuje znaczne przyspieszenie szybkości obiegu towarowego, wzrost częstotliwości dostaw z przemysłu do handlu oraz zmniejszenie jednorazowych partii dostaw. Ponadto handel detaliczny jest u nas wykorzystywany do magazynowania tzw. trudnozbywalnych zapasów, do czego przyczynia się także ciągle jeszcze niedoskonały system sezonowych przecen towarów.

Dodatkową niesprzyającą okolicznością są tzw. normatywy zapasów towarowych. Normatywy te nie są obecnie dostosowane do obrotu poszczególnymi towarami i nie mają uzasadnienia wobec szerokiego i stale zmieniającego się asortymentu.

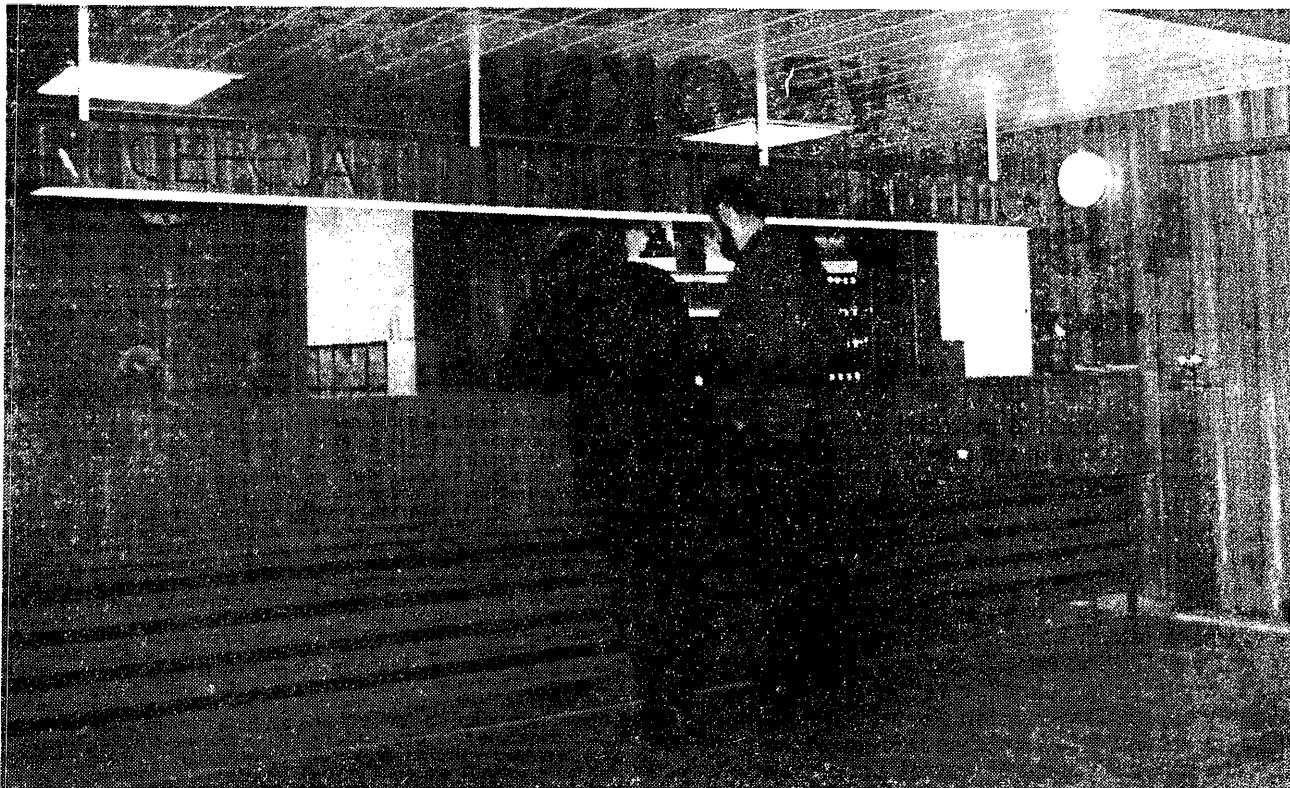
Obecna nadmiernie ujednolicona organizacja przebiegów towarowych, zły stan bazy materiałno-technicznej magazynów oraz brak nowoczesnych systemów informacji utrudniają przetrzymanie koncentracji magazynowania. Jest to szczególnie niesprzyające dla branż, które charakteryzują się szerokim asortymentem towarów oraz relatywnie krótkim cyklem życia produktu.

Istotnym czynnikiem utrudniającym współpracę przemysłu z handlem są różne powiązania integracyjne realizowane nie z punktu widzenia interesów odbiorcy, ale raczej dostawcy. Jest to szczególnie widoczne na rynku artykułów przemysłowych, gdzie tworzy się biura zbytu podległe zjednoczeniu danego przemysłu. Biuro takie nie może reprezentować interesów odbiorców i nie jest inicjatorem postępu innowacyjnego w przemyśle. Często podobny charakter miała integracja hurtu z przemysłem oraz przemysłu z handlem.

W ogóle procesy koncentracji oraz integracji nie zawsze stwarzają warunki dla pogłębiania współpracy przemysłu i handlu. Pozioma integracja przedsiębiorstw handlowych nie sprzyja np. unowocześnieniu magazynowania i transportu a ponadto stwarza niekorzystną sytuację przetrzennego monopolu handlu. Duża z kolei wielkość zakładów przemysłowych niektórych branż utrudnia im dostosowanie się do warunków rynkowych, szczególnie wtedy, gdy dają one do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych.

JERZY DIETL

1) Artykuł zawiera obszernie fragmenty referatu wygłoszonego na konferencji naukowej nt. „Formy organizacji współpracy jednostek przemysłowych i handlowych w zakresie zaopatrzenia rynku” — zorganizowanej w Toruniu przez TNOiK oddział w Bydgoszczy w dniach 6-8.XII.1973 r.



Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

HOTELE BEZ ZAŁÓG

STEFAN BORKOWSKI

Całe hotelarstwo w zachodniej Europie boryka się z brakiem wykwalifikowanych kadr i luki tej nie może wypełnić szybko postępująca mechanizacja pracy, a nawet — mechanizacja bezpośredniej obsługi. Jako środek zaradczy szeroko stosuje się „import” pracowników. Jeden z dyrektorów hotelu Intercontinental w NRF informował, że aktualnie zatrudnia przedstawicieli 32 narodowości. Źródło to nie dostarcza jednak wysoko kwalifikowanej kadry, toteż w hotelarstwie, na szeroką skalę, fachowców kaperuje się niczym w sporcie.

A JAK jest u nas? Nie było większego kłopotu, gdy przekazywalimy do eksploatacji jeden, czy kilka hoteli rocznie. Ale kilka tygodni temu „Orbis” poinformował Kuratorium, że w samej Warszawie potrzebować będzie w ciągu 3 — 4 lat około 1000 samodzielnych, wykwalifikowanych, władających obcymi językami pracowników dla zapewnienia obsługi recepcyjnej i gastronomicznej w nowo wybudowanych hotelach. Do tego zaś trzeba doliczyć potrzeby, wynikające z normalnej rotacji personelu w już istniejących obiektach.

Gdy otwierano Grand Hotel w Warszawie, pierwszy nowoczesny hotel wybudowany w okresie powojennym (było to w roku 1957), zaimprowizowano kursy przycuczenia do zawodu. Zaimprowizowano dobrze. Przedsięwzięciu temu sprzyjały bowiem znakomite dwie okoliczności: nabór na kursy zbiegł się z szeroką reorganizacją centralnej administracji, a oprócz tego udało się zebrać w zespole nauczającym i instruującym tych wszystkich fachowców warszawskiego hotelarstwa, którzy mogli przekazać innym wiedzę i doświadczenia.

W latach następnych szybko zaczęło się rozrastać hotelarskie szkolnictwo zawodowe różnych szczebli, w tym m.in. szkoły pomaturalne. Wśród krajów RWPG przodujemy liczbą szkół zawodowych, przygotowujących kadry dla hotelarstwa, niestety — nie przodujemy efektami nauczania. W latach sześćdziesiątych promowaliśmy wielu techników tego zawodu, z których większość nie zagrzała w nim jednak miejsca. Załogi nowych hoteli tworzone nadal w trybie doraźnie organizowanych kursów, na których starano się przekwalifikować ludzi z innych dziedzin gospodarki. Nie brakowało tu naukowców i inżynierów, agronomów i wykwalifikowanych robotników przemysłu. Absolwenci szkół hotelarskich zabiegali tymczasem o pracę w turystyce, w PL LOT oraz w tych wszystkich zakładach pracy, gdzie udało im się urządzić i dostać zadowalające warunki. Ci, którzy zgłaszali się do nowych hoteli, nie przewyższali zresztą kwalifikacjami przynależnych do nowego zawodu. O podjęciu przez nich samodzielnej pracy bez dokształcenia na kursie nie mogło być nawet mowy. Dlaczego?

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD NABORU

Jak zwykle, wszystko zaczyna się od początku, czyli od naboru. Większość kandydatów, trafiających na studium pomaturalne (a ten szczebel nauczania jest dla hoteli najistotniejszy) — to młodzież, której nie udało

się zdobyć indeksu wyższej uczelni. Do następnej próby — 12 miesięcy, na razie warto się zachować o studium; za rok może powiedzie się lepiej... O przyjęciu na studium decydują wyniki egzaminu, predyspozycji kandydata do tej pracy nikt nie bada; w zespole kwalifikującym nie ma najczęściej ani jednego hotelarza z prawdziwego zdarzenia, to znaczy takiego, który pracował w hotelu i wie, jakich ludzi tam potrzeba.

Uczą na studium pedagogi — teoretycy, którzy praktyczną działalność hotelu znają najczęściej z pozycji... gościa hotelowego. Na domiar złego — brakuje podręczników z podstawowych przedmiotów takich, jak organizacja i ekonomika przedsiębiorstwa hotelowo-gastronomicznego oraz technika obsługi. W rezultacie mimo ujednoliconych, w zasadzie, programów nauczania występuje duża rozbieżność między materiałem przekazywanym słuchaczom w poszczególnych szkołach pomaturalnych. Wykładowcy podstawowych przedmiotów są przecież postawieni sami sobie i radzą sobie jak mogą — jedni lepiej, drudzy gorzej. Najbardziej odpowiedzialni i przedsiębiorczy sięgają do wszelkich możliwych pomocy naukowych jak skrypty opracowane dla potrzeb szkolenia zaocznego, podręczniki dla techników, artykuły z czasopism „Hotelarz”, wycinki z prasy krajowej i zagranicznej itp.

Tu nasuwa się pytanie: a co z fachowcami, których przecież ostatecznie nie brak na kierowniczych szczeblach stanowiskach w bezpośredniej eksploatacji? Nie kwapią się oni do pracy w szkolnictwie zawodowym z wielu względów. Odpowiednie przepisy ustalają iż mogą uzyskać zwolnienie od zajęć służbowych, jedynie w wymiarze 6 godzin tygodniowo, stawki wynagrodzenia, przysługujące wykładowcy nie są wystarczającą rekompensatą za wkład pracy w bezpośredni wykład oraz w należyte przygotowanie się do niego, często też brakującą dobrą praktyką kwalifikacji dydaktycznych, a w tym zakresie nie otrzymują znikąd żadnej pomocy.

Nie mniejsze znaczenie ujemne niż brak wykładowców-praktyków ma odwracanie szkolnictwa od produkujących zakładów pracy. Znajduje ono wyraz zarówno w tym, że w pracowniach, gabinetach i salach wykładowych studium nie ma nowoczesnego sprzętu hotelowego i gastronomicznego jak również — w sposobie organizowania i przeprowadzania okresowych praktyk. Przeciętny absolwent studium nie tylko nie zna obsługi kasy recepcyjnej, kasy kelnerskiej, dalekopisu czy centrali telefonicznej, ale również nie umie ob-

chodzić z dziennikiem hotelowym i nie czuje się na siłach prowadzić samodzielnie elementarnych urządzeń ewidencyjnych, obowiązujących w hotelu. Studium nie zaznajamia go z wizami, paszportami zagranicznymi, banknotami obcych walut, obowiązującymi drukami itp.

A praktyka? Podczas niej słuchacz studium miałby przecież okazję przyjrzenia się z bliska pracy hotelu, uzupełnienia luk w wiedzy praktycznej. Miałby, gdyby hotele, podobnie jak wiele innych zakładów, nie stosowały taktyki opędzania się od praktykantów i zatykania nimi dziur. Niech studiują regulamin organizacji przedsiębiorstwa, niech zaspiają nad instrukcjami, niech coś przepiszą — mniej lub bardziej potrzebnego — na maszynie (o ile umieją, niech coś przetłumaczą o ile potrafią). Byłoby to dla nich niełatwe, ale nie przeszkadzało.

Być może, wynika to z ogólnej nie najlepszej opinii o słuchaczach studium, z niewiary, że będą z nich przyszłości hotelarze.

Osobny rozdział — to kwalifikacje językowe. Wśród kandydatów do pracy w hotelu „Forum” (w recepcji) tylko ci wykazali się dobrą znajomością przynajmniej jednego języka obcego, którym los (bądź rodzina) pozwolił przebywać przez kilka lat za granicą. Pozostali — znali język na poziomie osiąganym przez przeciętnego absolwenta szkoły ogólnokształcącej. Znajomość słownictwa zawodowego, szczególnie przydatnego w pracy — niemal żadna. I znów, gdzie tkwi przyczyna? Studium nie dysponuje podręcznikami nauczania fachowego języka, wykładowcy również nie znają słownictwa hotelowego, brakuje środków na zakup nowoczesnej aparatury do nauczania języków.

Co w tej sytuacji pozostaje nowym hotelom? Muszą angażować niedouczonych techników hotelarstwa — „przepuścić” go przez 2-3 miesięczny kurs uzupełniający do doskonałości, a praktycznie często niestety przyuczono do zawodu. Hotele mają na ten cel środki, owszem, coraz częściej jest to wyodrębniona pozycja w zbiorczym zestawieniu kosztów budowy, kształtuła się na poziomie 0,5—1,0 proc. ogólnych nakładów na inwestycje.

Tylko jaki jest sens tego podwójnego szkolenia?

CZY MOŻNA INACZEJ?

Uniknąć tego marnotrawstwa można w dwójaki sposób — rezygnując z kursów lub ze szkolnictwa zawodowego.

Mimo iż z punktu widzenia praktycznego przygotowania do zawodu doraźne szkolenie zdaje się lepiej zdawać egzamin — przyszłość należy chyba jednak do szkolnictwa, które daje absolwentom zawód udokumentowany formalnie dyplomem podnoszącym prestiż i samopoczucie. Chodzi jednak o to, by dawało też konkretne, potrzebne w zawodzie i hotelu umiejętności. Jak to osiągnąć?

Przed wszystkim wydaje się, że nabór do studium hotelarskiego nie powinien się opierać tylko o wyniki egzaminu. Na studium powinni trafić głównie kandydaci skierowani przez hotel i po okresie minimum półrocznego stażu wstępnego. Podczas stażu z pewnością można by ustalić kierunki predyspozycji psychicznej (i fizycznej) kandydata oraz jego zainteresowanie wybranym zawodem.

W ciągu dwóch lat nauczania na studium, słuchacz powinien pozostawać pracownikiem hotelu — stypendystą. Hotel okazywałby wtedy za-

interesowanie wynikami nauki, udzielał w razie potrzeby studium nieodwrotnej pomocy i organizował corocznie w sezonie turystycznym 3 — 4 miesięczną praktykę, opartą o konkretny program, realizowany pod kierownictwem najbardziej wykwalifikowanych i odpowiedzialnie z tego tytułu wynagradzanych kierowników.

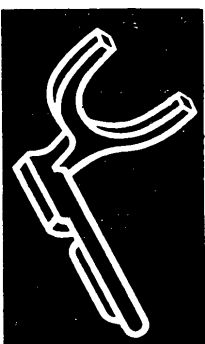
Do obowiązków patronów należałoby m.in. wyposażenie studium w to wszystko, co jest potrzebne słuchaczom dla praktycznego poznania mechanizmu działania nowoczesnego hotelu, m.in. do odpowiedniego ukształtowania nauki języków obcych.

Niezbędne jest również zbliżenie wychowawców i przyszłych adeptów hotelarstwa do praktyki. Wykładowcy powinni co roku pracować przez pewien czas w okresie praktyk odbywanych przez słuchaczy studium — w bezpośredniej eksploatacji. Niezależnie od tego należałoby organizować dla nich zajęcia seminaryjne, w których w charakterze instruujących, występowałby najwybitniejsi fachowcy zatrudnieni w eksploatacji.

W zgłoszonym przez „Orbis” zapotrzebowaniu na wykwalifikowane kadry hotelarskie i gastronomiczne mowa jest także o ludziach, nadających się w perspektywie do zastąpienia wykruszającej się kadry fachowców na stanowiskach kierowniczych. Skąd ich brać, skoro najzdolniejszy absolwent studium pomaturalnego nie kwalifikuje się początkowo nawet do objęcia samodzielnego stanowiska w hotelu, a co dopiero — stanowiska kierowniczego? Potrzebne jest chyba zorganizowanie ośrodka doskonalenia zawodowego już zatrudnionych i dobrze się zapowiadających pracowników, zaznajomienie ich z nowoczesnymi metodami organizacji i techniki obsługi oraz elementami wyposażenia hotelu. Po powrocie z ośrodka do macierzystego zakładu pracy fachowcy ci mogliby nie tylko być sami motorami postępu, lepszej organizacji pracy, ale przekazywać też świeżo nabytą wiedzę i umiejętności pozostałej części załogi.

Oczywiście warunkiem powodzenia tych przedsięwzięć jest dostateczna liczba chętnych do pracy w hotelarstwie. Tylko wtedy można byłoby dokonywać selekcji wśród kandydatów do tego zawodu, stawiać im wysokie wymagania. Kwestia ta jest częścią ogólniejszego problemu stwarzania zachęt do pracy w usługach, podnoszenia atrakcyjności zawodów usługowych.

Szybki ostatnio rozwój branży hotelarskiej w Polsce, niezbędny wobec wieloletnich zaniedbań, zmusza do tego, by również w dziedzinie przygotowania kadr znaleźć siły i środki na miarę zadań. Przygotowanie pracowników dla nowych hoteli, systematyczne podnoszenie kwalifikacji osób już zatrudnionych w hotelarstwie — to przedsięwzięcia kosztowne, które muszą zostać włączona do kosztów nowych inwestycji i w codzienne koszty każdego przedsiębiorstwa. Utraciliśmy już sporo czasu, więcej nie wolno ani chwili. Przygotowanie kadr — to warunek sukcesu inwestycyjnego. Niestety, prawda ta nie wszędzie jeszcze dostrzegana.



Maszyny do produkcji drutu i gwoździ

a to:

- 48 maszyn gwoździarskich krajowych i importowanych z NRD, do produkcji gwoździ średnicy 0,7—4,5 mm, długości 10—125 mm
- 8 maszyn do ciągnięcia drutu w zakresie 6,5—0,7 mm, krajowych i importowanych z NRD
- 20 bębnow do polerowania gwoździ
- części zamienne do gwoździarek i ciągnarek

sprzeda natychmiast

przedsiębiorstwu państwowemu, spółdzielczym i prywatnym, za pośrednictwem BOMIS — Kombinat Opakowań Błaszkanych Lekkich „Opakomet” w Krakowie, ul. Prądnicka 65.

Szczegółowych informacji udziela Dział Głównego Mechanika Kombinatu — Zakład Nr 2, Kraków, ul. Grzegorzewska 17, tel. 556-08. I-0-0

PORTOWE OKNA NA ŚWIAT

ZBIGNIEW WYCZESANY

W systemie gospodarki morskiej szczególne miejsce zajmują porty. Zwykle się mówi — porty to okna na świat naszej gospodarki. Istotnie, porty są wielkimi węzłami transportowymi, zarówno w krajowym, jak i międzynarodowym systemie transportowym. Sprawną pracę portów warunkuje harmonijne funkcjonowanie całych działów i gałęzi gospodarki narodowej. Wysoka dynamika rozwoju gospodarczego w ostatnich trzech latach i związany z tym znaczny wzrost obrotów polskiego handlu zagranicznego drogą morską sprawił, że te „okna”, a raczej „bramy portowe” okazały się nieco za wąskie dla tego ogromnego potoku ładunków, jaki z każdym rokiem wzrasta w tempie nie przewidywanym nawet przez największych optymistów.

ZAKŁADANO, że w bież. pięcioletnim okresie obrotów portowe wzrosną z 36 do 45 mln ton. Obecnie szacuje się, że globalna wielkość przeładunków w 1975 r. wyniesie co najmniej 55 mln ton, choć jeszcze kilka miesięcy temu, podczas I Krajowej Konferencji Partyjnej zadania portów na ten rok określono na ok. 52 mln ton. Nie wykluczone, że życie przyniesie dalsze korekty. Rzecz jasna — o ile się uda przyspieszyć rozbudowę i modernizację portów oraz usprawnić ich obsługę transportem śródlądowym. Już obecnie niewydolność transportu, głównie kolejowego, w dużym stopniu odbija się na pracy portów morskich. Dlatego...

WZMOCNIENIE POWIĄZAŃ TRANSPORTOWYCH

...Gdyni i Gdańska oraz Szczecina i Swinoujścia z głównym ośrodkiem przemysłowym kraju — Śląskiem, wysunęło się na czoło aktualnych zadań inwestycyjnych w transporcie kolejowym. Ograniczona zdolność przewoźowa na tych trasach wywołuje napięcia w pracy portów, w których gromadzi się nadmiernie wielka masa towarów importowanych. Porty stały się ogólnopolskim składowiskiem towarów, do czego nie są ani przygotowane, ani predestynowane.

W końcu 1973 r. w portach na placach składowych i magazynach znajdowało się m.in. ok. 100 tys. ton rudy 150 tys. ton surowców do produkcji nawozów sztucznych, 50 tys. ton zboża, ok. ćwierć miliona ton różnej drobnicy (w tym surowce włókiennicze, kauczuk itp.). Równocześnie na redach portów i przy nabrzeżach portowych oczekiwały na wyładunek statki, w ładowniach których znajdowało się ok. 700 tys. ton różnych ładunków. Na drugim krańcu Polski, na składowiskach śląskich kopalni, znajdowało się w tym samym czasie ok. 3 mln ton węgla.

Rozpatrując zatem aktualną sytuację w portach nie można nie widzieć, jak ogromny wpływ na ich sprawność wywiera transport, i jak wiele zależy od zwiększenia drożności i przelotowości linii kolejowych, łączących porty z zapleczem. Nie rozwijając szerzej tego tematu, warto tu jedynie zasygnalizować, że wśród realizowanych obecnie przez resort komunikacji inwestycji kolejowych priorytet mają — obok Centralnej Magistrali Kolejowej Śląsk-Warszawa — przedsięwzięcia inwestycyjne i modernizacyjne właśnie na trasach ze Śląska do portów.

Szczególne znaczenie dla lepszej obsługi transportowej portów wschodniego wybrzeża ma przyspieszona w stosunku do pierwotnie ustalonych terminów przebudowa (wraz z elektryfikacją) trasy Gniezno-Nakło-Chojnice-Tczew, i zbudowanie dodatkowych torów z Tczewa do Gdańska. Porty zachodniego Wybrzeża otrzymają w niedługim czasie trakt kolejowy o dużej zdolności przelotowej w wyniku modernizacji linii Wrocław-Zielona Góra-Szczecin-Swinoujście. Ten szlak kolejowy wraz ze zmodernizowaną drogą wodną Odry powinien zapewnić prawidłową obsługę transportową portów oraz wielkich elektrowni nad Odrą.

Przedsięwzięcia te przyniosą efekty w niedalekiej przyszłości i miejmy nadzieję, że doprowadzą do lepszej obsługi portów, jak też zlikwidują nadmierne przebiegi próżnych wagonów z portów na Śląsk, podczas gdy na placach składowych i magazynach leżą tysiące ton różnych ładunków i czekają na wywiezienie w głąb kraju. Wypływający z wysokiej koniunktury ekonomicznej priorytet dla przewoźów węgla spowodował rygorystyczną decyzję kierowania wagonów natychmiast po wyładowa-

niu z portów na Śląsk, gdzie deficyt wagonów jest szczególnie dotkliwy. W ciągu doby wyładowuje się na Śląsk 10-11 tys. wagonów, a ładuje 21-22 tys. Te proporcje leżą więc u źródeł decyzji kierowania próżnych wagonów na Śląsk ze wszystkich dyrekcyj kolejowych. Dopóki transport kolejowy nie dopracuje się odpowiedniej rezerwy wagonowej (a co może uzyskać m.in. przez usprawnienie ruchu kolejowego), dopóty nadmierne próżne przebiegi drażnić będą nie tylko opinię publiczną, ale i samych kolejarzy.

Konieczność usprawnienia obsługi transportowej portów jest sprawą oczywistą. Dotyczy to zresztą nie tylko transportu kolejowego, ale i pozostałych gałęzi transportu — żeglugi śródlądowej, transportu samochodowego, a w przyszłości również transportu rurociągowego.

DROGA PORTÓW DO NOWOCZESNOŚCI

Unowocześnienie i usprawnienie obsługi transportowej portów, to część kompleksowych przemian w transporcie morskim. Ilościowy wzrost przewoźów drogą morską wymusza bowiem istotne zmiany jakościowe w dziedzinie technologii przewoźów i przeładunków. Wyrazem tych zmian jest specjalizacja tonażu, stałe powiększanie się jednostkowej wielkości statków, jak również nieustanne dążenie do przyspieszenia przepływu ładunków i skrócenia czasu postoju statków w portach.

W tych warunkach wysoka sprawność portów może być osiągnięta jedynie przez dysponowanie specjalistycznymi bazami przeładunkowymi, dostosowanymi do specyfiki poszczególnych towarów i zapewniającymi szybkość przeładunku kilkudziesięciu tysięcy ton na dobę towarów masowych, a przy przewoźie kontenerów — możliwości przeładunku w ciągu kilku godzin. Porty, które do tych zmian nie dostosują się w najbliższych latach, zepchnięte zostaną do kategorii portów peryferyjnych, omijanych przez nowoczesną żeglugę.

W ubiegłych latach świadomość ta — pomimo zdecydowanych opinii naukowców i praktyków transportu morskiego — z trudem docierała do czynników planujących rozwój polskich portów.

Wobec szybkiego wzrostu obrotów portowych w ubiegłej pięcioletniej i niedostosowania do tej dynamiki programu inwestycyjnego nastąpiło całkowite wyczerpanie rezerwy zdolności przeładunkowych i trwały niedobór tych zdolności zarówno dla ładunków masowych, jak i drobnicy. Dodatkowe trudności wynikły z braku możliwości obsługi niektórych ładunków specjalnych, poprzednio nieplanowanych, jak siarka i tlenek glinu.

W tych warunkach, począwszy od 1968 r., rozpoczęto realizację w trybie interwencyjnym szeregu poważnych inwestycji, a m.in. tymczasowej bazy dla przeładunków siarki, przebudowy nabrzeży węglowych we wszystkich portach i wyposażenia ich w nowe żurawie, budowy tymczasowego stanowiska obsługi drobnicy w kontenerach itd.

Zbyt późne podjęcie decyzji w sprawie rozbudowy potencjału przeładunkowego w portach naraziło gospodarkę w latach 1968-1970 na poważne straty, najcięższej dewizowe, wyrażające się w zmniejszeniu efektywności działania własnej floty handlowej, w ograniczeniu możliwości akwizycyjnych tranzytu.

Wyciągając wnioski z doświadczeń ubiegłej pięcioletki zwiększono program inwestycyjny portów morskich w latach 1971-1975, kierując większą część środków na budowę nowoczesnych, wysoko zmechanizowanych baz przeładunkowo-składowych. Z ważniejszych, już zrealizowanych inwestycji można tu wymienić: bazy przeładunków surowców fosforowych w Gdańsku i Swinoujściu, bazę przeładunku siarki w Gdańsku, zainstalowanie specjalistycznych urządzeń do przeładunku tlenku glinu w Gdyni. Szybko postępuje realizacja największej inwestycji portowej — Portu Północnego, którego znaczenie dla gospodarki można przyrównać do Huty im. Lenina. Wszystko wskazuje na to, że port ten rozpocznie pracę już w połowie bieżącego roku.

Stworzone zostały możliwości obsługi dużych statków. Do Portu Północnego będą mogły zawiązać największe statki, jakie wejdą przez Cieśninę Duńską na Bałtyk. Nowy port masowy w Swinoujściu podjął obsługę statków o nośności 50-80 tys.

ton. Zbudowane w Gdańsku dwie specjalistyczne bazy przeładunkowo-składowe dla surowców nawozowych i siarki przystosowane są do przyjmowania statków o nośności 25-35 tys. ton.

NOWE ZADANIA

Program rozbudowy potencjału przeładunkowego w portach okazał się jednak niewystarczający. Wysoka dynamika rozwoju gospodarczego i wyższe od przewidywań obroty handlu zagranicznego drogą morską wyznaczyły portom nowe zadania.

Węgiel odgrywał zawsze i odgrywać będzie jeszcze przez długie lata ważną rolę w rozwoju polskich portów. Właśnie możliwości eksportu węgla drogą morską legły u podstaw decyzji zbudowania Portu Północnego i rozbudowy Swinoujścia. Ostatnio — wskutek światowego kryzysu paliwowo-energetycznego — możliwości te niepomniernie wzrosły. Ich pełne wykorzystanie ogranicza m.in. transport oraz potencjał przeładunkowy w portach. Przyjęte w planie 5-letnim przeładunki węgla wyniosły ok. 21 mln ton, dziś zakłada się przeładunki w ilości co najmniej 25 mln ton.

W stopniu wyższym niż przewidywano jeszcze parę lat temu rosną przeładunki rudy, które wyniosły m. j. w 1975 r. ok. 5,1 mln ton, tj. o 400 tys. ton więcej niż planowano. Większe będą także od planowanych przeładunki zboża (zamiast 700 tys. ton, porty w 1975 r. mają przeładować 4,4 mln ton zboża). Wysoką tendencję wzrostową wykazują przeładunki drobnicy. Już w bieżącym roku przeładunki drobnicy wyniosą 8,5 mln ton, podczas gdy plan na 1975 r. zakładał 7,4 mln ton. Na wyższym od przewidywanego poziomie utrzymują się przeładunki drewna, tlenku glinu, sody, soli spożywczej i przemysłowo-

wej, kamienia gipsowego, koncentratów miedzi i cynku itp.

Zadania, wobec których stanęły porty stworzyły potrzebę opracowania doraźnego programu przystosowania portów do nowych możliwości przeładunkowych oraz zweryfikowania założeń perspektywicznego rozwoju.

Program doraźny obejmuje zakup dodatkowego sprzętu i urządzeń przeładunkowych, a także przyspieszenie podstawowych inwestycji dla przeładunku towarów masowych, głównie węgla i rudy. Rząd skierował na te cele dodatkowe środki. Równocześnie podjęto szereg przedsięwzięć organizacyjnych, zmierzających m.in. do poprawy współpracy z kontrahentami portu, głównie z koleją i handlem zagranicznym, wykorzystania wszystkich istniejących mocy produkcyjnych w niedziele i święta, przesunięcia terminu remontów niektórych urządzeń portowych.

Szczególne ważne znaczenie dla gospodarki portowej mają: przyspieszenie budowy bazy przeładunkowej dla rudy w Porcie Północnym oraz terminalu kontenerowego w Gdyni. Te nowe przedsięwzięcia wraz z kontynuowanymi inwestycjami (budowa specjalistycznych baz przeładunkowo-składowych węgla i paliw płynnych, baza surowców nawozowych Swinoujście III) powinny doprowadzić do takiego zwiększenia zdolności przeładunkowych w portach, które sprostająby wzrastającym potrzebom własnego handlu zagranicznego oraz tranzytu.

Konieczne stało się także zweryfikowanie perspektywicznego programu rozwoju portów, co wyraża się w propozycjach rozpoczęcia w

przyszłym pięcioletcu szeregu dalszych inwestycji portowych, a m.in. drugiego stanowiska przeładunkowego dla dużych statków w Porcie Północnym, drugiego stanowiska dla statków w Swinoujściu przy nabrzeżu Górników (bądź też realizacji bazy węglowej Swinoujście IV), rozbudowy bazy surowców w Swinoujściu, budowy w jednym z portów specjalistycznej bazy dla różnych ładunków masowych, bazy tarcicy spakietyzowanej w Szczecinie, modernizacji Dworca Drzewnego w Gdańsku. W związku z poważnym wzrostem przeładunków drobnicy proponuje się zbudowanie dużych baz kontenerowych w Gdyni i Swinoujściu, modernizację szeregu nabrzeży konwencjonalnych we wszystkich portach, przystosowanie stanowisk do obsługi statków typu „ro-ro”, dalszą rozbudowę baz promowych pasażersko-towarowych oraz modernizację układów komunikacyjnych wewnątrz portów. Ważnym elementem unowocześnienia portów w przyszłym pięcioletcu powinien stać się zakup wielu nowych urządzeń przeładunkowych (stacjonarnych, pływających, przejezdnych) środków transportu lądowego, taboru holowniczego i pomocniczego, urządzeń i sprzętu tzw. małej mechanizacji itp.

W wyniku dynamicznego wzrostu gospodarki przed portami otworzyły się znacznie szersze możliwości rozwoju. Nigdy dotąd porty nie miały takich szans, a także — wraz z morską flotą handlową — wydatnego zwiększenia swego udziału w kształtowaniu bilansu płatniczego państwa.



Nowa surowica powstrzymuje odrzucanie tkanek przy transplantacjach

Badania naukowe nad skutecznością przeszczepiania narządów

Chore, niesprawne lub zranione narządy można dzisiaj wymieniać na tkanki dawców. Jednakże przy tym dochodzi często do niepożądanych reakcji obronnych organizmu przeciw obcej tkance, ponieważ niektóre czynniki tkankowe są niezgodne. Przeszczepiony narząd zostaje zaatakowany, uszkodzony i ostatecznie odparty.

Naukowcy firmy Hoechst opracowali środek zapobiegający odrzucaniu tkanek

Po przeszczepie organizm tworzy przeciwciała, które obcą tkankę atakują i uszkadzają. Rolę kluczową przy tym odgrywa limfocyty. Naukowcy firmy Behringwerke należącej do koncernu Hoechst opracowali globulinę antylimfocytarną. Przy jej użyciu można zahamować reakcję obronną przeciwko obcej tkance. Ponadto Zakłady Behringwerke kontynuują starania w kierunku ulepszenia testów do typowania na zgodność tkanek.

Nowe nadzieje na przyszłość

Globulinę antylimfocytarną w wystarczającej ilości mogą dzisiaj otrzymać lekarze na całym świecie. Dlatego w wielu przypadkach wzrasta nadzieja na pomyślne przeszczepienie narządu.

Uczeni różnych dziedzin koncentrują się na jednym problemie

Globulina antylimfocytarna i testy do typowania tkanek są wynikiem rozległej wiedzy i systematycznej współpracy immunologów, farmakologów, kardiologów, neurologów i chirurgów. Przykład ten wskazuje, jak w firmie Hoechst naukowcy z wielu dziedzin współpracują ze sobą celem rozwiązania problemu w szerokim zakresie.

Badania naukowe w firmie Hoechst-to inwestycje na przyszłość

Z udziałem 10.300 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 450 milionów DM pomaga Hoechst rozwiązywać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji

Prosimy nadesłać załączony kupon z zakreśleniem interesującego tematu:
O Informacje o badaniach naukowych firmy Hoechst w dziedzinie leków.
O Informacje o firmie Hoechst.

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach:
Leki, chemikalia nieorganiczne i organiczne, sztuczne nawozy i środki ochrony roślin, barwniki i lakiery, włókna syntetyczne i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, technika reprodukcji i informacji, technika spawania i cięcia, budowa instalacji chemicznych.

Imię i nazwisko _____
przedsiębiorstwo _____
adres pocztowy _____



Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i S-ka
00-683 Warszawa 1,
skr. poczt. 215
ul. Marszałkowska 87
tel. 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

PO PODWYŻCIE TARYFY TAKSÓWKOWEJ

JERZY WOJNICZ



Fot. STEFAN ZUSZCZEWSKI

DZIS taksówki czekają na pasażerów... Podwyżka z dniem 21 stycznia br. taryfy taksówkowej spowodowała, że wielu pasażerów zaczęło się liczyć z grozem. Trasa, która poprzednio kosztowała 7-8 zł, dziś pochłania kilkanaście złotych. Poprzednio taksówki traktowane były niemal jak publiczne, półmasowe środki komunikacji miejskiej. Opowiadali taksówkarze, kiedy ich zagadaliśmy wieczorem w „Ich” kawiarni „Emilia” w Warszawie, że mieli starych klientów nawet na trasach równoległych do tras autobusów pospiesznych. Jazda taksówką w trzy-cztery osoby kalkulowała się mniej więcej tak jak autobusem pospiesznym. Zdarzało się, że jeździli

tak studenci z akademika na Politechnikę. Dwa miesiące temu, w wyniku rygorystycznych zarządzeń dotyczących oszczędności paliw oraz wzmocnienia kontroli prawidłowości wykorzystywania taboru samochodowego, ograniczono „lekarstwo”. Ubył w części taksówkarzom nielegalny, acz rzeczywisty, konkurent, zwiększyły się ich obroty, ale i o wolną taksówkę było coraz trudniej. W wydanej przed paroma laty publikacji GUS: „Warszawa na tle dużych miast świata” — zupełnym szokiem dla mnie były dane mówiące, że nasza stolica w połowie lat sześćdziesiątych liczyła więcej taksówek (na 10 tys. mieszkańców), niż np. Londyn, Budapeszt, Sztok-

holm, Wiedeń czy Nowy Jork. Więcej natomiast niż w Warszawie mieli do dyspozycji taksówek mieszkańcy Helsinek, Oslo, Kopenhagi i Meksyku. A jednak, mimo że w stolicy liczba taksówek podwoiła się w ostatnim dziesięcioleciu, nader trudno było zostać ich pasażerem. Rozpleńto się „lekarstwo”, czyli wożenie pasażerów samochodami instytucji i przedsiębiorstw upośledzonych na prywatny rachunek kierowców. Nielegalnie dorabiali sobie w ten sposób i niektórzy właściciele prywatnych samochodów, podjeżdżając do domu oczekujących ludzi na postojowych stanowiskach „taxi”. Długie kolejki oczekujących na taksówkę były zjawiskiem występu-

jącym nie tylko w godzinach szczytu, ale w ciągu całego dnia. Ludzie w kolejkach na taxi skracali sobie czas narzekaniem nie tylko na małą liczbę taksówek, ale i pogarszającą się kulturę obsługi pasażerów przez kierowców, często aroganckich, nieuprzejmych, wybierających trasy i dzielnicę tylko dla nich dogodnie itp. W ostatnim tygodniu nastąpił przełom. Na wszystkich postojach, jak Warszawa długa i szeroka, taksówki czekały na pasażerów. Na postojach rząd oczekujących taksówek wydłuża się niejednokrotnie ponad możliwości parkowania. Dozł do tego, że milicja w trosce o zapewnienie przełotowości ulic, musi regulować ruch i odcina zbyt długie „ogony” taksówek na postojach.

Według pobieżnych szacunków, po wprowadzeniu nowej, podwyższonej taryfy, liczba pasażerów korzystających z taksówek zmniejszyła się mniej więcej o połowę. Podwyżka taryfy wzięła się w czasie z podwyżką cen benzyny i olejów. Wzrosły więc koszty własne, nie na tyle jednak, jak się powszechnie sądzi. Z przeprowadzonych przez samych taksówkarzy wycień wynika, że obecnie mogą oni uzyskać za przejechanie (z pasażerami) 100 km na pewno więcej niż przed 21 stycznia br. Jednakże wobec zmniejszenia się popytu, liczba kursów wydawnie spadła i w wymiarze globalnym taksówkarze zarabiają obecnie mniej, niż poprzednio. W pewnym stopniu na niższe wpływy taksówkarzy rzutuje fakt, że podwyżka nastąpiła w drugiej połowie miesiąca, w której zawsze jest słabszy popyt, a w ogóle styczeń zalicza się w branży taksówkowej do miesięcy chudych.

Podwyżka taryfy wywołała też inne zjawisko. Oto wyruszyli na miasto taksówkarze, którzy poprzednio jeździli tylko w czasie porannego szczytu, bądź nocą. Tymczasem o pasażerów coraz trudniej i dla pracowników jakiegoś takiego obrotu trzeba obecnie dużo większego wysiłku. Powiedział mi jeden z taksówkarzy wprost: „Musimy teraz usilnie zabiegać o klienta. Grzeszność, pomoc pasażerom przy wsiadaniu, nie może być pojęciem nadzwyczajnym, ale zaryżem przy wsiadaniu, nie może być

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ku w żadnym resorcie, z wyjątkiem przemysłu lekkiego.

Na podstawie planu inwestycyjnego można szacować, że wartość majątku trwałego w przemyśle wzrosła o blisko 14 proc., w tym maszyn i urządzeń — o ponad 15 proc. Produktowność tego majątku powinna wzrosnąć w stopniu większym niż w roku ubiegłym, przede wszystkim przez skrócenie okresu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnych w nowych inwestycjach i poprawę wskaźnika zmianowości (w roku 1973 wskaźnik ten nie uległ poprawie).

Wreszcie kilka zdań o zmianach strukturalnych w przemyśle. W roku 1973 produkcja przeznaczona na rynek wzrosła o 13,1 proc., a na eksport o 18,2 proc. Jest to i w jednym, i drugim przypadku wzrost szybszy, niż całej produkcji sprzedanej. Produkcja na potrzeby rynku wewnętrznego stanowiła prawie 32 proc. produkcji sprzedanej. W roku bieżącym musi stanowić ponad 38,5 proc. Jest to zadanie trudne do osiągnięcia, a trzeba je traktować jako minimum, którego przekroczenie jest niezwykle pożądane m. in. ze względu na ostatnie decyzje, dotyczące podwyżek płac i pieniężnych świadczeń socjalnych.

Nie dysponujemy jeszcze danymi o zmianach strukturalnych w przekroju ekonomicznym. Pewną orientację może jednak dać dynamika produkcji sprzedanej w poszczególnych resortach przemysłowych. Ukształtowała się ona następująco:

Min. Przemysłu Maszynowego	— 116,5 proc.
Min. Bud i Przem.	— 114,8 proc.
Min. Przemysłu Budowl.	— 112,9 proc.
Min. Przemysłu Lekkiego	— 112,2 proc.
Min. Przemysłu Chemicznego	— 111,3 proc.
Min. Przemysłu Ciężkiego	— 111,3 proc.
Min. Przemysłu Spożywczego	— 111,4 proc.
Min. Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego	— 109,3 proc.
Min. Górnictwa i Energetyki	— 107,3 proc.

Z wyjątkiem przemysłu chemicznego jest to tempo wyższe od osiąganego przeciętnie w latach 1971-72. Na szczególne podkreślenie zasługuje wysoka dynamika produkcji przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu lekkiego oraz spożywczego.

ROLNICTWO

W rolnictwie w r. 1973 utrzymały się w zasadzie podstawowe tendencje, występujące od r. 1971. Produkcja globalna wzrosła o 7,8 proc., przy czym szybsze było tempo wzrostu produkcji zwierzęcej (9,3 proc.) niż roślinnej (6,4 proc.). Skup wzrósł o 15 proc., a więc dynamika produkcji towarowej nadal wyprzedzała dynamikę produkcji globalnej.

UTRWALANIE — PRZEKSZTAŁCANIE

W roku bieżącym utrzymanie wysokiej dynamiki produkcji, szczególnie zwierzęcej, wymagać będzie znacznych wysiłków zarówno ze strony rolnictwa, jak i innych działów gospodarki, należących do kompleksu wyżywieniowego. Wzrost produkcji roślinnej zależy w istotnej mierze od warunków atmosferycznych, stąd plan jest dość ostrożny, szczególnie jeśli chodzi o plony i zbiory zbóż. Natomiast zakłada się dość wysoką dynamikę produkcji większości roślin przemysłowych oraz warzyw i owoców.

W tych warunkach zasadniczego znaczenia nabiera zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji. Przewiduje się wzrost dostaw maszyn i urządzeń o 20 proc. (w roku 1973 — 13,6 proc.) oraz wzrost zużycia nawozów blisko o 10 proc. (w roku 1973 — 5,5 proc.). Wysoka dynamika produkcji zwierzęcej będzie wymagała intensyfikacji wykorzystania własnej bazy paszowej oraz zwiększonych dostaw pasz przemysłowych. Można również spodziewać się pierwszych efektów podwyżki cen skupu bydła, dokonanej w styczniu b.r.

Wysokie przekroczenie planu w dziedzinie nakładów inwestycyjnych było możliwe m. in. dzięki dużemu wysiłkowi budownictwa. Produkcja przedsiębiorstw budowlano-montażowych wzrosła w 1973 r. o 20,8 przy wzroście zatrudnienia o 8,8 proc. i wzroście wydajności pracy o 12 proc. Na rok 1974 zakłada się wzrost wartości robót budowlano-montażowych o ok. 15 proc. Nie jest to jednak zadanie łatwe, uwzględniając konieczność koncentracji na określonych obiektach i w określonych rejonach przy równoczesnym nadrobieniu opóźnień w inwestycjach

INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

Rok 1973 był już drugim z rzędu, w którym wzrost nakładów inwestycyjnych wysoko przekroczył założenia planowe. Wyniósł on w całej gospodarce narodowej 23 proc., a w gospodarce społecznej 23,5 proc.

Dynamika nakładów przekraczała znacznie dynamikę wartości inwestycji przekazanych do eksploatacji (wzrost o 16 proc.). Zarówno tempo wzrostu nakładów, jak i wspomnie-

na rozpiętość, wyznaczają najważniejsze zadania na rok bieżący. Wzrost nakładów ma być znacznie niższy (12,4 proc.) niż w roku poprzednim (w gospodarce społecznej — o 13 proc.). Bardziej wymowne będzie może porównanie wzrostu nakładów w latach bezwzględnych. W roku 1973 wyniósł on w gospodarce społecznej 64 mld zł, w roku 1974 — ma wynieść 44 mld zł, a więc o 20 mld mniej. Mimo pewnego wyhamowania tempa — w ciągu 4 lat zostanie wykonane około 82 proc. całości planu inwestycyjnego na lata 1971-1975.

Koncentracja uwagi, potencjału wykonawczego i środków finansowych musi nastąpić na inwestycjach kontynuowanych. Jest to warunek zdyktowany ogromnym wysiłkiem z lat 1972-1973 w ostatnich latach planu pięcioletniego. Co prawda już w 1973 r. około 40 proc. obiektów oddano w terminach skróconych, równocześnie jednak, jak podaje komunikat GUS-u, występowały trudności i opóźnienia, szczególnie w inwestycjach planu terenowego. Warto wreszcie podkreślić, że ta koncentracja powinna dotyczyć w pierwszym rzędzie inwestycji grupy B ze względu na konieczność zwiększenia dostaw rynkowych.

Wysokie przekroczenie planu w dziedzinie nakładów inwestycyjnych było możliwe m. in. dzięki dużemu wysiłkowi budownictwa. Produkcja przedsiębiorstw budowlano-montażowych wzrosła w 1973 r. o 20,8 przy wzroście zatrudnienia o 8,8 proc. i wzroście wydajności pracy o 12 proc. Na rok 1974 zakłada się wzrost wartości robót budowlano-montażowych o ok. 15 proc. Nie jest to jednak zadanie łatwe, uwzględniając konieczność koncentracji na określonych obiektach i w określonych rejonach przy równoczesnym nadrobieniu opóźnień w inwestycjach

drobniejszych, przede wszystkim planu terenowego.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Równowaga rynkowa była przez cały rok ubiegły jednym z kluczowych zagadnień społeczno-ekonomicznych. Wynikało to głównie z wysokiej dynamiki dochodów pieniężnych ludności (wzrost o ok. 13 proc.). Szybki wzrost siły nabywczej ludności musiał znaleźć odpowiednie pokrycie w podaży towarów i usług.

Wartość sprzedaży detalicznej wzrosła o 12,6 proc. Dynamika wzrostu sprzedaży towarów żywnościowych wyniosła 11,9 proc., nieżywnościowych 12,7 proc., obrotów w przedsiębiorstwach gastronomicznych — 12,9 proc. Obroty w handlu wielkimi wykazały nieco mniejszy wzrost niż w handlu mniejskim, przy czym sprzedaż artykułów żywnościowych w handlu wielkim rosła szybciej niż nieżywnościowych. Wynikało to z dalszej denaturalizacji spożycia na wsi i nieco mniejszej (w granicach 11 proc.) dynamiki sprzedaży artykułów do produkcji rolnej.

Mimo tak dużego wzrostu obrotów na wielu odcinkach istniały trudności z pełnym zaspokojeniem popytu. Dotyczyło to głównie mięsa i przetworów, mebli, niektórych asortymentów obuwniczych i wyrobów dziewiarskich, porcelany i szkła stołowego, niektórych radioaparatów i telewizorów, samochodów osobowych. Równocześnie wzrost zapasów w handlu był znacznie niższy od wzrostu obrotów i od założeń planowych, a w niektórych centralach nastąpił nawet bezwzględny spadek wartości zapasów (Centrala Spożywcza, Eldom, ZURT).

Ten wykaz odcinkowych niedoborów jest równocześnie wyznacznikiem zadań na rok przyszły. Chodzi nie tylko o bezwzględny wzrost dostaw dla rynku wewnętrznego (przewidywany wzrost obrotów ma wy-

nieść 9,7 proc.), ale i o istotne zmiany strukturalne. Najczęściej bowiem stykamy się nie z brakami w całych dużych grupach towarowych, lecz z nie zaspokojonym popytem na pewne tylko artykuły — a więc na modną odzież, i obuwnic, na nowoczesne typy telewizorów i radioodbiorników itp. Wymagać to będzie dużej elastyczności od przemysłu oraz znacznej poprawy we współpracy handlu — przemysłu.

Należy się bowiem liczyć — obok globalnego wzrostu dochodów — z przesunięciami w strukturze popytu. Mogą to być zarówno zmiany krótkookresowe, jak i bardziej długofalowe. W drugiej połowie roku zaczęły wpływać na popyt nowe regulacje plac oraz wzrost zasłitek i rent. Część nowo kreowanego popytu skieruje się przy tym na te odcinki, gdzie i dotychczas mieliśmy trudności z zapewnieniem dostatecznych dostaw. Sytuacje te będą zmieniały podjęte decyzje — np. dotyczące cen skupu bydła, ale ich pełne działanie ujawni się dopiero po dłuższym nieco okresie. Na tym tle rośnie znaczenie ekonomiczne i polityczne sprawnej pracy handlu i przemysłu rynkowych.

Również przyspieszenie oddawania do użytku inwestycji — zarówno w skupie, produkcji rynkowej jak i obrocie towarowym — staje się jeszcze ważniejszym niż dotychczas zadaniem społecznym. Chodzi tu nie tylko o rok bieżący, ale i o zapewnienie realizacji programu wzrostu plac i świadczeń społecznych w latach następnych.

WARUNKI BYTOWE LUDNOŚCI

W roku 1973 nastąpił bardzo wysoki wzrost plac. Przeciętna plac nominalna w gospodarce społecznej wzrosła o 10,8 proc. (realna o ok. 10 proc.), a dochody ludności chłopskiej przeznaczone na konsumpcję — o ok. 9 proc. Zatrudnienie w gospodarce społecznej wzrosło o 402 tys. osób (o 3,9 proc.). W granicach 10 proc. wzrosły wy-

płaty z tytułu rent, emerytur i zasiłków pracowniczych.

Nastąpił dalszy postęp w rozwoju oświaty, szczególnie szkolnictwa ponadpodstawowego. Około 92 proc. absolwentów szkół podstawowych (dla nie pracujących) kontynuowało naukę (wobec 89,5 proc. w roku szkolnym 1972/73). Liczba absolwentów szkół wyższych wzrosła o 10,4 proc.

Oddano do użytku 156 tys. mieszkań (dla ludności nierolniczej) o powierzchni o 11,7 proc. większej niż r. 1972. Wydatki bieżące państwa na ochronę zdrowia, opiekę społeczną, kulturę i sztukę wzrosły o 16,5 proc.

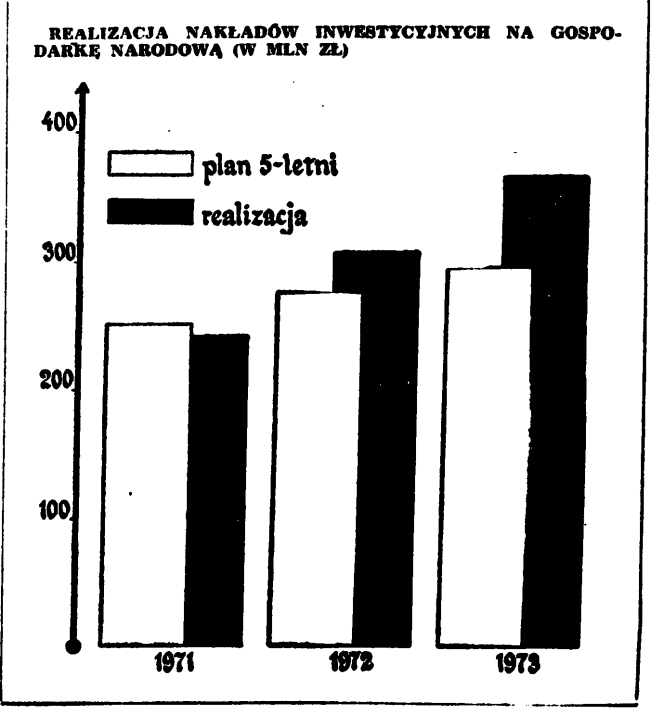
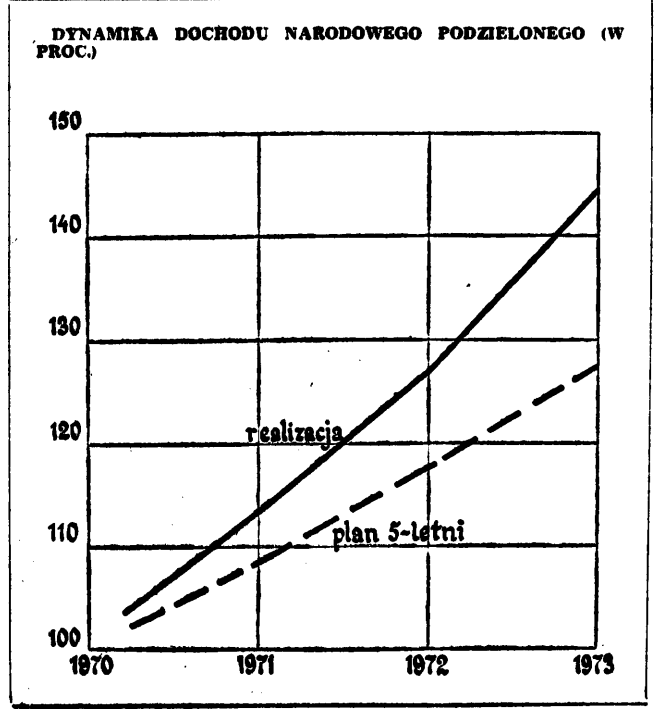
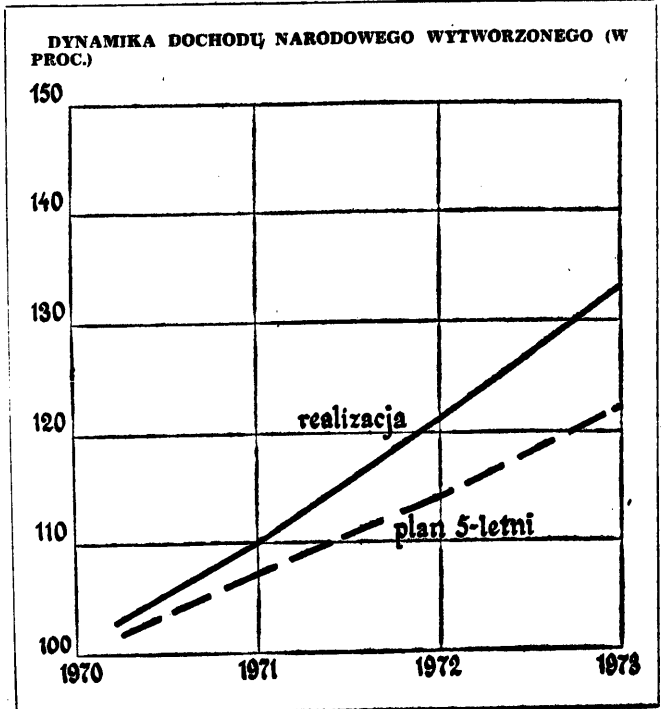
Rok bieżący przyniesie dalsze pozytywne zmiany w dziedzinie warunków bytowych ludności. Program regulacji plac oraz wzrostu pieniężnych świadczeń społecznych wraz ze wzrostem plac z tytułu wydajności pracy oraz wzrostem wypłat z tytułu skupu produktów rolnych da przyrost pieniężnych dochodów ludności o ponad 9 proc.

*

Ten przegląd najważniejszych dzieł, ich osiągnięć w roku ubiegłym i zadań na rok bieżący nie wyczerpuje oczywiście wszystkich zagadnień. Szczególnie, że decyzje dotyczące regulacji plac i wzrostu świadczeń społecznych wymagać będą zintensyfikowania wielu procesów w gospodarce, przede wszystkim procesów efektywnościowych. Służą one temu m. in. zmiany w metodach planowania i zarządzania, obejmujące — obok rozszerzenia zakresu nowego systemu ekonomiczno-finansowego jednostek inicjujących na ponad 50 wielkich organizacji gospodarczych — dalsze doskonalenie polityki cen, kredytów, oprocentowania itp., usprawniania systemu analiz i sprawozdawczości oraz rozwój informatyki.

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

W niniejszym przeglądzie pominięto najważniejsze działy handlu zagranicznego i transport, ponieważ omówienie wyników i zadań tych dziedzin poświęciliśmy ostatnio kilka oddzielnych artykułów.



na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH ZA UNCE

Tabl. nr 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
18.I.	130,0	130,0	130,83
21.I.	128,25	138,5	152,16
23.I.	134,5	135,5	136,6
24.I.	141,0	137,0	137,46
25.I.	140,9	140,0	142,12

KURSY WALUT

Tabl. nr 2

Waluty	18.I.	21.I.	23.I.	25.I.	Zmiana w % do kursu z 18.XII.71
Funt szterling (w dol. za funt)	2,1668	2,1725	2,166	2,2048	- 15,48
Frank belgijski (we fr. za dol.)	42,865	43,86	43,695	43,085	+ 3,88
Marka NRF (w mk za dol.)	2,52	2,547	2,5615	2,543	+ 13,45
Frank franc. (we fr. za dol.)	4,97	5,2	5,2275	5,2425	- 2,49
Gulden hol. (w gul. za dol.)	2,9475	3,0112	3,003	2,9745	+ 9,05
Lir włoski (w lirach za dol.)	643,5	669,0	675,5	672,0	- 13,53
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,815	4,965	4,8712	4,8437	- 0,76
Frank szwajc. (we fr. za dol.)	3,37	3,4075	3,3905	3,3765	+ 13,78
Jen japoński (w jenach za dol.)	300,02	304,75	303,5	299,65	+ 2,75

W tygodniu objętych informacją cena złota wykazała dalszy, bardzo szybki wzrost i osiągnęła nowy rekordowy poziom (por. tablice nr 1 i wykres). Obok czynników omówionych w poprzednim przeglądzie, na dalszy wzrost ceny złota wpłynęło przede wszystkim upłynięcie kursu franka francuskiego. Rynkowa cena złota osiągnęła obecnie poziom już przeszło 3-krotnie wyższy niż jego cena oficjalna. Na tym tle ponownie (por. poprzedni przegląd Z.G. nr 4) pojawiła się sugestia, by kraje zrzeszone w EWG zaczęły stosować w rozliczeniach rynkową cenę złota. Tym razem z sugestią taką pod adresem rządów krajów EWG wystąpił Wilhelm Haferman, wiceprzewodniczący odpowiedniej komisji tego ugrupowania. Na konferencji prasowej w dniu 24.I. br. oświadczył on, że złoto stanowi około 25 proc. rezerw walutowych krajów zrzeszonych w EWG, w związku z tym jeśli zostanie ono użyte do rozliczeń po cenie rynkowej, stać się może istotnym czynnikiem wyrównującym zwiększone wydatki krajów EWG na import ropy naftowej.

Centralnym wydarzeniem na giełdach walutowych w okresie objętych informacją było upłynięcie kursu franka francuskiego. Decyzja ta oznacza — jak wiadomo — że bank centralny nie ma obowiązku obrony waluty w określonym przedziale wahań, choć może jej bronić, jeśli uzna to za stosowne. W rezultacie Francja dołączyła więc do takich krajów, EWG jak W. Brytania i Włochy, które już wcześniej upłyniły kursy swych walut (por. Z.G. nr 4). W pierwszym okresie, po upłynięciu kursu frank stracił na wartości w stosunku do dolara około 6 proc. W wyniku interwencji podjętej przez Bank Francji w formie sprzedaży obcych walut na giełdzie paryskiej (szacuje się je na 130 mln fr. dziennie) wartość franka w stosunku do dolara spadła ostatecznie: w dniu 21.I. o 4,6 proc., a w dniu 25.I. o 5,5 proc.

Upłynięcie kursu franka wywołało falę spekulacji na innych giełdach, szczególnie w NRF i Japonii. Banki centralne obu tych krajów podjęły jednak interwencje w celu obrony kursu marki, a także upłynięcia kursu jena. W ostatnich dniach tygodnia objętego informacją bank Japonii zaprzęstał jednak klasycznej formy obrony swej waluty (sprzedaż obcych dewiz na giełdzie), lecz sięgnął do innego środka, a mianowicie znacznie ograniczył bazę kredytową dla trzech banków handlowych wyspecjalizowanych w operacjach zagranicznych. Posunięcie to dało znakomity efekt, gdyż wraz z wiadomością o tym, że amerykański Bank Federalny w Nowym Jorku podjął w dniu 24.I. interwencję w obrocie jena, doprowadziło to do wzmożenia kursu waluty japońskiej w dniu 25.I. br. Mimo to, upłynięcie kursu franka doprowadziło do dalszego wzmożenia kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (z wyjątkiem funta szterlinga).

Jeśli porównać obecny kurs dolara w stosunku do walut innych głów-

nych krajów kapitalistycznych (tj. kurs z 25.I. br. — por. tablica 2) z analogicznym kursem z połowy lipca 1973 roku okaże się, że w ciągu ubiegłych 6 miesięcy wartość dolara wzrosła w stosunku do: funta szterlinga o 15,5 proc., franka belgijskiego o 12,3 proc.; marki NRF o 23,6 proc., franka francuskiego o 31,2 proc., guldena holenderskiego o 16,7 proc., lira włoskiego o 18,8 proc., korony szwedzkiej o 21 proc., franka szwajcarskiego o 21,2 proc., jena japońskiego o 13,2 proc.

Z tablicy nr 2 wynika również (por. ostatnia kolumna), że aktual-

ny kurs takich walut, jak funt szterling czy lir włoski spadł już poniżej kursu ustalonego w stosunku do dolara w dniu 18.I.1971 roku (pierwsza dewaluacja dolara), a frank francuski, korona szwedzka i jen japoński oscylują w pobliżu kursu, dolara ustalonego w tym okresie.

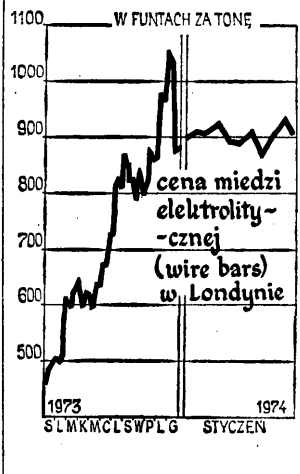
Oba podane wyżej porównania wskazują więc, jak bardzo wzmocniła się waluta amerykańska od czasu jej drugiej dewaluacji w lutym 1973 roku i dalszego spadku kursu dolara, jaki miał miejsce w pierwszych miesiącach po tej dewaluacji.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES”

Tabl. nr 3

Data	Wskaźnik
15.I.	220,20
17.I.	220,75
18.I.	221,41
22.I.	220,54
Przed miesiącem	209,27
Przed rokiem	112,53



Tabl. nr 4

Wyszczególnienie	Jedn. pomiarowa i wagi	23.I.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	Wskaźnik cenowy w ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszemka	c/buzel	627,0	629,5	571,5	261,25	240,0
Jęczmień	"	245,5	245,5	246,75	156,5	163,1
Kukurydza	"	283,75	284,0	270,5	158,75	178,7
Owies	"	156,0	156,0	107,5	145,1	145,1
Ziarno soi	dol/tona	262,5	260,0	244,75	240,5	109,2
INNA ŻYWNOSĆ						
Kawa	c/lb	69,5	69,5	69,5	57,5	120,9
Kakao	f. szt./tona	579,0	581,0	583,0	306,0	189,2
Kukier	c/lb	15,69	15,6	13,0	8,55	183,0
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	c/lb	71,5	77,25	78,0	39,0	183,3
Włókna	p/kg	287,0	287,0	286,0	234,0	122,7
Skóra ciężka	c/lb	31,5	30,0	29,0	37,5	84,0
METALE						
Złom stali	dol/ton	86,17	75,83	77,83	47,5	181,4
Miedź wirtzbark	f. szt./ton	902,0	870,0	885,0	491,0	183,7
Cyna	"	2801,0	2870,0	2700,0	1618,0	175,3
Cynk	"	247,5	246,0	246,0	156,0	156,0
Ołów	"	247,5	245,0	245,0	135,5	181,3
INNE						
Kauczuk	p/kg	88,5	87,5	85,0	82,75	257,1

Miejsca notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, kukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wiry bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

W okresie objętych informacją wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazuje pewne wahania, ogólnie jednak — dalszy, choć wyraźnie wolniejszy wzrost (por. Z.G. nr 4). Dla wyjaśnienia tej tendencji warto zwrócić uwagę na zawartość w tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że w okresie objętych informacją:

● w zakresie zbóż i pasz miała miejsce pewna stabilizacja cen, z wyjątkiem soi, której cena zwykło-

wała. Wzrost cen soi jest wynikiem wiadomości: o utrzymaniu uprawy soi w Stanach Zjednoczonych, będących jej największym eksporterem, na poziomie roku 1973; o zagrożeniu zbiorów soi w Brazylii, w związku z ulewami deszczowymi w tym kraju oraz pośrednio w wyniku wprowadzenia zakazu eksportu arachidów z Nigerii, która jest ich czołowym eksporterem.

● w zakresie innych artykułów żywnościowych: ceny cukru wykaza-

ły dalszy wzrost (por. poprzedni przegląd, Z.G. nr 4): kawa — stabilizacja cen, a kakao — wahania, w wyniku których przeważała jednak tendencja spadkowa. Spadkowa tendencja ruchu cen kakao jest zarówno wynikiem zmniejszenia popytu ze strony wielkich jego importerów (np. USA czy Japonii), jak również doniesień o lepszych niż pierwotnie oceniano zbiorach kakao w krajach afrykańskich.

● w zakresie surowców dla przemysłu znalazły się bawełna i wełna — wykazały w okresie objętych informacją słabsze notowania, podczas gdy ceny skóry zwykłej. Ocenia się, że główną tego przyczyną są informacje o ograniczeniu produkcji skóry syntetycznej w wyniku kryzysu naftowego. W skali roku jest to jednak nadal jeden z nielicznych surowców, który wykazuje spadek, a nie wzrost ceny.

● dalsze wzmocnienie miało również miejsce w zakresie cen kauczuku naturalnego, który był szerzej omawiany w jednym z poprzednich przeglądów (por. Z.G. nr 3).

● w zakresie metali obserwuje się dość znaczną wyższość cen cynku, stali, co wskazuje, że na rynku wyrobów hutniczych popyt jest znaczny, a ceny rosną. Wolniejszy jest wzrost cen metali kolorowych, na co wpłynęło także pewne wzmocnienie notowań kursu funta szterlinga w okresie objętych informacją. Jeśli uwzględnić rolę, jaką odgrywa w naszym eksporcie miedź, jej właśnie warto poświęcić nieco więcej uwagi.

W ciągu ubiegłego miesiąca cen miedzi wahał się nieregularnie. W pierwszej dekadzie — w granicach 900—920 f. szt. za tonę. W połowie stycznia cen miedzi oscylował w granicach 890—900 f. szt. za tonę. W okresie objętych informacją cen miedzi kształtowały się jednak na poziomie wyższym niż przed tygodniem. Na niższy ruch cen miedzi w omawianym okresie woliwało wzrost zapasów w magazynach giełdowych oraz zatwierdzenie programu sortowania metali kolorowych z zapasów strategicznych USA. Na wzmocnienie notowań działały na-

tomiasz: „transakcje zabezpieczające” w związku z silnymi wahaniami kursów walut w tym okresie (por. na rynkach pieniężnych — o bok), a także informacje o zainteresowaniu Chińskiej Republiki Ludowej zakupami miedzi.

W ciągu ubiegłego roku ceny miedzi (por. wykres), podobnie jak innych metali kolorowych, wykazały jednak bardzo szybki wzrost (por. tabela nr 4 ostatnia rubryka).

Wyjaśnienie przyczyn tej tendencji znaleźć można w ocenie World Bureau of Metal Statistics z Birmingham. Według tej oceny światowa konsumpcja miedzi wzrosła w roku 1973 o 8 proc. w stosunku do roku 1972, a konsumpcja w krajach kapitalistycznych o 10 proc. co jest tempem najwyższym od 1969 roku. Najbardziej wzrosła konsumpcja miedzi w Japonii (o 23 proc.). W Europie zachodniej zwiększyła się ona o 7 proc., a w USA o 6 proc.

Trzema głównymi producentami miedzi są w kolejności USA, ZSRR i Kanada. W tym ostatnim kraju produkcja miedzi wzrosła w roku 1973 o 10 proc. w stosunku do roku 1972. Znacznie mniejszy wzrost produkcji, bo o 3 proc., wykazały w tym okresie kraje zrzeszone w Cipec (Chile, Zambia, Peru, Zaire), o czym pisaliśmy już w poprzednich przeglądach.

Na dalszy ruch cen miedzi i innych metali kolorowych znaczny wpływ po stronie popytu będzie miał rozwój koniunktury gospodarczej w bieżącym roku. Według dotychczasowych ocen nie rysuje się on pozytywnie, przy czym trwający kryzys naftowy pogłębia te oceny.

Po stronie podaży przewiduje się bowiem możliwość poważniejszego wzrostu produkcji miedzi już w drugiej połowie br. W następnych latach wzrost produkcji miedzi jest możliwy z już zbadanych zasobów, które — jak się ocenia — wystarczą na dalsze 30—50 lat, a także w wyniku prac zmierzających do zbadania i uruchomienia nowych zasobów w takich krajach Ameryki Łacińskiej, jak Argentyna, Kolumbia czy Ekwador.

ceny ropy i produktów naftowych

Według danych opublikowanych w „Rynkach Zagranicznych” ceny ropy i produktów naftowych przedstawiają się jak następuje:

	W dolarach USA				Wskaźnik wzrostu w %	
	23.I.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	1:4	2:4
1	2	3	4	5	6	7
Ropa naftowa ¹⁾	85,8	85,8	37,0	19,0	481,6	194,7
Benzyzna motorowa ²⁾	135,5	135,5	200,0	55,2	333,3	332,3
Ciepły olej opałowy ³⁾	82,5	107,5	132,5	17,1	482,5	774,9

¹⁾ Arabien Light 34—34,5, cena informacyjna Ras Tanura
²⁾ 18.I.74, 98,99 oct, ob. barka Rotterdam
³⁾ 18.I.74, zaw. siarki, 2,52 fob. barka Rotterdam.

Ograniczenie dostaw ropy naftowej przez kraje arabskie znalazło znacznie szybciej wyraz w cenie produktów naftowych (por. kol. 6), niż ropy (por. kol. 5).

Według danych opublikowanych w Financial Times (z 8.I. br.) ceny wewnętrzne benzyny w stolicach bądź głównych miastach wybranych krajów kapitalistycznych kształtowały się na przełomie roku 1973/74 jak następuje (w dol. za litr ¹⁾:

Amsterdam	0,33
Bruxela	0,30
Kopenhaga	0,28
Londyn	0,19
Nowy Jork	0,12
Paryż	0,30
Rzym	0,32
Sztokholm	0,25
Tokio	0,30
Zurych	0,25
Düsseldorf	0,34

¹⁾ ceny w walucie poszczególnych krajów przeliczone na dolary według oficjalnych kursów.

ze świata nauki i techniki

Glony z hodowli

Dwie placówki w Polsce specjalizują się w hodowli glonów w układach ekologicznie zamkniętych. Samodzielna pracownia Biologii Ryb i Środowiska Wodnego Instytutu Zootechniki w Zatorze prowadzi największą w kraju hodowlę glonów — rodninnych i importowanych z innych krajów europejskich i Afryki. W Zabrzu-Bokinitce specjalizuje się w hodowli glonów Instytut Biologiczno-Fizjologiczny (IBF) PAN, który wybrał kilka gatunków glonów — osiagających w hodowli świetne wyniki — wystarczy przypomnieć, że zawartość skrobi w glonach osiąga 80 proc. suchej masy, że wyhodowane glony zawierają 75 proc. białka i 60 proc. tłuszczów roślinnych itp. (Interpress).

Nowy wynalazek

W płockim kombinacie pomyślnie zakończono próby zastosowania na skale przemysłową nową, rewolucyjną technologię izolowania urządzeń i instalacji przed wpływami zewnętrznymi, której autorem jest zespół wynalazczy z Płocka „Izolokor”. Emisja ciepła do atmosfery naraziła gospodarkę polską na kolosalne straty i zmuszała izolować do zmuśnionego owilania każdego odcinka instalacji kłopotliwymi w użyciu materiałami. Metoda opracowana przez inżynierów H. Rakowskiego — kierownika zespołu, R. Płoska, J. Rakowskiego i R. Ramusa pozwala w ciągu kilkunastu minut izolować nawet duże urządzenia, rurociągi itp. bez względu na ich kształt i temperaturę w jakich pracują. Główną jednak zaletą tej rewolucyjnej metody jest zmniejszenie pracochłonności robót o około 70 proc. oraz możliwość zastosowania automatycznych urządzeń, co jeszcze bardziej przyspieszy wykonywanie tego typu prac. (Petrochemia w 11/73).

25 lat Tarchomina

W grudniu br. minęło 25 lat od wyprodukowania w „Tarchominie” pierwszej polskiej penicyliny. „Tarchomin” właśnie od niej — od tamtych paru gramów stałbińskiego jessce leku — rozpoczął swoją

światową karierę producenta antybiotyków. W ciągu ćwierćwiecza doszedł do światowej pozycji na farmaceutycznych rynkach. Przechodził za podobne kłopoty, co wszyscy czołowi producenci antybiotyków w świecie, zmuszeni do przestawiania się na nowe formy leków, skutecznego w walce z mikroorganizmami chorobotwórczymi. W tym czasie uszła do fabryki wainie przyczynia się do utrzymania dobrego imienia polskiej farmaceutyki. (Interpress).

Mały korek.

Spieszący się fotografowie mogą obecnie nabyć nowy produkt firmy Japan Medical Ltd. — korek wielkości kasetki filmowej, w którym w ciągu 6 minut można wywołać i utrwalить film o długości 20 klatek bez używania ciemni. Korek jest wyposażony w odpowiednio zmierzono ampułki z wywoływaczem i utrwalaczem. Cena: 1,1 dolara. (NEWSWEEK).

Z wytwórni na zamówienie

W japońskiej firmie Daito Sekki Co. wynalazono komputerowy system do celów sterowania maszynami dziewiarskimi. Urządzenie analizuje papierozy wzorów i przesyła do układu elektronicznego sterowania sygnał. W ten sposób można produkować wymiennie zaprojektowane ubrania z szybkością pięć razy większą niż obecnie. Wzory mogą być przechowywane w pamięci urządzenia. Można je sterowanie pięcioma maszynami dziewiarskimi jednocześnie. (NEWSWEEK).

Twaróg w proszku

Zespół badawczy z Instytutu Inżynierii i Technologii Żywności Olkuskiej Akademii Rolniczo-Technicznej, pracujący pod kierownictwem prof. dr. hab. Stefana Poznańskiego, zgłosił do opatentowania sposób produkcji twarogu suszonego (w proszku). Jego trwałość (jeden rok) oraz prosty sposób przyrządzania sprawia, że produkt ten będzie można eksportować. Suszony twaróg stanie się również składnikiem wyposażenia turystycznego. (NIT)

209 wynalazków z IPPT

Do roku 1971 z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN zgłoszono do Urzędu Patentowego 209 wynalazków. W tym czasie uzyskano 131 patentów na wynalazki i 17 świadectw ochronnych na wnioski użytkowe. 33 wnioski są w trakcie rozpatrywania w Urzędzie Patentowym. W własnym gospodarstwie pomocniczym zastosowano 29 wynalazków. W oparciu o wynalazki pracownice prowadzi prace wdrożeniowe, działające w ramach IPPT zakłady doświadczalne: ZOPAN i TECHPAN. Wynalazki z Instytutu zostały wykorzystane praktycznie w kilkunastu jednostkach gospodarki. (Interpress).

Szybkie zdjęcia

Firma Polaroid z USA wprowadziła na rynek nowy model aparatu fotograficznego SX-70, który pozwala otrzymać kolorowe zdjęcia w 5 minut po jego zrobieniu. Po przełączeniu spustu migawki w ciągu dwóch sekund z aparatu wysuwa się nasświetlony papier, który następnie wywołuje się na świetle dziennym. Złoty aparat ma wymiary niewiele większe od portfela. Cena w USA — 180 dolarów. (NEWSWEEK).

Owocna walka z gruźlicą

Notujemy systematyczny spadek zachorowań na gruźlicę u dorosłych — pięciokrotnie mniej zachorowań i czterokrotnie mniej zgonów — i piętnastokrotnie mniej zachorowań na gruźlicę u dzieci (tylko 874 przypadki nowych zachorowań na 8 milionów dzieci w wieku do 14 lat w ub. roku, na terenie całego kraju). Oto wyniki akcji przeciwigruźliczej prowadzonej od lat w naszym kraju. W tych odległych latach na ogromny udział Instytutu Gruźlicy, który niedawno obchodził 25-lecie działalności w służbie zdrowia. (Interpress).

Operacje pod mikroskopem

Majster Nikołaj Dackowski — jakby na przekór swej codziennej pracy, przy kto-

rej krząta się wokół buchających parą kociołków — za hobby wziął sobie konstruowanie mikronarzędzi. Ty niewielki, umiędzynarodowiony, mały, ale skuteczny, wykorzystany przez lekarzy, znalazł się w pracowni majstra chirurg-okułisty, prof. Leonida Linnika z Kliniki Okulistycznej Instytutu Medycyny w Oranburgu, który jako jeden z pierwszych w ZSRR wprowadził w swej placówce metody mikrokirurgii. Do skomplikowanych, przeprowadzanych pod mikroskopem operacji na gałce ocznej niezbędne były specjalne narzędzia. Dackowski je konstruował. Szczególną sławę — w ZSRR i poza jego granicami — zyskały sobie opracowane przez prof. Linnika operacyjne metody usuwania guzów, znajdujących się wewnątrz gałki ocznej. Do niedawna jedynym sposobem leczenia tej groźnej przypadłości było usunięcie gałki ocznej. Ok. 130 chorých, operowanych dotychczas przez prof. Linnika jego metodą, zachowało wzrok. (PAP)

Wróg nr 1

Największe niebezpieczeństwo stanowi benzopiren — rakotwórczy węglowodór znajdujący się w powietrzu, który odychają mieszkańcy miast. Jego zawartość w powietrzu zależy od rodzaju paliwa używanego w pojazdach mechanicznych. Szczególnie dużo jest go w powietrzu w rejonie skrzyżowań ulic i światła sygnalizacyjnych. Badania prowadzone przez lekarzy radzieckich wykazały, że choroby nowotworowe częściej atakują ludzi mieszkających na głównych ulicach miast niż w dzielnicach oddalonych od centrum. Graficznie przedstawione na mapach epidemiologicznych zagrożenie przypadków nowotworów w mieście pokrywa się wyraźnie z głównymi szlakami komunikacyjnymi. (PAP)

„Przebudowa” olkuskich lasów

W trosce o ochronę krajobrazu i zmniejszenie skutków oddziaływania przemysłu w olkuskim zagłębiu przemysłowym podjęto przebudowę tamtejszych lasów, naruszonych na skutek wydobywania cynku i ołowiu: dwutlenek siarki, pyły itp. Zagrożone szwarte kompleksy lasów jodłowo-sosnowych — zastępuje się drzewostanem mieszanym. Helańskie góry. Gatunki drzew doбира się w ten

sposób, by odpornejsze odmiany liściaste stanowiły biologiczny ekran dla mniej odpornych jodeł, sosn i świerków. Zwiększone zapory powstają również wokół najbliższych zakładów przemysłowych, wychwytyując w ich bezpośrednim sąsiedztwie drobny pył. (PAP).

Automatyczny generator wstrząsów

W badaniach sejsmicznych często należy wzbudzić organa dla rozpoznania struktury geologicznej. Dla tych potrzeb firma Solitest Inc. zbudowała automatyczny generator wstrząsów R-250. Główną częścią jest metalowy dysk o wadze ponad 80 kg, który napędzany silnikiem elektrycznym może uderzać w ziemię z wysokości od 3 cm do 150 cm z częstotliwością od jednej do ośmiu sekund. Urządzenie montowane jest na przyczepie, którą z łatwością można dostarczyć na miejsce badań. (NEWSWEEK).

„Okay” na lodowisku

Szwajcarska firma SCHLEUNIGER wyprodukowała nowe urządzenie służące do wyrównywania powierzchni na lodowiskach hokejowych w przerwach meczu. Maszyna o nazwie „Okay” jest napędzana silnikiem Volkswagen, ma szerokość 203 cm, zabiera do zbiornika 330 litrów wody, a pojemność zbiornika mieści 3 m sześciu. Doprowadzenie lodowiska do porządku trwa 10 minut (Interpress).

Silikony w naszym domu

W mieszczącym się w Nowej Sarzynie Zakładzie Doświadczalnym Silikonów Instytutu Tworzyw Sztucznych opracowano lakier silikonowy — Silak 26. W powłocznym nim rodu można gotować mleko bez obawy, że późniejsze mycie będzie wymagało skrobienia, wystarczy przetrzeć ścianki wilgotną gąbką lub szmatką. Patelnie pokryte Silakiem 26 pozwalają smażyć bez tłuszczu, co obniża poziom cholesterolu w żywności, a jednocześnie chronią przed ogniem. Nie bez znaczenia jest fakt, że lakier silikonowy jest dość tani — od stosowanego w podobnych celach teflonu. (PAP)



ŻEGNAMY STANISŁAWA GUSTAWOWICZA STRUMILINA

25 STYCZNIA zmarł blisko 97-letni nestor ekonomii radzieckiej Stanisław Gustawowicz Strumilin. Utrzymywał z naszym krajem serdeczne kontakty. Był członkiem PTE, członkiem zagranicznym PAN, a Uniwersytet Warszawski nadał mu tytuł doktora honoris causa za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych. Wielu znało go osobiście. Chętnie zapraszał do swego gościnnego mieszkania przy Lenin-
skim Prospektie 13. Na półkach jego potężnej biblioteki i wśród setek książek z dedykacjami naukowców z całego świata łatwo znaleźć nazwiska: Kotarbiński, Kula, Landau, Tomaszewski, Grabowski, Zawadzki i in., których nie zdołałem zapamiętać.

Dorobek Strumilina jest ogromny i wykracza daleko poza ekonomię. Życie Stanisława Gustawowicza wypełniały bez reszty — jak wspomina Jego żona Tina Grigoriewna — praca naukowa i gra w szachy. Raz tylko w podmoskiewskim sanatorium Użkoje w 1943 r. dał się namówić do napisania wspomnień.

Tak powstała autobiografia „IZ PIERIEŻITOWO 1897-1917 gg.”, wydana w 1957 r. Całe życie Stanisława

Strumilina zawarte jest w jego pracach. Nie ma w tym przesady. Ktośkolwiek zada sobie trud przejrzenia sprawozdań z posiedzeń Prezydium Gosplanu lat 1921—1929 oraz bogatej literatury publicystycznej i książkowej tego okresu, ten zdumiony będzie intensywnością działalności Stanisława Gustawowicza na polu praktyki gospodarczej i teorii, których nierozłączny związek zawsze rozumiał.

W trudnym dla gospodarki Kraju Rad okresie w pierwszych latach po rewolucji po mistrzowski opracował zlecony mu osobiście przez Lenina pierwszy plan żywnościowy na 1921/22, a następnie wykazał niezłomnie, że dalsza emisja pieniądza w charakterze zasobu budżetowego straciła już wszelki sens. Przygotował oryginalny projekt reformy pieniężnej, w którym przeciwstawił się powszechnemu wtedy dążeniu do przywrócenia w Rosji pieniądza złota. W latach 1923-24 opublikował pionierskie w skali światowej prace o budżecie czasu chłopów i robotników oraz o gospodarczym znaczeniu oświaty. Badał wszechstronnie kluczowy problem podnoszenia społecznej wydajności pracy.

Dalsze lata to walka na „froncie planowym”: praca nad metodologią bilansu gospodarki narodowej, kilkuletnie kierowanie Komisją Planu Wieloletniego, która opracowała 3 tzw. „pięcioletnie orientacyjne” oraz historyczną pierwszą pięcioletkę. Owocna współpraca z przewodniczącym Gosplanu, z wybitnym inżynierem i twórcą planu GOELRO G. M. Krzyżanowskim a więc swego rodzaju sojusznikiem i ekonomii naprowadził Stanisława Strumilina na pomysły połączenia różnorodnych dyscyplin społeczno-ekonomicznych w inżynierię społeczną.

To płodne metodologiczne podejście, z którego słuszności dopiero w ostatnich latach zaczynamy sobie zdawać sprawę, traktowało planowanie jako sztukę, w tym sensie, w jakim sztuką jest np. budownictwo. Naukowość jest konieczna przesłanką planu, ale nie określa samej jego treści. Można zbudować naukowo zarówno plan industrializacji, jak i agraryzacji. Urzeczywistni się jednak tylko taki, który będzie poparty wolą i chęcią mas pracujących. Problem mobilizacji owej potężnej woli kolektywnej społeczeństwa jest najistotniejszym zadaniem planu. Jeśli plan nie zmobilizuje wytwórców, to pozostanie martwą literą.

W 1931 r. przyznano Stanisławowi Gustawowiczowi tytuł doktora nauk ekonomicznych bez obrony dysertacji i wybrano go do AN ZSRR, powierzając mu kierowanie Radą do Badań Sił Wytwórczych.

W latach 30-tych swą energią badawczą skupił na przygotowaniu monumentalnych prac: „HISTORIA HUTNICTWA ŻELAZA W ROSJI I ZSRR. POSTĘP TECHNICZNY W OKRESIE 300 LAT” oraz „KRYZYSY PRZEMYSŁOWE W ROSJI”.

Po agresji hitlerowskiej został wraz z Akademią przeniesiony do Swierdłowska, gdzie był jednym z organizatorów Komisji do Spraw Mobilizacji Zasobów Uralu. Jako współautor pracy „O rozwoju gospodarki Uralu w warunkach wojny” został wyróżniony nagrodą państwową.

W roku 1943 przewodniczący Gosplanu powołał Stanisława Gustawo-

wicza do pracy w charakterze eksperta naukowo-technicznego.

Dopiero w 1957 r. w wieku 80 lat Stanisław Gustawowicz przeszedł na emeryturę, nie zwalniając ani trochę rytmu pracy. Zachował niezwykłą jasność umysłu. Przełom lat 50-tych i 60-tych przyniósł szereg wybitnych prac, z których wiele tłumaczono — także w Polsce. Zarysował wizję społeczeństwa komunistycznego, uparcie przypominał o konieczności respektowania w gospodarce praw ekonomicznych.

Wiele uwagi poświęcił teorii cen w socjalizmie.

Jako świetny statystyk starał się zawrzeć w liczbie wiele zjawisk społecznych. Liczył w latach dwudziestych jako pierwszy w świecie gospodarcze znaczenie oświaty i budżety czasu robotników i chłopów. Pod koniec życia obliczył, jaki przyrost dochodu narodowego dają inwestycje w służbę zdrowia. Cenil w badaniach przede wszystkim rzetelne i prawidłowe podejście do zjawisk ekonomicznych. Samą statystykę rozumiał jako naukę społeczno-gospodarczą. Nie widział większych możliwości zastosowania matematyki w naukach ekonomicznych. Twierdził, że występuje zasadnicza niejednorodność matematyki i ekonomii, że prawa ekonomiczne są związkami o charakterze jakościowym, natomiast matematyka ujmuje związki ilościowe.

Przed swym wyjazdem z Moskwy na początku grudnia 1973 r. Stanisław Gustawowicz pożegnał mnie następującymi słowami: „Nie pamiętam nazwisk. Proszę pozdrówić w Polsce tych, którzy jeszcze o mnie pamiętają”.

Pamiętamy go wszyscy i zachowamy go w naszej pamięci.

EUGENIUSZ GORCZYCA

PLANOWANIE W ZSRR

STANISŁAW STRUMILIN

DZIŚ narodziły się, wkraczające na drogę socjalistycznego rozwoju mogą się opierać na wielkim doświadczeniu państwa radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. A wówczas... Prócz teoretycznego fundamentu, stworzonego przez Marksa i Engelsa nie było żadnych praktycznych wskazań i zaleceń, jak prowadzić gospodarkę i kształtować ekonomikę).

Młode państwo radzieckie znationalizowało ziemię, banki, fabryki i zakłady, transport i łączność. Społeczna własność środków produkcji wyeliminowała możliwość wyzysku człowieka przez człowieka. Ale były też sabotaże, terror i wojna domowa. Dodaje do tego obcą interwencję i gospodarczą blokadę państw imperialistycznych i stanę się wam zrozumiała sytuacja pierwszych lat państwa radzieckiego.

W tym trudnym okresie ruiny gospodarczej i głodu W. I. Lenin ustala główne kierunki budownictwa socjalistycznego. Przekonuje, że socjalizm jest nie do pomyślenia bez planowej organizacji państwowej, która powinna zastąpić żywiołowość rynku kapitalistycznego, bez wysoko rozwiniętego przemysłu ciężkiego, zdolnego do przekształcenia zacofanej Rosji w potężne państwo przemysłowe.

Rok 1920. Na VIII Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad omawiany jest leninowski plan elektryfikacji Rosji (GOELRO). Lenin nazywa go pierwszym doświadczeniem sporządzania planu perspektywnego. Plan — mówił Lenin — powinien mobilizować masy pracujące, zapewnić zorganizowanie, porządek, dyscyplinę, powszechną ewidencję i kontrolę.

Dlaczego ten leninowski plan wielu nazywało „fantastycznym”? Nie był on prognozą czegoś nieuchronnego, niezależnego od woli dominującej klasy, co pasowałoby w pełni do warunków żywołowego rozwoju krajów kapitalistycznych. Nie ma sensu sporządzanie planu zorganizowania zaćmienia Słońca albo kryzysu kapitalistycznego, ponieważ i bez planu nastąpią. W warunkach socjalizmu — uczył Lenin — sporządzanie planu jest celowe i konieczne właśnie po to, aby skupić kolek-

tywną wolę działaczy gospodarczych i robotników całego kraju na tych lub innych zasadach. Zadania te powinny przy tym być realne i odpowiadać określonej linii gospodarczej polityki władzy radzieckiej. GOELRO dawał takie ukierunkowanie. Jego trzonem był program budowy 30 wielkich elektrowni. Miał on się stać i stały się podstawą przemysłowego rozwoju kraju. Ale ponadto plan elektryfikacji ustalał etapy rozwoju całej gospodarki narodowej na 10—15 lat naprzód, dawał wytyczną „planowego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu” i ustalał wszystkie proporcje gospodarki narodowej. W dziedzinie produkcji przemysłowej przewidywano prawie dwukrotne przekroczenie poziomu z 1913 r.

Cała gospodarka powinna się opierać NA JEDNOLITYM PLANIE PAŃSTWOWYM. Niezależnie od potencjału gospodarczego wszystkie siły i środki powinny się SKUPIĆ NA WYKONANIU GŁÓWNYCH ZADAŃ. Na każdym historycznym etapie stają się one decydującymi ogólnymi, które zgodnie z prawem łańcuchowego sprzężenia określają postęp każdej gałęzi gospodarki narodowej.

Prosta suma sporządzonych, odizolowanych gałęziowych planów, to droga nierealna i bezcelowa.

Jedynie ich nierozerwalne, wzajemne uwarunkowanie może gwarantować szybkie tempo rozwoju na głównych kierunkach i zapewnić dużą oszczędność pracy ludzkiej i istniejących zasobów materialnych.

Subiektywne podejście jest szkodliwe dla socjalistycznego planowania: plany powinny być UMOTYWOWANE NAUKOWO-TECHNICZNIE I EKONOMICZNIE. Niezmienne zasadą jest organiczne KOJARZENIE PLANÓW PERSPEKTYWICZNYCH Z BIEŻĄCYMI I GAŁĘZIOWYCH Z TERYTORIALNYMI. Tylko wówczas zapewnią się harmonijną jedność interesów każdego narodu i każdego rejonu z interesami ogólnopaństwowymi. Zatwierdzone przez najwyższe organa władzy planowe zadania muszą być obowiązkowo wykonane, mają one CHARAKTER DYREKTYWNY i są dokładnie ZADRESOWANE: każdy na swoim odcinku ponosi pełną odpowiedzialność za powierzona sprawę.

Równocześnie scentralizowane kierownictwo państwowe nie tylko nie wyklucza, ale wręcz przeciwnie, za-

kłada różnorodną inicjatywę i samodzielną miejscowych organów władzy, milionów uczestników produkcji społecznej. „Jesteśmy za CENTRALIZMEM DEMOKRATYCZNYM — pisał Lenin — i trzeba jasno pojąć jak bardzo centralizm demokratyczny różni się z jednej strony od centralizmu biurokratycznego, a z drugiej od anarchizmu”.

Po tym, jak plan nabiera charakteru dyrektywnego, jego realizacja także nie wyklucza, lecz zakłada dużą samodzielność przedsiębiorstw. W socjalizmie zostają zachowane stosunki towarowo-pieniężne, a to — jak podkreślał Lenin — świadczy o tym, iż wykonanie planu państwowego powinno się opierać na ekonomicznym mechanizmie, obejmującym rozrachunek gospodarczy i szerokie wykorzystanie nie tylko bodźców moralnych, ale także materialnych.

Dla wcielenia w życie tych zasad powstaje na wniosek Lenina Państwowy Komitet Planowania (Gosplan) oraz sieć organów planowania na terenie kraju.

Wielu ludziom może się wydawać rzeczą paradoksalną, ale fakt pozostaje faktem: władza radziecka rozpoczęła organizację planowania w kraju, wciągając do tego wielu burżuazyjnych specjalistów-ekonomistów i inżynierów. Komunistów-inżynierów nie było nie tylko w Gosplanie, ale w ogóle w kraju. Co się dotyczy ekonomistów partyjnych, znających marksistowską teorię i mających doświadczenie rewolucyjne, to większość z nich była zajęta kierowniczą pracą partyjną, zaś młodzież przygotowywała się jeszcze do praktycznej pracy. Nie wystarczy pokonać burżazję — „trzeba ją zmusić, by na nas pracowała” — uczył Lenin. Oczywiście stanowisko takie było brzemienne w ogromne niebezpieczeństwa. Wiedzieliśmy jednak na co idziemy. Nie od razu dowiedzieliśmy się oczywiście kto wśród specjalistów burżuazyjnych okazał się aktywnym wrogiem rewolucji, a kto potrafił odciągnąć się od swych klasowych poglądów, sympatii i antypatii.

1921 rok. Przemysł często pracował na 1/5 lub nawet 1/10 swych potencjalnych zdolności ze stałymi przerwami, raz z powodu braku surowców, innym razem paliwa, czy wykwalifikowanej siły roboczej. Równocześnie w związku z zakończeniem wojny domowej w kraju nastąpiło przejście od okresu „wo-

jennego komunizmu” do nowej polityki ekonomicznej (NEP).

Fakt ten został oceniony przez burżazję jako wyzwanie się przez komunistów swych pozycji. NEP zalegalizował handel prywatny i stosunki rynkowe, ale kapitalizm nie odrodził się i nie rozkwitł na gruncie radzieckim. Przyczyniło się do tego wkrócenie od razu na drogę koncentracji przemysłu i kolektywizacji rolnictwa. Sektor państwowy w okresie NEP spokojnie zdobywał rynek i kierował na nim cenami.

Do 1926/27 r. przekroczony został poziom produkcji przemysłowej carskiej Rosji, a następnie w ciągu zaledwie 3 lat (do 1930 r.) został podwojony. Takiego tempa rozwoju przemysłowego nie zna żaden kraj kapitalistyczny. Tutaj właśnie po raz pierwszy znalazły konkretny wyraz znane teoretyczne zalety systemu planowego.

W owym okresie nie było już wśród nas Lenina. Ten i ów próbował rewidować leninowskie wskazania i skierować kraj na inne drogi rozwoju. Proponowano m. in. stać jak świat „mądrą politykę” do stosowania radzieckich planów do sytuacji rynkowej, tj. do kapitalistycznej drogi, gdzie każdy monopolista, każdy przedsiębiorca z dawien dawna spełnia tę rolę, nastawiając się w swych „planach” na żywiół rynkowy, ale nie ratuje się przez to przed kryzysami, a tylko pogłębia je i zaostrza.

Niektórzy „gorliwcy” szli jeszcze dalej: proponowali zwrócenie się z prośbą do Zachodu z jego towarami i kapitałem, by stać się rolniczym zaplecem światowego systemu kapitalistycznego.

Partia komunistyczna i rząd młodego Kraju Rad, broniąc konsekwentnie leninowskich pozycji, powiadzały wszystkim tego rodzaju propozycjom „nie”.

Nie dostosowywać się do rynku, lecz świadomie dostosowywać go do planowych celów i zadań — oto jedyna droga do bezkryzysowego rozwijania gospodarki socjalistycznej.

„Stalą i surówką — mówili krytycy zagraniczni — nie nakarmisz i nie odziewasz ludności. Dlatego więc świadomie wyrzekać się wielu rzeczy, aby szybciej zbudować np. Dniepropietrowską Elektrownię lub Magnitogorski Kombinat Hutniczy,

zamiast setek piekarni lub warsztatów krawieckich?”

Dziś nikt już nie kwestionuje tak kategorycznie słuszności obranego kursu. I to nie tylko dlatego, że ZSRR w niebywale krótkim okresie w skali historii zwiększył swój udział w światowej produkcji przemysłowej z 1 do 20 procent i nie tylko dlatego, że ZSRR stał się drugim w świecie mocarstwem przemysłowym.

Znane są próby wypaczenia historii i pomniejszenia roli Związku Radzieckiego w zdruzgotaniu faszyzmu. Trudno jednak negować fakty. Wrog, który miał początkowo ogromną przewagę techniczną na lądzie i w powietrzu, został jej wkrótce pozbawiony. Wszystko to świadczy o mądrości rozwijania zawczasu potencjału przemysłowego.

Słuszność kursu na uprzemysłowanie została też potwierdzona przez dalszy bieg wydarzeń. Na terytorium USA nie spada podczas tej wojny światowej ani jedna bomba, zaś w ZSRR zniszczono całkowicie 1700 miast i ponad 70 tysięcy wsi. Przemysł amerykański pracował wówczas pełną parą, a monopolie bogactwa się, handlując na prawo i na lewo, zaś Związek Radziecki stracił 20 milionów ludzi i 30 proc. majątku narodowego. Mimo to gospodarka radziecka nie tylko szybko przywróciła poprzedni poziom, ale zaczęła także w wielu dziedzinach szturmować niewzruszone dotąd pozycje lidera świata kapitalistycznego.

W minionym okresie historycznym zrealizowano w ZSRR osiem planów pięcioletnich. Krok za krokiem. Każdy z nich to krok naprzód. Jakle rozwiązywały one zadania?

Pierwsza pięcioletka (1928/29—1933), to pierwsze doświadczenie w sporządzaniu państwowego planu na tak długi okres (obecnie w ZSRR plany pięcioletnie należą do kategorii średnioterminowych).

Pierwsza pięcioletka została wykonana w ciągu czterech lat i trzech miesięcy. W latach tych zbudowano Stalingradzką, Czelabińską i Charkowską Fabryki Traktorów, Rostowskie Zakłady Maszyn Rolniczych, Moskiewską i Gorkowską Fabryki Samochodów... W ZSRR powstał przemysł chemiczny, przemysł przyrządów precyzyjnych i przemysł lot-

niczy. Już w 1932 r. produkcja przemysłu maszynowego i metalowego była siedmiokrotnie większa niż w okresie przedrewolucyjnym. Sprzęt techniczny i ulgowe kredyty udostępnione wsi przez państwo pomogły w zorganizowaniu około 5 tysięcy państwowych przedsiębiorstw rolnych (sowchozów) i przeszło 200 tysięcy zespołowych gospodarstw (kolchozów). Utworzono ponad 2 tysiące stacji maszynowo-tractorowych, które obsługiwały zespołowe gospodarstwa na wsi.

W owym okresie rozwiązano też najważniejsze zadania socjalne. Już pod koniec drugiego roku pierwszej pięcioletki zostało w ZSRR stałe i zawsze zlikwidowane bezrobocie. Prawo do zagwarantowanej pracy stało się nieodłącznym realnym prawem każdego człowieka radzieckiego. Wzrastał też poziom życia ludzi.

Formy i metody gospodarowania w ZSRR nie pozostawały niezmiennie, rozwijały się i doskonaliły wraz z rozwojem samej gospodarki. Od planów rocznych przeszliśmy do pięcioletnich, zaś w dziedzinie poszczególnych programów (zasobów siły roboczej, bilansu paliwo-energetycznego i in.) także do planów bardziej długofalowych w granicach do 2000 roku.

Obecnie Związek Radziecki wkroczył w okres rozwiniętego socjalizmu. Wzrosła niezmierznie skala gospodarki narodowej, stała się ona bardziej wszechstronna i wielogłębiowa, bardziej skomplikowana w zarządzaniu. Proces doskonalenia kierowania gospodarką idzie w kilku wzajemnie powiązanych ze sobą kierunkach. Jest to nowy system planowania i bodźców materialnych, którego celem jest dostosowanie dźwigni ekonomicznych do nowych warunków właściwych rozwiniętemu społeczeństwu socjalistycznemu. Jest to także polepszenie struktury zarządzania, m. in. przejście na dwu- i trzyszczeblowy system kierowania w poszczególnych gałęziach przemysłu. Jest to wreszcie wszechstronne wykorzystanie osiągniętych postępów naukowo-technicznych.

*) Artykuł napisany tuż przed śmiercią. Publikacja została przygotowana przez Agencję Prasową Nowosti specjalnie dla „Życia Gospodarczego”.

KRYZYS — PRZYSPIESZA ZMIANY

WALDEMAR FRĄCKOWIAK
LONGIN SKALEC
HUBERT WITCZAK

Gospodarka krajów kapitalistycznych, wykazująca w ostatnim okresie symptomy „przeprężenia” koniunktury, stanęła w obliczu kolejnej, tym razem zewnętrznej bariery rozwoju — zmniejszenia dostaw ropy naftowej. Skutki miały charakter natychmiastowy, powodując szereg wzajemnie sprzężonych zmian. Podwyżka ceny ropy spowodowała relatywny spadek popytu na dobra, których funkcjonowanie związane jest z wykorzystywaniem ropy lub jej pochodnych oraz dobra i usługi komplementarne.

WZROST kosztów jednostkowych produkcji w wyniku podwyżki ceny ropy pociąga za sobą wzrost ceny produktu. W wielu przypadkach rosną również koszty związane z eksploatacją tych wyrobów. Wszystko to zmniejsza skłonność konsumenta do ich nabywania, szczególnie w przypadku dóbr charakteryzujących się dużą elastycznością popytu. Wpływające stąd ograniczenie skali produkcji powoduje dalszy wzrost kosztów jednostkowych.

Zmiany te powodują z kolei wzrost niepewności i ryzyka w działalności przedsiębiorcy i mogą być przyczyną zmian w wielkości zatrudnienia (szczególnie przez eliminację robotników nisko kwalifikowanych i pochodzących z zagranicy) oraz niepełnego wykorzystania zainwestowanego kapitału. A to oznacza niepewne wykorzystanie czynników wytwórczych oraz pogorszenie ogólnej efektywności gospodarowania.

Zjawiska te sprzężone z naturalną dążnością przedsiębiorcy do osiągnięcia „normalnych” zysków, kierują jego uwagę na te dziedziny wytwórczości, które takie zyski przyniosą lub rzucają. Należy się zatem liczyć z możliwością realokacji wolnych kapitałów oraz z manewrem kapitału już zainwestowanego. Możliwość osiągnięcia na tych zyskach wyrzucą się jednak szybko.

W odróżnieniu od „tradycyjnie” występujących okresowych nadmiarów produkcji przy ogólnej dostępności surowców (np. kryzys 1929—1933) mamy do czynienia z niedoborem jednego z podstawowych surowców, co uniemożliwia dalszą ekspansję. Jeśli dotychczas świat kapitalistyczny szukał metod umiędzylających zbył produkcję, to obecnie zaistniał problem znalezienia sposobów podtrzymania samego procesu produkcji. Zatem nowa jakość polega na przewartościowaniu roli rynku i procesu produkcji. Produkcja stała się centralnym ogniwem zapewniającym możliwości przetrwania i dalszego rozwoju, a te z kolei zależą od metod i technik wytwórczych.

Dotychczas nie było dostatecznie silnych bodźców do szerokiego wykorzystania różnorodnych i bogatych właściwości ropy. Ekstensywność jej wykorzystania (szczególnie jako paliwa) wiązała się z takimi faktami, jak stosunkowo łatwa pozyskanie, duża podaż, łatwość i relatywnie niskie koszty transportu, prostota użycia itp. Natomiast obecna sytuacja na rynku naftowym stanowi silny bodziec stymulujący do intensyfikacji gospodarowania ropą, co będzie miało wyrażać się w ograniczeniu jej roli jako paliwa i zwróceniu uwagi głównie na techniki i metody mające na celu jej przetwórstwo.

Ten fakt, jak również bariera zanieczyszczenia naturalnego środowiska człowieka, zmuszają do szybkiego rozważenia możliwości zdobycia i opanowania niekonwencjonalnych źródeł energii. Techniki, które w do-

tychczasowym układzie relacji cen stanowiły potencjalny postęp techniczny, stać się mogą obecnie postępem rzeczywistym. Należy jednak mieć na uwadze, iż postęp techniczny w krótkim okresie będzie stosunkowo niewielki z uwagi na konieczność reorientacji i reorganizacji zaplecza naukowego, długość procesu inwestycyjnego oraz konieczność maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń wytwórczych. Do momentu wprowadzenia wielkich formatów postępu technicznego wzrost znaczenie znanych już, a wypartych przednio przez ropę ropy, przy czym węgiel będzie również, w stopniu większym niż dotychczas, wykorzystywany do celów przetwórczych.

Wzrost niepewności i ryzyka wytwórców oraz duże koszty realizacji prac badawczych, pogłębia zjawisko fuzji przedsiębiorstw kapitalistycznych. Uwidocznia się to w dalszym rozwoju wielkich organizacji gospodarczych, których celem jest redukcja niepewności i ryzyka m.in. poprzez dywersyfikację produkcji. Równocześnie zwiększa się rola interwencji państwa, przejawiającego się w rozbudowie instrumentów programowo-planistycznych i administracyjnych.

Środkiem transmisji tych zmian będą wielkie inwestycje charakteryzujące się wysokim poziomem postępu technicznego, nie mającego swego odpowiednika w teraźniejszości. Wielkie formaty nowej techniki pociągają za sobą poważne zmiany organizacyjne. Realizacja tych zamierzeń na tak wielką skalę będzie możliwa tylko przy znacznym współudziale państwa, które oprócz funkcji finansowania spełniać będzie rolę regulatora tych procesów.

Strumień nakładów inwestycyjnych nakierowany będzie na wykorzystanie najprawdopodobniej równocześnie kilku surowców energetycznych, przy czym jednym z nich w dalszym ciągu będzie również ropa naftowa. Powinno to zapewnić zachowanie dostatecznej elastyczności aparatu gospodarczego, wyrażającej się w możliwościach względnie szybkiego przestawienia tego aparatu, zapewniając jednocześnie większą zdolność manewru.

Intensywność procesu poszukiwań nowych rozwiązań jest tym większa, im bardziej przymusowy charakter ma sytuacja w jakiej się ten proces dokonuje. A biorąc pod uwagę ogólną prawidłowość — przyjęte rozwiązania na przyszłość muszą reprezentować wyższy poziom sprawności technicznej i ekonomiczno-organizacyjnej, niż te, które znajdują się aktualnie w eksploatacji. Można zatem postawić tezę, iż skutki obecnej sytuacji, które w krótkim okresie spowodują nie wątpliwie wzrost kosztów funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej — w długim okresie mogą wyrazić się w korzystniejszych warunkach kompensujących ten wzrost.

KRYZYS i wypływające z niego dalekosiężne skutki powodują z jednej strony zwiększenie możliwości powiązań gospodarczych, z drugiej zaś konieczność ich rozwoju między krajami o różnych ustrójach społeczno-politycznych. Szczególne miejsce przypada tu współpracy między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Współpraca ta wyraża się w opracowywaniu i realizacji wspólnych zamierzeń technologiczno-eksploatacyjnych. Podstawy tej współpracy tworzy już dzień dzisiejszy, m.in. w formie długoterminowych umów między krajami należącymi do RWPG a krajami kapitalistycznymi.

Gwałtowny i progresywny wzrost zapotrzebowania na różnego rodzaju surowce, groźba głodu i zanieczyszczenia naturalnego środowiska — stanowią bariery o charakterze ponadnarodowym. Wypływa stąd wniosek, że o ich rozwiązaniu decydować może tylko wspólna, niejako „światowa” koncepcja planowego, kompleksowego i racjonalnego wykorzystania bogactw naturalnych ziem.

Wydaje się, że obecny kryzys naftowy wypuklił z całą ostrością fundamentalną wagę tego problemu. Dla Polski, która coraz szerzej uczestniczy w międzynarodowym podziale pracy, proces adaptacji do zmieniających się warunków zewnętrznych (przy równoczesnym dokonywaniu wewnętrznych przeobrażeń) będzie wymagał przewartościowania dotychczasowych i przyjęcia nowych koncepcji rozwojowych. Jeśli bowiem w krótkim okresie możemy skutecznie przeciwdziałać ujemnym następstwom kryzysu ze względu na planowy charakter naszej gospodarki i trwałość jej powiązań z krajami RWPG, to w planowaniu długookresowym muszą być uwzględnione środki i metody działania, pozwalające na elastyczne dostosowanie się do tendencji światowego rozwoju.

W krótkim okresie, w warunkach wzrostu cen węgla na rynkach dewizowych, pojawia się postulat wydatnego zwiększenia jego eksportu, poprzez racjonalizację zużycia i wzrost wydobywania. Konieczność racjonalizacji zużycia dotyczy również innych surowców i paliw, a zwłaszcza ropy i jej przetworów. Problem ten musi być rozwiązany szybko i kompleksowo.

Dodatkowe środki dewizowe uzyskane drogą zwiększenia eksportu powinny stanowić źródło zakupu nowoczesnych technologii, intensyfikujących proces modernizacji naszego aparatu wytwórczego. Zakupy te powinny być obwarowane umowami dotyczącymi kooperacji i wspólnej polityki sprzedaży. Zapewni to możliwości osiągnięcia dalszych korzyści z eksportu dóbr finalnych, będących efektem wprowadzenia tych technologii.

Jednakże w zakresie wymiany handlowej z krajami kapitalistycznymi musimy liczyć się z poważnym marginesem niepewności i ryzyka. Dalszy harmonijny i dynamiczny rozwój naszej gospodarki jest uzależniony od pogłębienia współpracy gospodarczej w ramach zintegrowanego planu rozwoju krajów RWPG. Należy więc dążyć do wykształcenia w ramach RWPG systemu paliwo-energetycznego opartego na kilku podstawowych surowcach. Dla Polski ze względu na jej bogactwa naturalne jednym z takich podstawowych surowców musi być nafta; konieczne jest jednak również wzmocnienie poszukiwań ropy naftowej. Wytyśnią się także potrzeby prowadzenia szerokiej i całościowej badań podstawowych i stosowanych, które przysłużą gospodarkę państw członkowskich RWPG do przejścia na paliwa i surowce bardziej intensywne i bardziej ekonomiczne.

wyznaczone obszary morza (zwłaszcza gdy odkryte złoża nafty lub gazu leży w pobliżu linii demarkacyjnej). Spółki naftowe dzierżawiące parcele starają się bowiem przeprowadzić rurociąg do kraju, w którym spodziewają się najwyższych zysków. Np. spółka Philips Petroleum po odkryciu bogatego złoża naft i gazu leżącego w strefie norweskiej postanowiła przeprowadzić rurociąg do Anglii. Dopiero w wyniku ostrej interwencji rządu norweskiego ustalono, że Norwegii przypadnie 50 proc. udziału w spodziewanym wydobyciu.

W eksploatacji naftowych bogactw Morza Północnego uczestniczą ponad 70 różnych spółek, reprezentujących interesy wielu krajów kapitalistycznych. Szczególnie poważny jest udział firm ze Stanów Zjednoczonych, które produją w technice wydobycia podwodnego. (S)



„Jesteśmy do waszych usług” — dewiza duńskich biznesmenów.

KORESPONDENCJA WŁASNA Z KOPENHAGI

DUŃSKI MENADŻER

ANDRZEJ LUBOWSKI

Jaki jest skandynawski menadżer? Kim są ci ludzie, z jakich środowisk się wywodzą, jakie mają wykształcenie i jak są kształceni? Co ich różni od menadżerów reszty kapitalistycznej Europy?

SKANDYNAWSKY dyrektorzy są młodszy niż ich zachodnioeuropejscy koledzy. Młody Szwed, Duńczyk, Norweg czy Fin, jeśli nie zasiadzie za dyktando biurkiem zanim „stuknie” mu pięćdziesiątka, ma niewielkie szanse (1:12), aby dokonać tej sztuki później. Dla porównania; ponad 1/3 menadżerów w NRF, W. Brytanii czy Francji w tym wieku dopiero czeka na swój „wielki dzień”. Co czwarty skandynawski boss ma poniżej 45 lat. Na drugim biegunie znajduje się Francja — tam trzeba poczekać — za ledwie 6 proc. szefów wdrapało się na szczyt przed ukończeniem czterdziestego piątego roku życia.

Równocześnie skandynawscy dyrektorzy pozostają na swych stanowiskach tak długo jak ich „koledzy po stołku” z Europy zachodniej, to znaczy ok. 10 lat. A więc wcześniej przychodzić i wcześniej odchodzić. Np. w Szwecji lub Finlandii tylko jeden dyrektor na dziesięciu przekroczył sześćdziesiątkę, podczas gdy we Francji, Belgii czy NRF — ok. 45 proc.

W jakim stopniu na szanse młodego, ambitnego człowieka rzutuje jego pochodzenie społeczne, profesja ojca? Społeczeństwa skandynawskie są w tym względzie w miarę otwarte. Prym wiedzie Dania — 16 proc. duńskich kadry kierowniczej to synowie robotników, zaś 48 proc. pochodzi z warstw najwyższych. Kontrastuje to np. z Francją, dla której wskaźniki te wynoszą odpowiednio — 3 proc. i 82 proc., Włochami — 3 proc. i 80 proc., Belgią — 2 proc. i 78 proc., Holandią — 4 proc. i 77 proc.

Planując karierę, wielu młodych ludzi stawia sobie pytanie: jak długo trwać „z kwiatka na kwiatek”, jak długo przebiegać, wreszcie? Skandynawowie są bardzo ruchliwi. Wśród moich kopenhaskich znajomych większość w wieku 28—30 lat co najmniej dwukrotnie zmieniała pracę. Jednakże w końcu przychodzi pora, aby zapuścić korzenie. Najwcześniej decydują się Duńczycy. Około trzydziestki kończą poszukiwania — doświadczenia i staż w firmie macierzystej bardzo się tutaj liczą, czasem bardziej niż edukacja. Co nie oznacza, że wiedza nie jest tu w cenie.

Wyższa Szkoła Handlu i Administracji w Kopenhadze, co jakby nasza SGPS, należy w Danii do najbardziej wziętych i szanowanych, żeby nie powiedzieć elitarnych instytucji oświatowych. Jedyna to reszta uczelnia w Kopenhadze, gdzie w zwykły dzień nie trudno spotkać studentów „pod krawatem”. Na absolwentów tej szkoły natrafiać można w dyrekcyj każdej większej firmy duńskiej, to prawdziwa ferna hodowli menadżerów. Konfrontacja z praktyką wypada nieźle, skoro 20 proc. duńskich menadżerów zdobyło swoje stanowisko przed trzydziestką. Pozostaje to co prawda w ścisłym związku z faktem, że tutejsze firmy są dość małe, ale świadczy także dobrze o przygotowaniu do życia.

O konieczności stałego doskonalenia wiedzy, jej odświeżania i wzbogacania nie trzeba tu nikogo przekonywać. Zadanie to we własnym dobrze pojętym interesie wzięła na siebie DUŃSKA KONFEDERACJA PRACODAWCÓW (Dansk Arbejdsgnernerforening). Jej dyrektor ds. szkolenia pan HANS OHRSTROM bez większych ceregieli przyjął mnie w swym gabinecie i niemal na powitanie lojalnie uprzedził:

„Czy pan wie, że nie jesteśmy organizacją rządową i uważa się nas za konserwatyistów? Widać słowa te nie zrobiły na mnie piorunującego wrażenia, bo w dalszej części rozmowy pan OHRSTROM już mnie nie „straszył”.

DANSK ARBEJDSGNERFORENING skupia 30 tysięcy członków — w przypadku małych firm są to ich właściciele, w przypadku spółek akcyjnych — spółka jako osoba prawna. Istotną część działalności Konfederacji stanowi to, co zwykliśmy nazywać doskonaleniem kadry kierowniczej. W 1972 roku 60 proc. całego budżetu przeznaczono na ten właśnie cel. Na budżet zaś składają się przede wszystkim składki członkowskie.

Przez kursy, które organizuje Konfederacja przewijają się menadżerzy wszelkich szczebli: od szefa działu w małej fabryce pasty do podłóg do dyrektorów największych wytwórni silników okrętowych czy piwa (uwaga browary w Danii to potęga!) — TUBOR-CARLES BERG, producent piwa nr 1 na świecie). Pan OHRSTROM nie zbiera ich jak leci, toteż ten od pasty nie spotka się z bossem od piwa. Bo choć obaj są kierownikami zespołów ludzkich, to jednak stoją na zupełnie różnych szczeblach drabiny urzędniczej, zbyt różne trapią ich zazwyczaj problemy, o czym innym decydują i czego innego chcieliby się dowiedzieć.

Elita menadżerów — dyrektorzy naczelni, członkowie rad zarządzających i inne szczyty — odświeżają wiedzę w starym zamku Egelund. Z dala od zgiełku codzienności, w kameralnej atmosferze (zamek Egelund ma tylko 40 pokoi) słuchają wykładów najtęższych głów w dziedzinach, którymi co prawda na co dzień zajmują się ich podwładni, ale które znać powinni i oni. Bo czy np. prezydent zachodniej firmy może sobie pozwolić na luksus nieznanomości zasad nowoczesnego marketingu? Więc słuchają, dyskutują, wymieniają poglądy i doświadczenia. Ale sprawą najważniejszą — wokół której obraca się cała działalność Konfederacji i wszystkie urządzane przez nią kursy — jest doskonalenie organizacji pracy.

Przybywzowi znad Wisły na pierwszy rzut oka wydaje się, że co jak co, ale pracę mają tu zorganizowaną znakomicie. Sami Duńczycy nie wpadają jednak w samouwielbienie i wciąż w tej właśnie dziedzinie poszczególne firmy dopatrują się rezerw wzrostu wydajności pracy.

„Nasz robotnik wciąż jest mniej wydajny niż robotnik amerykański czy zachodniemiecki” — mówi

pan OHRSTROM. Ta świadomość bardzo dopinguje Duńczyków do poszukiwań nowych metod organizacji pracy. Tym bardziej, że sąsiednia Szwecja w ostatnich latach aż kipi od najprzeróżniejszych w tej dziedzinie eksperymentów. W Volvo np. tworzy się oddziały produkcyjne, w których wyeliminowano monotonię pracy przy taśmie. Coraz trudniej bowiem utrzymać dłużej pracownika przy takiej robocie, zwiększa się plynność kadr, a to sporo kosztuje. Wiele zakładów próbuje także wprowadzić „elastyczny czas pracy”, umiędzylający pracownikom rozpoczęcie i kończenie pracy, rzecz jasna w określonym wymiarze, wtedy, kiedy im to najbardziej odpowiada. Coraz więcej mówi się dziś i w Szwecji i w Danii o potrzebie współuczestniczenia robotników w kierowaniu produkcją.

I tu konserwatysta pan OHRSTROM powołuje się na socjaldemokratę OLOFA PALME: „Problem polega na tym, jak sprawić, by życie przemysłowe zadawało jednolitą. Jeżeli chcemy utrzymać naszą konkurencyjną pozycję, to musimy doprowadzić rozwój społeczny aż do miejsc pracy”.

W zamku Egelund trwa zazwyczaj burza dyrektorskich mózgów. Czasem sceptycznie, a czasem entuzjastycznie, ale zawsze z zainteresowaniem przyjmowane są organizacyjne nowinki, przede wszystkim te ze Stanów i z Japonii. Mój rozmówca, który sam też śledził za wszystkim co się dzieje w dziedzinie organizacji w świecie, mówi np. o ciekawym eksperymencie amerykańskiej firmy „Motorola”. W niektórych zakładach tej firmy wyeliminowano pracę przy tradycyjnej taśmie, gdzie robotnicy nie widzieli nawet, jak wygląda gotowy produkt. Teraz każdy sam montuje i sprawdza odbiornik radiowy. Gotowy produkt wędruje do odbiorcy wraz z podpisaną przez montera kartką. „Zbudowałem cały ten odbiornik i jestem z niego dumny. Mam nadzieję, że będzie ci dobrze służył — powiedział mi, jeśli tak nie będzie”.

Pan OHRSTROM uśmiecha się: Czy to podniesie wydajność pracy? — nie wiem. Ale chyba przyjemniej pracować”.

„Chyba pan wie, że prezydenci duńskich przedsiębiorstw są naj młodsi w Europie?” — pyta mnie i po chwili wręcza opublikowane w „European Business” studium porównawcze na ten temat pt.: „Europa spogląda na północ — na skandynawską elitę biznesu” (stad właśnie pochodzą dane liczbowe zawarte na początku artykułu).

„Jak więc pan widzi, jesteśmy najmłodsi. Co nie oznacza, że wśród szefów naszych firm nie spotka pan sześćdziesięciolatków. Ale niezależnie od swego wieku muszą być w kursie spraw, wiedzieć co się wokół dzieje i nie bać się nowego, gotowi do nowości”.

„Weźmy taką komputeryzację — kontynuuje p. OHRSTROM. — Gdy w 1947 roku kończyłem uczenie — jeszcze nam się o maszynach cyfrowych nie śniło. W końcu lat 50-tych skończyłem kurs elektronicznego przetwarzania danych, później nauczono mnie układać programy. I choć nigdy się tym na co dzień nie zajmowałem, to co 3—4 lata zjawiałem się na kursach IBM, na których mówiono o nowych maszynach, ich zaletach i sposobie wykorzystywania”.

Zastosowanie w przedsiębiorstwie komputerów to wprowadzenie nowej metody organizacji. Należy więc wówczas dokonać zmian, i to często zmian głęboko sięgających i w stylu zarządzania i w dotychczasowej technice pracy. Wiele struktur organizacyjnych kształtowało się tradycyjnie i uważa się je czasem za oczywiste. I to jest główna trudność do przezwyciężenia, trudność w sferze mentalności. Nowoczesny menadżer, a może nim być i trzydziestolatek, i sześćdziesięciolatek, powinien wykazywać pęd do innowacji, w tym przypadku powinien rozumieć, że komputer nie jest wymierzony przeciwko niemu. Trzeba więc, aby go znał”.

Opuszczając sympatycznego pana HANSA OHRSTROMA uzmysłowilem sobie po raz któryś z rzędu, że wyjątkowo dobra organizacja pracy — to jeden z istotnych czynników, który pozwolił Danii po ostatniej wojnie „skoczyć w nową jakość”, a małym duńskim przedsiębiorstwom umożliwił skuteczną rywalizację z francuskimi, włoskimi czy brytyjskimi potentatami.

ze świata

ROPA NAFTOWA Z WENEZUELI

W latach sześćdziesiątych Wenezuela była największym w świecie kapitalistycznym eksporterem ropy naftowej. Wpływy z eksportu ropy naftowej dochodzą w tym kraju do 90 proc. całości dochodów z eksportu wymienionej republiki. Ostatnio Wenezuela pod względem eksportu ropy zajmuje czwarte miejsce, wyprzedzają ją Arabia Saudyjska, Iran i Kuwejt.

Obecne wydobycie ropy w Wenezueli kształtuje się na poziomie ok. 170 mln ton rocznie, podczas gdy w 1970 roku wynosiło 194 mln ton. Prawie połowę wydobycia ropy importują Stany Zjednoczone. Zbadane zasoby ropy ciągle się zmniejszają i obecnie są obliczone na 2 mld ton (wobec 2,5 mld ton w 1960 roku).

Duże nadzieje wiąże Wenezuela z r. al. zbadanym dotychczas ropo-
nym pasem Orinoco w południowo-wschodniej części kraju, gdzie rezerwy ropy szacuje się na 11—12 mld ton. (MP)

SPORY O TERENY ROPONOSNE

W związku z olbrzymim zainteresowaniem zasobami ropy z dna Morza Północnego zaszła konieczność podziału wód pozaterytorialnych między pretendenta: Anglię, Holandię, NRF, Norwegię i Danię. Po wielu sporach dokonał tego Międzynarodowy Trybunał w Hadze w 1969 r., ale mimo to nadal dochodzi do ostrej spór między dzierżawcami parceli spółkami naftowymi a rządami krajów, do których należą

aktualności

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA I ZATRUDNIENIE W GRUDNIU 1973

Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług przez przemysł uspołeczniony była w grudniu 1973 w porównaniu z grudniem 1972 r. wyższa o 10,5 proc., przy zatrudnieniu wyższym o 2,7 proc.

Wydajność pracy liczona wartością produkcji sprzedanej na 1 przepracowaną godzinę wzrosła w grudniu 1973 r. w porównaniu z tym samym miesiącem 1972 o 8,8 proc., a w porównaniu z listopadem 1973 — o 11,1 proc. Sech.

PRODUKCJA DODATKOWA

W roku 1973 przemysł zadeklarował produkcję dodatkową wartości 28,9 mld zł. Zobowiązanie to zostało poważnie przekroczone. Wartość produkcji dodatkowej wyniosła w ciągu roku 43,3 mld zł (149,9 proc. przyjętych zobowiązań). Najwyższe przekroczenie zadań dodatkowych nastąpiło w przedsiębiorstwach podległych Min. Przemysłu Ciężkiego — 198,4 proc. zobowiązań, Min. Górnictwa i Energetyki — 188,6 proc. zobowiązań, Min. Przemysłu Maszynowego — 180,6 proc. zobowiązań, Min. Przemysłu Lekkiego — 164,0 proc. zobowiązań, Min. Przemysłu Spożywczego — 154,4 proc. zobowiązań. Wartościowo największą, bo sięgającą 8,7 mld zł produkcję dodatkową dały przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego. Sech.

DYSPROPORCJE WZROSTU WYDAJNOŚCI PRACY

W uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych godny uwagi wzrost wartości robót w 1973 r. osiągnięty został w znacznej mierze dzięki wydawnemu zwiększeniu wydajności pracy (o 12 proc.). Na niektórych jednak terenach tempo wzrostu wydajności pracy w budownictwie było jednak znacznie niższe od przeciętne.

Zwraca zwłaszcza uwagę słaby wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwach budowlanych woj. kieleckiego, łódzkiego i wrocławskiego (w granicach 7 proc.). Są to przy tym województwa, w których przedsiębiorstwa budowlane osiągały relatywnie niskie wartości produkcji podstawowej w przeliczeniu na 1 zatrudnionego. (Sb)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

W skali kraju przekroczony został w 1973 roku plan oddawania do eksploatacji mieszkań dla ludności nierzeczności (o 2,5 proc. licząc wg powierzchni użytkowej). Oznacza to, że w 1973 r. oddano do eksploatacji o ok. 12 proc. więcej powierzchni użytkowej mieszkań niż w 1972 r. Największe przyrosty liczby oddawanych do eksploatacji mieszkań zanotowano we Wrocławiu (ok. 33 proc.) i Warszawie (ok. 28 proc.) oraz w woj. bydgoskim (ok. 26 proc.) i katowickim (ok. 21 proc.).

Największe przekroczenia planu budownictwa mieszkaniowego miały miejsce we Wrocławiu (13 proc.) oraz woj. lubelskim (ok. 11 proc.) i poznańskim (ok. 14 proc.).

Najbardziej kształtowała się realizacja planu budownictwa mieszkaniowego w woj. warszawskim (ok. 75 proc. planu), zielonogórskim i opolskim (ok. 95 proc. planu). Przy tym w woj. warszawskim i zielonogórskim liczba oddawanych do użytku mieszkań była niższa niż w 1972 r. (Sb)

NIEZADOWALAJĄCY ROZWOJ USŁUG

Plan materialnych usług dla ludności świadczonej przez jednostki gospodarki objęte planem terenowej w 1973 r. został wykonany tylko w 98 proc., co zaowocowało wzrostem rozmiarów tych usług w granicach 15,7 proc. Większe opóźnienia w realizacji planu usług zanotowano w Krakowie oraz w woj. katowickim, opolskim i wrocławskim (do wykonania planu zabrakło ponad 5 proc.).

Najbardziej tempo rozwoju usług odnotowano w ub. r. w Łodzi (ok. 7 proc.) i woj. katowickim (11 proc.), a najwyższe w Krakowie i Wrocławiu oraz w woj. krakowskim, olsztyńskim, poznańskim, szczecińskim i wrocławskim (ponad 20 proc.). Zwraca ponadto uwagę słaby wzrost wartości usług w woj. kieleckim (12,8 proc.), tj. w województwie, gdzie ich poziom jest szczególnie niski. (Sb)

POGŁOWIE KONI I MECHANIZACJA ROLNICTWA

Zanotowany w grudniowym spisie pogłowia spadek pogłowia koni jest stosunkowo nieznaczny (o ok. 0,8 proc.). Oznacza to jednak, że pogłowie koni spadło o ok. 150 tys. szt., czyli na każdą 1 sztukę przysztu liczby ciągników przypada spadek liczby koni o ponad 3 sztuki. Efekty byłyby prawdopodobnie znacznie lepsze, gdyby zdołano równocześnie zapewnić wydajniejszy wzrost dostaw samochodów dla potrzeb transportu w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

Szczególne uwagi wymagają postępy mechanizacji rolnictwa w woj. białostockim, kieleckim, krakowskim, lubelskim, rzeszowskim i warszawskim, gdzie pogłowie koni w indywidualnych gospodarstwach chłopów uległo zwiększeniu (w granicach 1—2 proc.). (Sb)

INWESTYCJE W SPÓŁDZIELNIACH OGRODNICZYCH

Nakłady na inwestycje w spółdzielniach ogrodniczych w latach 1969—1973 były niemal dwukrotnie wyższe aniżeli w poprzednim 5-leciu i wyniosły 2,7 mld zł. Mimo to nie usunęto całkowicie licznych niedostatków inwestycyjnych z lat ubiegłych, jakkolwiek pozwoliło to na znaczne dobrodzenie techniczne sieci skupu i obrotu oraz przetwórstwa. Szczególne znaczenie miało wybudowanie zamrażalni owoców i warzyw w Przysusze, Radzynie Podlaskiej, Łęzajsku, Lipsku i Płońsku. Z końcem ub. roku przystąpiono do budowy jeszcze jednej zamrażalni w Rykach. Łączna zdolność zamrażalni wymienionych zakładów wyniesie ok. 55 tys. ton surowców rocznie.

Pomimo znacznego wzrostu nakładów inwestycyjnych, zarówno obrót towarowy, jak i przetwórstwo owocowo-warzywne są nadal niedoimwestowane. Dlatego konieczne jest dalsze utrzymanie możliwie wysokiego tempa inwestowania, zwłaszcza zmierzającego do poprawy zaopatrzenia rynku w warzywa i owoce, a jednocześnie zwiększanie eksportu produktów ogrodniczych. (msk)

ROZNICE REGIONALNE CEN TARGOWISKOWYCH

W grudniu 1973 r. najwyższe ceny targowiskowe mięsa wieprzowego notowano w Krakowie oraz woj. kieleckim i łódzkim, a najniższe w opolskim i katowickim. Najwyższe ceny targowiskowe mięsa wołowego zanotowano w Krakowie i woj. kieleckim, a najniższe we wrocławskim i zielonogórskim. Najwyższe ceny kur zanotowano w Krakowie oraz woj. kieleckim i łódzkim, a najniższe w opolskim i katowickim. Najwyższe ceny jaj zanotowano w Krakowie i w Warszawie, a najniższe w rzeszowskim i zielonogórskim.

Dane te wskazują, że relatywnie najwyższy poziom cen targowiskowych występuje w Krakowie. Jest to prawdopodobnie związane z znacznym stopniem z niedostateczną rozbudową sieci handlu uspołecznionego. (Sb)

CENY PROSIĄT

W grudniu 1973 roku ceny targowiskowe prosiąt były o ok. 5 proc. niższe niż przed rokiem. Jest to jednak prawdopodobnie związane nie z tendencją do hamowania rozwoju hodowli, lecz z relatywnie wysoką ich podażą.

Specjalne uwagi wymaga natomiast szczególnie głęboki spadek cen prosiąt w woj. białostockim, lubelskim, wrocławskim i zielonogórskim (w granicach 20 proc.). Na tych też terenach ceny prosiąt kształtowały się szczególnie nisko (nieco ponad 400 zł za sztukę). Wysoki wzrost cen prosiąt wystąpił w woj. krakowskim (o 17 proc.), katowickim i olsztyńskim (10 proc.). Na tych też terenach zanotowano najwyższe ceny prosiąt (w granicach ok. 600 zł za sztukę). Pożądane wydaje się więc intensyfikowanie przerzutów międzywojewódzkich prosiąt. (Sb)

DYSPROPORCJE WZROSTU PRZYCHODÓW I SPRZEDAŻY

W niektórych województwach zanotowano w ub. roku szczególnie duże różnice w tempie wzrostu wydatków na wynagrodzenia za pracę i z tytułu skupu produktów rolnych a tempem wzrostu wpływów ze sprzedaży towarów i usług w sieci handlowej. Dotyczy to zwłaszcza woj. kieleckiego (wzrost sprzedaży o ok. 13 proc. przy wzroście przychodów o ponad 18 proc.) i warszawskiego (wzrost sprzedaży o 13,5 proc. przy wzroście przychodów o ok. 18 proc.). Województwo warszawskie w 1973 r. osiągnęło przy tym najwyższy w kraju przyrost wkładów oszczędnościowych w PKO (o 5,8 mld zł) i w SGP (ok. 1 mld zł).

Dane te wskazują, jak się wydaje, że na tych zwłaszcza terenach szczególnie uwagi wymaga zaopatrzenie sieci handlu detalicznego i jej rozwój.

Szczególne widoczne dysproporcje pomiędzy tempem wzrostu wydatków z tytułu skupu produktów rolnych a tempem wzrostu sprzedaży w handlu wewnętrznym (CRS) w woj. szczecińskim (wzrost sprzedaży o ok. 14 proc. przy wzroście wydatków z tytułu skupu o 23 proc.), poznańskim (wzrost sprzedaży o 12 proc. przy wzroście skupu o 20 proc.), kieleckim (wzrost sprzedaży o ok. 11 proc. przy wzroście skupu o 18 proc.) i bydgoskim (wzrost sprzedaży o 11,4 proc. przy wzroście skupu o 20 proc.). (Sb)

GASTRONOMIA

Osiągnięte w 1973. tempo wzrostu sprzedaży w uspołecznionych przedsiębiorstwach gastronomicznych (ok. 13 proc.) pozwoliło na znaczne przekroczenie założonego planu (w granicach 5 proc.). Największy postęp osiągnięto przy tym w Poznaniu (wzrost sprzedaży ok. 22 proc. przy przekroczeniu planu ok. 12 proc.) i w woj. poznańskim (wzrost sprzedaży o 17 proc. przy przekroczeniu planu o 10 proc.) oraz w woj. bydgoskim (wzrost sprzedaży o ok. 17 proc. przy przekroczeniu planu o ponad 8 proc.).

Relatywnie najmniej ukształtował się natomiast rozwój gastronomii w Warszawie oraz w woj. katowickim, lubelskim, i wrocławskim (wzrost sprzedaży w granicach 10—11 proc. przy przekroczeniu planu w granicach 3 proc.). (Sb)

SKLEPY OGRODNICZE W NOWYCH DZIELNICACH

Spółdzielczość mieszkaniowa i Centrala Spółdzielni Ogrodniczych zawarły porozumienie dotyczące rozwoju sieci sklepów branży ogrodniczej. W spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych CSO będzie uruchamiać placówki sprzedaży warzyw i owoców, kwiatarnie, pijalnie soków, sklepy pszczelarskie i placówki zaopatrzenia ogrodniczej. Współpraca obu organizacji rozpoczynać się będzie już na etapie projektowania nowych osiedli — poprzez zapewnienie odpowiednich lokalnych handlowych. Spółdzielczość ogrodnicza wyposaży te placówki i będzie dbała o pełne i sprawne zaopatrzenie osiedli. Największe potrzeby (a zatem spodziewać się należy, że tam właśnie skierowane będą pierwsze inwestycje) istnieją w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych w Katowicach, Gdańsku, Warszawie i Wrocławiu. (mak)

SPECJALIZACJA I ZESPOŁOWE FORMY PRODUKCJI ROLNEJ

Zwiększa się liczba gospodarstw specjalistycznych. Z danych GUS (ze spisu czerwcowego br.) wynika, że 83 tys. gospodarstw specjalizowało się w produkcji trzody chlewnej, 39 tys. w chowie bydła mlecznego, 10 tys. w produkcji bydła rzeźnego i 3 tys. w owczarstwie. Gospodarstwa specjalistyczne stanowiły około 3,5 proc. ogólnej liczby gospodarstw rolnych. Specjalizacja, która stwarza gospodarstwu rolnemu większe możliwości intensywniej produkcji i lepszej organizacji pracy napotyka jednak na dość duże przeszkody. Podstawowe trudności to ciągle jeszcze niedostateczne zaopatrzenie oraz w materiały budowlane, urządzenia i maszyny — zwłaszcza do mechanizacji produkcji zwierzęcej oraz niewystarczający poziom usług produkcyjnych. Raport rolnictwa przewiduje jednak znaczne zwiększenie pomocy organizacyjnej, zaopatrzeniowej i instruktażowej dla tych gospodarstw.

Do nowych zjawisk w organizacji produkcji rolnej należą różne formy kooperacji rolników i zespołowego gospodarowania. Dotyczy to zwłaszcza produkcji zwierzęcej. W roku 1973 powstało około 140 zespołów produkcyjnych, a w ciągu 10 miesięcy 1973 roku ponad 2200, w tym około 1200 specjalizujących się w produkcji zwierzęcej. Najwięcej, bo 500 zespołów zajmuje się chowem trzody chlewnej, a w chowie bydła rzeźnego specjalizuje się 225 zespołów. Dost. popularne jest organizowanie zespołowej produkcji drobiu — istnieje 300 zespołów. (mak)

DROGA WODNA GÓRNEJ WISŁY

W połowie ub. roku ministrowie czterech resortów — komunikacji, żeglugi, rolnictwa oraz górnictwa i energetyki — podpisali porozumienie w sprawie przyspieszenia zagospodarowania górnej Wisły i wykorzystania jej dla celów transportowych.

Ostatnio odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie posiedzenie zespołu do spraw zagospodarowania górnej Wisły, w trakcie którego stwierdzono, że potrzeby transportowe już obecnie szacowane muszą być o 50 proc. wyższe niż to zakładano w porozumieniu czterech ministrów. Wynika to przede wszystkim z przewidywanego wzrostu wydobycia węgla i budowy nowych elektrowni nad Wisłą. Terminy rozpoczęcia i rozmiary przewozów węgla i innych ładunków na górnej Wiśle zależne są od terminów ukończenia budowy poszczególnych odcinków drogi wodnej, a następnie od możliwości dostaw floty przez stocznie rzeczne, budowy portów i przeladowni.

Sądząc z przebiegu dotychczasowych prac, rozpoczęcie masowych przewozów na górnej Wiśle rozpocznie się już w przyszłym pięcioleciu, a poziom tych przewozów osiągnie w 1980 r. ok. 3 mln ton, a w roku 1990 — ok. 18 mln ton. Będą to głównie przewozy węgla z rejonu Oświęcimia dla elektrowni w Krakowie, Polanicy, Radawie oraz dla Huty im. Lenina. W rejonie Oświęcimia zbudowana zostanie wielka załadownia węgla, połączona systemem taśmociągów z kopalniami: Brzeszcze, Ziemowit, Lenin, Janina-Chelmek, Bieruń.

Założenia techniczno-ekonomiczne dla pierwszych trzech stopni na Wiśle będą gotowe w ciągu najbliższych 2—3 miesięcy. Przyspieszone równocześnie prace dokumentacyjne dla dalszych dwóch stopni na Wiśle.

Dla przewiezienia przewidywanych ilości węgla i innych ładunków masowych potrzebna jest odpowiednia flota, której budowę podejmie Krakowska Stocznia Rzeczna. Mają to być barki bezdogłowe o ładowności 1300 i 1750 ton oraz pchacze typu „Bawół”.

Włączenie górnej Wisły do przewozu ładunków masowych w poważnym stopniu odciążą kolej w tym rejonie, a równocześnie stworzy możliwość przedłużenia żeglugi nad środkową Wisłą, rzecz jasna — po zakończeniu jej regulacji. (Od San-donierza do Warszawy), co ma nastąpić około 1985 r. (zw)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** dokonało oceny dotychczasowego tempa i kierunków rozwoju produkcji hodowli zwierząt w całej gospodarce rolnej i poszczególnych sektorach pod kątem zaspokojenia wzrastających potrzeb żywnościowych i rozpatrzyło problemy dalszego rozwoju tej produkcji do 1980 r. Biuro Polityczne omówiło również kierunki działalności społeczno-gospodarczej kolekt rolniczych. W kolejnym punkcie Biuro Polityczne zaakceptowało założenia projektu w sprawie trybu i zasad wprowadzenia wolnych sobót w latach 1974—75. Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że wprowadzenie wolnych sobót przyczyni się do wzrostu rytmiczności produkcji oraz poprawy wydajności, organizacji i dyscypliny pracy.

● **PREZYDIUM RZĄDU** rozpatrzyło szereg projektów uchwał o charakterze wykonawczym, związanych z rządowym programem realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR. Ustalono zasady wynagrodzeń pracowników przemysłu wydobywczego. Powzięto decyzję w sprawie poprawy warunków działalności części zakładów gospodarki uspołecznionej wykonujących usługi dla ludności. Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępne kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego kolekt rolniczych. Zapoznano się z oceną stanu przygotowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe w miastach w latach 1974—75.

Podjęto kolejne decyzje mające na celu zapewnienie prawidłowej i sprawnej realizacji huty „Katowice”. Omówiono także materiały przygotowane na naradę partyjnopanstwowa, która będzie poświęcona ustaleniu środków i przedsięwzięć niezbędnych dla zapewnienia terminowej realizacji inwestycji przywrócić w 1974 r. ZAAKCEPTOWANO RÓWNIEŻ ZASADY DZIAŁANIA MINISTERSTWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO w związku z przejściem tego resortu w całości na nowe, udoskonalone zasady systemu finansowo-ekonomicznego.

● Dziennik Ustaw przyniósł rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie NIEZAWIESZANIA PRAWA DO EMERYTURY LUB RENTY RENCISTOM zatrudnionym w niektórych rodzajach usług, handlu i gastronomii. Rozporządzenie ma na celu stworzenie szerszych możliwości zatrudnienia osób, które przekroczyły wiek emerytalny lub znajdują się na rencie, szcze-

gólnie w deficytowych działach gospodarki, jakimi są usługi na rzecz ludności oraz rolnictwa.

● Ponad 203 tys. ton zaoszczędzonego węgla kamiennego, o około 58 mln kWh zmniejszone zużycie energii elektrycznej, a także znaczne ilości zaoszczędzonego gazu, oleju opałowego, itp. paliw — to **PLON ZAKOŃCZONEGO VII KRAJOWEGO KONKURSU OSZCZĘDNOŚCI PALIW I ENERGII**.

● **PIERWSZA POLSKA WYTWÓRNA SKÓRY SYNTETYCZNEJ „POLCORFAM”** w Pionkach została przekazana do eksploatacji. W bież. roku dostarczy ona 1 mln metrów kwadratowych najwyższej jakości skóry syntetycznej.

● Najnowszy numer „Monitora Polskiego” przynosi zarządzenie ministra finansów w sprawie **UDZIAŁA POŻYCZEK GOTÓWKOWYCH** od 20 do 200 tysięcy dla ludności. Pożyczki te mogą uzyskać osoby, które przepracowały 3 miesiące w jednym zakładzie i dalej pracują, osoby wykonujące pracę nakładczą oraz zatrudnione na podstawie umów agencyjnych lub zlecenia. Pożyczki do wysokości 20 tys. zł mogą uzyskać również inwalidzi na zakup protez oraz innego sprzętu służącego do podniesienia sprawności fizycznej.

● **PLENUM KW PZPR** obradowało w Łodzi we Wrocławiu i Białymostku. Na obradach łódzkich mówiono o zadaniach dalszej intensyfikacji produkcji przemysłowej. Dolnośląska organizacja ustaliła kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego woj. wrocławskiego. Natomiast zadania organizacji partyjnych w pracy z młodzieżą były tematem plenum KW PZPR w Białymostku.

● **SEJMOWE KOMISJE**: Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego na wspólnym posiedzeniu rozpatrzyły odpowiedzi na dezzyderaty w sprawie rozwoju budownictwa indywidualnego na wsi. Wyrażyły one także opinie, że niezbędne jest opracowanie zestawu podstawowych maszyn i sprzętu budowlanego, jakie powinien być udostępnione rolnikom w wypożyczalniach CRS i kolekt rolniczych.

● W Łodzi odbyła się **MIEDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA EKONOMISTÓW-MARKSISTÓW** na temat krytyki wsłonecznych burżuazyjnych teorii ekonomii-politycznej. Organizatorem konferencji była komisja wielostronnej współpracy akademii nauk krajów socjalistycznych. W konferencji wzięło udział 30 wybitnych zagranicznych ekonomistów.

● W Warszawie SGPS odbywa się **KOLEJNY WYŻSZY KURS**

PLANOWANIA DLA EKONOMISTÓW KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ. Szkolenie tego typu w warszawskiej uczelni ma dość długą tradycję. Przeprowadzono już 12 kursów w angielskiej wersji językowej, a obecnie jest czwartym w wersji francuskiej.

● W ostatnich latach kilkakrotnie **WZROSŁY OBROTY ZA BONY BANKU POLSKA KASA OPIEKI SA** i za dewizy, w ponad 200 placówkach tego banku na terenie kraju. W związku z wymaganiami lepszej obsługi klientów, sprzedaż różnych towarów powierzono odpowiednim branżowym przedsiębiorstwom handlowym, pozostawiając natomiast w PKO bankową i kasową obsługę eksportu. Obsługę handlową w sklepach banku PKO prowadzi przedsiębiorstwo eksportu wewnętrznego „Pewex”. Spółdzielcze mieszkania własnościowe będą sprzedawane przez biuro handlu zagranicznego „Locum” podległe Centralnemu Związkowi Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Sprzedaż samochodów orwadał PHZ „Polmot”, a sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych — CHZ „Agromet”.

● **ZAMEK WARSZAWSKI JEST GOTOWY**, położona została ostatnia cegła w murach. Niebawem zmontowany będzie ostatni dach na skrzydle saskim. Przewiduje się, że pod koniec 1976 roku przekazane zostaną społeczeństwu kompletnie wykończone i wyposażone sale historyczne w gotyckim i południowym skrzydle.

● W kluczowych zakładach pracy woj. katowickiego organizowane są **ZAKŁADOWE KSIĘGARNIE** z bogatym wyborem różnorodnej literatury. Pierwszą zakładową księgarnię otworzył w kopalni „Lenin”. Dysponuje ona ok. 3 tys. tomów z zakresu górnictwa, literatury społeczno-politycznej oraz literatury pięknej.

● **ZALOGI WARSZAWSKIEJ „HYDROBUDOWY” PRZYSTĘPUJĄ DO BUDOWY KOLEJNEGO WIELKIEGO ZBIORNIKA** w woj. kieleckim. W pobliżu wsi Miedza, w pow. opoczyńskim powstanie sztuczne „morze”, które nawodni ok. 1600 ha zmeliorowanych już łąk, a na jego brzegach wznoszą się ośrodki rekreacji i wypoczynku zakładów pracy Kielecczyzny.

● Bogaty plan przyniósł ogłoszony w 1972 roku na łamach tygodnika „Perspektyw” **KONKURS NA PAMIĘTNIKI „BUDOWNICZYCH POLSKI PRZEMYSŁOWEJ”**. Zorganizowany on został przez CRZZ, Książkę i Wiedzę, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa i redakcję „Perspektyw”.

● W 1972 roku na łamach tygodnika „Perspektyw” **KONKURS NA PAMIĘTNIKI „BUDOWNICZYCH POLSKI PRZEMYSŁOWEJ”**. Zorganizowany on został przez CRZZ, Książkę i Wiedzę, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa i redakcję „Perspektyw”.

za granicą

● Sekretarz Generalny KC KPZR **LEONID BREŻNIEW** przebywał na Kubie z wizytą przyjacieli. „Wizyta o dziejowym znaczeniu, najważniejszą jaką kiedykolwiek miała miejsce na Kubie” — nazwał w wywiadzie dla moskiewskiej telewizji i Sekretarza KC PP Kuby **FIDEL CASTRO**.

● Niektórzy ludzie twierdzą — pisze I. RUDOLF w artykule pt. „Współzawodnictwo i jego podbunk” zamieszczonym na łamach **PRAWDY** — że „podbunk do rozwijania współzawodnictwa może być tylko korzyść materialna. Jest to stanowisko nieślusne, utrudniające prawidłowe wychowanie ludzi pracy. Dla rozwoju współzawodnictwa jednakowo szkodliwe jest zarówno wykluczanie roli bodźców materialnych, jak i niedocenianie bodźców moralnych, zarówno egalityrystyczne podejście do premiowania pracowników, jak i pomniejszanie moralnego aspektu bodźców materialnych. Premiowanie jest wyrazem społecznego uznania dla pracy człowieka, nie zaś dodatkem do płacy. Miara premii powinna więc być proporcjonalna do zasług. Zasada premiowania nie jest zwyczajne dzielenie premii bez względu na konkretny wkład do wspólnego dzieła. Jednakowo między wszystkimi, lecz nagradzanie każdego rzeczywiste wyróżnienie jest doskonałą pracą i proporcjonalnie do jego wkładu w osiągnięty sukces. Nie wypłacanie premii przez kasjera za drzwi gabinetu, lecz publiczne zasługę wrażliwość w wymienieniu zasług, są jakże pracownik zostaje wyróżniony — o bodźce, które mogą naprawdę rozpaść sapał produkcyjny i wywołać nowe wniesienie fali współzawodnictwa socjalistycznego”.

● W NRD jest 6,3 mln mieszkań. Plan perspektywiczny przewiduje wybudowanie w latach 1976—1990

około 3 mln nowych mieszkań. W związku z tym intensyfikuje się rozwój materiałów budowlanych.

● Wpływy dewizowe Jugosławii z turystyki wyniosły w 1973 r. 630 mln dol., czyli o 28 proc. więcej niż w 1972 r.

● Do dialogu w sprawie czy jest, czy też nie ma kryzysu energetycznego w USA włączyli się przedstawiciele wielkich koncernów. M.in. prezes koncernu Gulf Oil **Z.D. BONNER** oświadczył, że już w 1980 r. przemysł ostrzegł przed możliwością powstania niedoborów. Jego zdaniem obecny kryzys nie jest wyłącznie wynikiem odcięcia dostaw arabskich, ale skutkiem utrzymywania przez rząd niskiego poziomu cen na surowce energetyczne, co prowadzi do ograniczania prac badawczych i poszukiwawczych. Na zarzut senatora **ABRAHAMA RIBICOFFA**, że wielkie firmy wykorzystują obecnie panującą psychozę dla wyeliminowania drobnych, niezależnych przedsiębiorców i posługują się podwyżkami cen ropy importowanej jako pretekstem do zwiększenia cen ropy wydobywanej w USA, odpowiedział wiceprezes **EXXON**, **ROY BAZE**. Zaprzeczył on tym trudności, dodając że firmy naftowe dokonywały poważnych wydatków na rzecz niedopuszczenia do powstania niedoborów.

● Holandia, kraj objęty arabskim embargiem naftowym, ma zamiar zmniejszyć ograniczenia w zużyciu paliw płynnych. Do Holandii dotarły dodatkowe transporty z Iranu, Iraku, Wenezueli i Nigerii, co zmniejszyło niedobory o 50 do 15 proc.

● W Jugosławii coraz więcej mówi się o powrocie do węgla. W 1973 r. wydobycie 32,5 mln ton. W roku bieżącym kopalnie zakładają

możliwość wydobycia 34 mln ton, podczas gdy zapotrzebowanie zgłoszone na 38,5 mln ton. Plan rozwoju energetyki zakładał potrzebę zwiększenia wydobycia w 1980 r. do 70 mln ton rocznie.

● Deficyt handlowy Wielkiej Brytanii osiągnął w grudniu 1973 r. 330 mln funtów sterlingów, a za cały rok — 2348 mln funtów. Narastający kryzys gospodarczy w Wielkiej Brytanii, spowodowany m.in. kryzysem paliwowym i strajkiem górników, może w najbliższych miesiącach — jak ocenia eksperci — doprowadzić do jeszcze wyższego deficytu.

● Ceny żywności w USA wzrosły w ubiegłym roku o przeszło 20 proc.

● Według danych ministerstwa handlu USA obroty towarowe z krajami socjalistycznymi w ciągu dziewięciu miesięcy ub. r. osiągnęły 2,2 mld dol., tj. prawie trzykrotnie więcej niż w pierwszych dziewięciu miesiącach 1972 r.

● Amerykańskie rezerwy zboża spadły do 182 mln buszli (1 buszel = 34,85 dm sześciennych), co stanowi jedną trzecią rocznej konsumpcji w USA. Ministerstwo rolnictwa ocenia, że nie ma niebezpieczeństwa wyczerpania się rezerw zbożowych przed tegorocznymi zbiorami. Pomimo to USA podjęły decyzję o zmniejszeniu w pierwszym półroczu br. dotychczasowych ograniczeń importowych (800 tys. buszli rocznie) w dziedzinie zakupów pszenicy i maki.

● Za 8 mld franków sprzedała Francja w ub. r. broń i sprzęt wojskowy co stanowi około 6—7 proc. całego eksportu. Na 1974 r. zamówienia wynoszą już 6 mld franków — poinformował minister armii **ROBERT GALLEY**.

OBŁOŻENIE GRAMMINGERA

Znany alpinista — Naczelnik Grupy Tarzańskiej GOR — Michał Jagiełło donosi w „Życiu Warszawy” z 18 stycznia, że do Zakopanego nadjechał transport sprzętu ratowniczego i alpinistycznego o wartości około 60 tys. dolarów. Do sprowadzenia sprzętu Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki został zmuszony przez Sejmową Komisję Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Najwyższą Izbę Kontroli.

Jagiełło pisze też, że w Polsce nie produkuje się żadnego sprzętu alpinistycznego i postuluje uruchomienie jego produkcji. Należy się dziwić, że tak dobry fachowiec postuluje takie niedorzeczności. Dla każdego, kto wie coś o górach, jest rzeczą jasną, że o jakości sprzętu alpinistycznego zależy ilość wypadków. Prawie w każdym wypadku taternickim można doszukać się, jako czynników wy-

dek ten powodujących, podstawowych braków w wyposażeniu wspinaczy. Pojawienie się na rynku sprzętu alpinistycznego obniżyłoby częstotliwość wypadków, a w związku z tym cenny, kupiony za dolary, sprzęt ratowniczy nie byłby wykorzystany w dostatecznym stopniu. Zbyt niskie byłoby obłożenie tobożanów, wind Grammingera, uprzyjemniłoby wspinaczkę. A przecież każdy ekonomista

wie, jakie straty powoduje niepełne wykorzystanie maszyn i urządzeń. Warto tu też powołać się na przykład narciarstwa. Wprowadzenie wiązań bezpiecznikowych wpłynęło na zmniejszenie ilości groźnych wypadków narciarskich i pogarsza statystykę ilości akcji GOR — co niewątpliwie bardzo martwi ratowników. Jagiełło pisze też, że została zamieniona polska produkcja czekadeł, haków i młotków. Po prostu te wyroby były tak złe i niebezpieczne, że z nich zrezygnowano. Jagiełło dziwi się, że było to łatwiejsze niż usunięcie wad. Jagiełło

jest alpinistą, ale nie ekonomistą. Oczywiście, że było to łatwiejsze, a przecież przedsiębiorstwo powinno zawsze wybierać wariant dla siebie lepszy. Na końcu Jagiełło pisze, że wielki przemysł nie będzie się bawił w produkcję małych serii, ale, że może znaleźć się jakiś mały warsztat albo spółdzielnia, która podejmie się produkcji sprzętu. Ale Jagiełło zapomina o jeszcze jednej możliwości: imporcie, przynajmniej podstawowych rzeczy, z zagranicy. I słusznie nie pisze o tym. Byłaby to sprawa niezwykle trudna. Przede wszystkim trzeba byłoby większość sprzętu ku-

pować od krajów tak odległych, jak NRD, Czechosłowacja i Związek Radziecki. Poza tym sprzęt dostępny jest także np. w Austrii i Francji. Ale tam trzeba by już płacić dolarami. I niech tu ktoś rozsądny powie czy stać nas na to, aby zamiast np. tak potrzebnego w każdym domu likieru Bollsa sprowadzać za dolary sprzęt dla małej części społeczeństwa? Ostatecznie to, że ktoś od czasu do czasu z braku sprzętu spadnie, nie powinno nas obchodzić. Nikt nikomu nie każe chodzić po górach. **ASKAR**

żywocik gospodarczy

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego, wystawiające w mieście parę wieżowców, wysłało trzytonowy cięgiel „Zetor” z przyczepą dla przewiezienia 49 kg gwoździ. Kursy ciężarówek wożących powietrze są ponoć czymś nagminnym. Do Bartoszyńskich Zakładów Usług Meblarskich (Olsztynskie) jedną butelkę lakieru przywieziono umyślnym samochodem ciężarowym. Obrazuje to możliwości oszczędzania paliw, jakie można uzyskać racjonalizując transport. W końcu we flocie handlowej jakoś wszystko tak pomyślano, że nie wysła się statku do Afryki po jedną figę.

Kierowca odparł, że istnieje tu obiektywny konflikt interesów: „nie płacę mi za jazdę, tylko za godzinę, więc opłaca mi się stać”. W „Nowinach Rzeszowskich” ukazał się dokument charakterystyczny obyczaj w życiu gospodarczym. Jest to nekrolog, w którym wysokiemu, ale nie najwyższemu urzędnikowi Urzędu Wojewódzkiego wyraża współczucia z powodu śmierci brata składając żałobnicy podpisani następująco: WPTO, WPHU, „Arged”, WPHS, WPHAPIS, PTWH, WPHOb, WPPG, WZPPPT, WZGS w Rzeszowie. Nigdy nie sądziłmy, że tyle tajemniczych liter może tak wiele bezinteresownych ludzkich uczuć.

W odpowiedzi na krytykę zup regeneracyjnych przygotowywanych w barze „Chochlik” dla robotników nie miejsca w pociągu przez sektor prywatny kosztowało dziesięciokrotnie drożej, to znaczy sto złotych. Przedsiębiorcy wożą klientów na bocznice, gdzie formuje się skład pociągów i tam ich lokują, albo sami jadą i przypinają kartkę, że miejsce zarezerwowane. Dorabiają sobie w ten sposób kolejarze, ukazując „Polresowi” możliwość rozwiązania działalności. Sądźmy, że można by wprowadzić rezerwację miejsc we wszystkich pociągach dalekobieżnych, co ma tylko tę wadę, że zmniejszy pakowność. Ale czas przyjąć, że człowiek powinien podróżować na siedząco, a kolej powinna podstawić tyle wagonów, czy pociągów dodatkowych ile potrzeba.

Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego — wiceprezes Zarządu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że zupy te „produkowane są zgodnie z recepturami otrzymanymi z jednostki nadrzędnej lecz z wkładką mięsna rozdrobniona. Wkładka mięsna jest rozdrobniona na wyraźną prośbę Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego”. Po wyjaśnieniu, że zupy są sporządzone w sposób zgodny z recepturą nakazaną przez władze nadrzędne i zmodyfikowaną w sposób zgodny z gustami konsumentów, którzy pragną jeść rozdrobnioną wkładkę, czyli po stwierdzeniu, że mamy do czynienia z ideałem zupy, wiceprezes Teofil Szyniel konkluduje: „Jednocześnie informujemy, że w stosunku do osób odpowiedzialnych za przygotowanie tego posiłku zostały wyciągnięte konsekwencje

szubowe”. Ten styl działania staje się nagminny. Oglądaliśmy nawet wydrukowane pismo gry liczbowej „mały totok”, której dyrekcja gdańska oświadcza graczy, że jego rozstrzygnięcia wygrań są niesłuszne, a wygrana przesłana zostanie pocztą. Naprawdę, licznie publikowane oświadczenia, że krytykowana instytucja jest niewinna a jej pracownicy zostali ukarani dowodzi tego, że kierownicy po równi dbają o dobre imię swoich placówek, jak i skuteczność krytyki oraz dyscyplinę wśród personelu.

W sobotę 12 stycznia po godzinie szóstej wieczorem na peronach kolejki Gdańsk—Gdynia tysiące osób czekało na pociąg, które nie nadjeżdżały. Z nadzieją spoglądano na głośniki, że przez nie wrzeszczą się ogłoszenia, że wypadek lub awaria, że ruch jest przerwany, że pociągów nie będzie lub będą, że kwadrans, godzinę czy za tydzień. Wrzeszcz głośnik oznajmił: „Pociągi trakcyjne elektryczne kursują nieregularnie”. Koniec. W niektórych dziedzinach życia informacje odgórne są spóźnione, mówią mniej, niż wszyscy widzą gołym okiem i nie wyjaśniają spraw do końca.

na rynku

UTARG BENZYNĄ
Zwróciliśmy się o wyrażenie pierwszych refleksji na temat podwyżek cen do kierownika stacji CPN nr 172 w Warszawie przy ul. Potockiej, p. Marka PRZEWLOCKIEGO:
Utarg: 17 stycznia: 66 830 zł, 18.1. 74 132 zł, 19.1. 153 600 zł, 20.1. 51 100 zł, 21.1. 59 000 zł, 22.1. 58 400 zł, 23.1. 63 700 zł, 24.1. 64 400 zł, 25.1. 70 900 zł...

nie. 19.1 — pół miliona złotych, nie licząc likierów i win. Sprzedaż 22.1.: 53 tys. zł, 23.1.: 40 tys. zł, 24.1.: 45 tys. zł, 25.1.: 60 tys. złotych. O swoje obroty alkoholami — mając na względzie interes przedsiębiorstwa — nie martwię się. Jak analiza dzienna wykazuje — nie spadają zbyt wyraźnie. Przypuszczam, że za kilka tygodni obroty znów sięgają będą 100 tys. złotych bądź nieznacznie tę kwotę przekroczą.

DEKOROWANIE
Od kilku już lat cieszą się na rynku sporym powodzeniem „herbatniki domowe”, sprzedawane na wagę po 26 zł/kg. Dotąd nie miały one żadnych ozdób — można je było samemu „dekorować” różnego rodzaju powidłami, masą czekoladową, czy domowymi konfiturami. Skawieńskie Zakłady Koncentratów Spożywczych wyprodukowały (w bardzo estetycznym opakowaniu) — „herbatniki dekorowane”. Surowce, konsystencja (kruchłość) i smak takie same jak owych domowych. Są one jednak dłuższe i ozdobione pasmami z marmolady dyniowo-jabłkowej. Niby to samo, ale rzeczywiście prezentują się dużo lepiej, a marmoladka podnosi smak.

Wyprodukowany rondel ma jednak sporo mankamentów. Składa się z garnka, pokrywy perforowanej i wkładki drucianej. Jeśli gotujemy warzywa — zbyt dużo pary ucieka przez pokrywę. Jeśli gotujemy makaron, to przesiąka się on przez wkładkę (bardzo niestannie wykonane) i osiada na dnie, przywierając do niego. Odczekać nie można ani przez wkładkę (wypadają nitki), ani przez pokrywę (zapycha się).

kalmarów są ich wartości odżywcze. Mięso kalmarów zawiera ok. 20 proc. pełnowartościowego białka zwierzęcego przyswajalnego w ok. 92 proc. W skład tego białka wchodzi wszystkie niezbędne do budowy organizmu aminokwasy. Kalmary zawierają też niewielką ilość łatwo przyswajalnego tłuszczu bogatego w nienasycone kwasy tłuszczowe, których obecność w organizmie zapobiega zmianom w skórze, a także kruchości naczyń krwionośnych oraz zahamowaniu wzrostu. Podobnie jak mięso ryb zawierają witaminy A, C, D i grupy B.

W 1973 roku „Społem” otworzyło nowe domy handlowe w: Kolobrzegu, Miłkowie, Sandomierzu, Bydgoszczy, Opocznie, Siemianowicach i Łęborku.
Z dniem 16 stycznia obniżono ceny detaliczne na jaja świeże: duże — 3,10, średnie — 2,80 i małe — 2,50 zł.
W ogólnej sieci handlowej pokazali się hiszpańskie konserwy: ośmiornice w oleju. Puszka — 25 zł.
Mała Kronika: Z dniem 1 stycznia br. nastąpiła fuzja central „ELDOMU” z „ARCEDEM”. Dyrektorem połączonego „ARGEDU” mianowany został CZESŁAW BURCHARDT.

MA SZYNKA DO MOSZCZU
Nowością rynkową jest maszynka do otrzymywania moszczu wyprodukowana przez Zakłady Wytwarzania Urządzeń Rozdzielczych i Elementów Żelaznych „Blachownia” koło Częstochowy. Zda egzamin przy pomidorach, porzeczkach i innych owocach jagodowych.

nie nadaje się natomiast do wyciskania soku z jabłek. Ślimak rozszarpuje jabłko, skórki z jabłek i pestki zatykają sitko i uniemożliwiają przeciskanie miąższu. Jeszcze jeden mankament — nie wszystkie części tej maszynki są ocynkowane — a więc korodują.

„WŁOSKI” RONDEL
Nowość: rondel do makaronów z wkładką z drutu. Pomysł Rybnickich Zakładów Metalowych Huty „Silesia” był dobry: potrzebny jest specjalny garnek do gotowania makaronów i warzyw, który ułatwiałby odczekanie.

CZYTELNIK O KALMARACH
Inż. Romuald Jezierski z Wrocławia pisze: pochwaliliście kalmary, jako autentyczną nowość w naszych sklepach eksponując wartości smakowe. Mnie wydają się one zbyt mdłe. Oczywiście rozumieć — gusta są różne. Mój sąsiad, lekarz, który jest wielkim smakoszem i kóremu kalmary spodobaly się, twierdzi, że jednak największą zaletą

kalmarów są ich wartości odżywcze. Mięso kalmarów zawiera ok. 20 proc. pełnowartościowego białka zwierzęcego przyswajalnego w ok. 92 proc. W skład tego białka wchodzi wszystkie niezbędne do budowy organizmu aminokwasy. Kalmary zawierają też niewielką ilość łatwo przyswajalnego tłuszczu bogatego w nienasycone kwasy tłuszczowe, których obecność w organizmie zapobiega zmianom w skórze, a także kruchości naczyń krwionośnych oraz zahamowaniu wzrostu. Podobnie jak mięso ryb zawierają witaminy A, C, D i grupy B.

PS: Raz jeszcze przypominamy, że pragnielibyśmy blok informacyjny „NA RYNKU” redagować wspólnie z Czytelnikami. Chętnie zamieszczać będziemy listy zawierające spostrzeżenia, uwagi i oceny. Rubrykę chcemy poświęcić przede wszystkim nowościom (głównie rynkowym) produkcji krajowej, jak i z importu, oraz informacjom innym (turystyka, usługi, gastronomia itd.) ważnym dla konsumentów.

CZY PIĆ BĘDIEMY MNIEJ?
Kierownik Hali Marymonckiej, p. Stanisław SIEROCIUK na temat podwyżki cen wódki:
„Przed podwyżką sprzedawaliśmy wódki za ok. 100 tys. złotych dzien-

nie nadaje się natomiast do wyciskania soku z jabłek. Ślimak rozszarpuje jabłko, skórki z jabłek i pestki zatykają sitko i uniemożliwiają przeciskanie miąższu. Jeszcze jeden mankament — nie wszystkie części tej maszynki są ocynkowane — a więc korodują.

„WŁOSKI” RONDEL
Nowość: rondel do makaronów z wkładką z drutu. Pomysł Rybnickich Zakładów Metalowych Huty „Silesia” był dobry: potrzebny jest specjalny garnek do gotowania makaronów i warzyw, który ułatwiałby odczekanie.

CZYTELNIK O KALMARACH
Inż. Romuald Jezierski z Wrocławia pisze: pochwaliliście kalmary, jako autentyczną nowość w naszych sklepach eksponując wartości smakowe. Mnie wydają się one zbyt mdłe. Oczywiście rozumieć — gusta są różne. Mój sąsiad, lekarz, który jest wielkim smakoszem i kóremu kalmary spodobaly się, twierdzi, że jednak największą zaletą

kalmarów są ich wartości odżywcze. Mięso kalmarów zawiera ok. 20 proc. pełnowartościowego białka zwierzęcego przyswajalnego w ok. 92 proc. W skład tego białka wchodzi wszystkie niezbędne do budowy organizmu aminokwasy. Kalmary zawierają też niewielką ilość łatwo przyswajalnego tłuszczu bogatego w nienasycone kwasy tłuszczowe, których obecność w organizmie zapobiega zmianom w skórze, a także kruchości naczyń krwionośnych oraz zahamowaniu wzrostu. Podobnie jak mięso ryb zawierają witaminy A, C, D i grupy B.

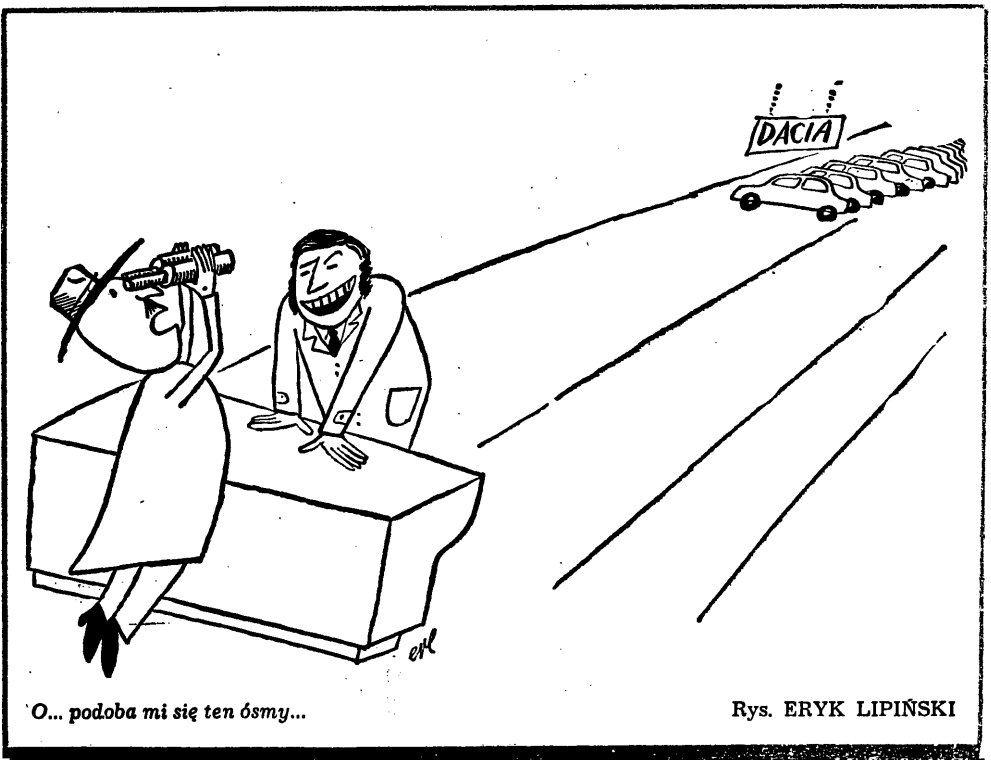
PS: Raz jeszcze przypominamy, że pragnielibyśmy blok informacyjny „NA RYNKU” redagować wspólnie z Czytelnikami. Chętnie zamieszczać będziemy listy zawierające spostrzeżenia, uwagi i oceny. Rubrykę chcemy poświęcić przede wszystkim nowościom (głównie rynkowym) produkcji krajowej, jak i z importu, oraz informacjom innym (turystyka, usługi, gastronomia itd.) ważnym dla konsumentów.

giełda samochodowa

Wszystko wskazuje na to, że mimo zbliżającego się sezonu, ceny samochodów na giełdzie nie pójdą w górę. Ożywienie koniunkturalne, jak się wydaje, zahamowane zostanie w tym roku wzrostem kosztów eksploatacji. Na podstawie notowań w ciągu ostatnich dwóch niedziel (20 i 27 stycznia), można przewidywać, że ceny samochodów małych utrzymają się na dotychczasowym wysokim poziomie, z ewentualnym nieznacznym ruchem w górę, natomiast samochody drogie w eksploatacji, jak Fiat 125 p, czy „Wartburg” nawet po 1 — 2 letnim okresie użytkowania będą oferowane po cenach znacznie odbiegających od oficjalnych cen zakupu.

WARSZAWĘ 223 — rok produkcji 1969, bez podania przebiegu, za cenę 68 tys. zł, oraz z 1971 za 98 tys. zł.
O godzinie 14.30 na giełdzie pozostały już tylko nieliczne egzemplarze „Warszaw” po takśmowym stażu. Wystużony ten samochód od kilku miesięcy zdecydowanie przeważa wśród oferowanych do sprzedaży wozów.
TRABANTA 601 — rok produkcji 1970, po przebiegu 28 tys. km, za cenę 70 tys. zł.
SKODĘ 1000 MB — rok produkcji 1969, po przebiegu 43 tys. km, za cenę 95 tys. zł.
SKODĘ S-100 — rok produkcji 1972, po przebiegu 18 tys. km, za cenę 135 tys. zł.
WARTBURGA Standart — rok produkcji 1971, bez podania przebiegu za cenę 127 tys. zł.
MOSKWICZA 412 — rok produkcji 1968, po przebiegu 70 tys. km, za cenę 68 tys. zł.

WOLGĘ GAZ — 24: rok produkcji 1965, brak danych o przebiegu, za cenę 85 tys. zł.
FIATA 600 — rok produkcji 1967, po przebiegu 75 tys. km, za cenę 55 tys. zł.
FIATA 125 (1300) — rok produkcji 1970, po przebiegu 45 tys. km za cenę 100 tys. zł.
FIATA 125 p (1500) — rok produkcji 1971, brak danych o przebiegu, za cenę 120 tys. zł.
FIATA 127 p — rok produkcji 1973, za cenę 175 tys. zł.
FIATA 850 — rok produkcji 1968 po przebiegu 49 tys. km za cenę 88 tys. zł.
SEATA, nowy za cenę 145 tys. zł.
VOLKSWAGENA 1300 — rok produkcji 1967, brak danych o przebiegu, za cenę 95 tys. zł.



O... podoba mi się ten ósmy...

Rys. ERYK LIPiNSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chęstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięcieliński, Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Anna Kuszo, Zbigniew Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyrner, Mieczysław Kaba, Marian Kzrak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Marek Misiał, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Tajstka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wydawnictwo „Współczesne”, 00-480 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24-11. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (Skrytka pocztowa nr 7 — 00-680 — Warszawa). Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie bierze. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Wskazywanie „Współczesne”, 00-480 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto PKO Nr 1-6-106020 Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w których nie ma Oddziałów i Delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, Konto PKO Nr 1-6-106024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zezakupionych na uprzednie pismo zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5 Numer indeksu 98663.